

PRZEDPISY
W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5,
kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi,
w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą:
rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3,
czyli gułd. 16, 8 i 4, marok 24, 12 i 6,
franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop.
15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia»
w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po
kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za
dotarczenie ogłoszenia, prospektu i t. d.,
jednorożowo rs. 30, oprócz opłaty poczt.
(¼ kop. od 1 ½ tuta każdego egz.) i konw-
wenty przesyłki do Petersburga.

KRAJ

B I U R O

Redakcyj mieszal się na Jekatierin. Kanał 48. Kantor główny w „Księżym Polaku” (Dr. Rymowski (Kanał 26). Biura otwar-
o 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuję
interesantów we wtorki, czwartki i soboty
o 3-8. Warsz. agencja „Kraj” (Rajch-
man i Frencler, Senat 26), przyjmuję ogłosze-
nia z Królestwa i zagranicy, przedpła-
ca za wyłączenie z Warszawy. Zagraniczne
agencje „Kraju”: we Lwowie, Krakowie
i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.
Adres Redakcyj i Administr. dla listów
i telegramów: „Petersburg. Kraj”.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 32 stronnic.

TRZEŚĆ N-ru 36-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Pogoń za posadami i praca samodzielna. Artykuły i korespondencje: Spór w serbskiej rodzinie królewskiej, p. R. R.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwo-
wa p. *Notę*, z Krakowa p. *Ściadka*, z Poznania
p. *Domayata*, z Berlina p. *Waltera* i t. d. Echa
słowiańskie (*Listy-koresp.* «Kraju»). Kronika za-
graniczna. Z politycznego świata, p. *Krajowca*. Ty-
dzień polityczny. Telegramy.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»), Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości pietersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. *Nepaweg*; Z teatru i sztuki p. *Skierkg*; drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Wilna p. *Letuwiſtaw*,
 z gub. Wileńskiej p. *Nadwiſlanina*, z Szawel
 p. *Żmojtasa*, z Mińska p. *Al. Jelskiego*, z Humania
 p. *Lechite*, z Kijowa p. *hk.*, z Odesy p. *Wieniawe*,
 i t. d.

Kuryer prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). **Kuryer kościelny.** (Więści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). **Kuryer szkolny.** (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Petycja niżegorodzka, p. W. Ż.
Listy ekonomiczne: z Mohylowa, p. Pobereżanina.
Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej.
Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień
gieldowy, p. J. Z. Ż. Rynek towarowych, p. Z.
Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny
i Nekrologia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Ze wspomnień uniwersyteckich, skreślił Tomasz Zawadyński. Naturalizm w naszej literaturze, p. Zygm. Szkoła polska w Paryżu, p. Zygm. Etyka Kanta, przez Herberta Spencera, tłóm. Ad. Mahrburg (d. c.). Książę Adam Czartoryski (według Tatishczewa) (d. c.). Po ludzku. Z zapomnianego dziennika, p. W. Krestowskiego (z rosyjskiego) (c. d.). Pamiętka po Adamie Mickiewiczu, p. Alfonsa Goldberga. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi „Kraju”. Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 31 sierpnia v. s.

11 Corocznie ku jesieni polska ludność nad Nową, wzrastała o jaką setkę młodzieży, przybyłej z Królestwa i prowincji zachodnich. Są to nowi słuchacze rozmaitych zakładów naukowych w Petersburgu, którzy skwapliwie dążą na północ, ażeby tutaj po kilkoletniej walce, najczęściej z niedostatkami i z trudnościami, zdobyć pewien zapas wiedzy i odpowiednie kwalifikacje. Winniśmy młodemu przybyszom słowo zachęty i życzenie wytrwałości w obranym zawodzie, albowiem droga, którą rozpoczęli, staje się coraz trudniejszą, a warunki życiowe tak w zakładzie naukowym jak i po ukończeniu onego wymagają coraz większego nakładu pracy i osobistej inicjatywy. W Warszawie i paru innych miastach uniwersyteckich również zapadają obecnie postanowienia co do wyboru zawodu, kreślą się programy przyszłej działalności życiowej. Jedni mają przed sobą jeszcze lat kilka studyów teoretycznych, inni już dzisiaj rozpoczynają praktyczną karierę. Jestto, jak sądzimy, odpowiednia chwila, aby się zastanowić

nad kierunkami, obieranemi przez młodzież naszą, spoglądając na sprawę tę z ogólniejszego społecznego stanowiska.

Był czas, kiedy, udającego się do wyższego zakładu, żegnano w rodzinie jak żeglarza, puszczającego się na burzliwe fale oceanu. Wielu też w rzeczy samej rozbitków liczyła owa krótka epoka, a jakkolwiek, i co najsmutniejsza, burze w uniwersyteckim (*Sturm und Drang Periode*), były to burze w szklance wody, w jednej przecież rodzinie pozostawiły pamięć smutną ofiar bez skutku, bez celu i bez sympatyj społecznej. Byli tam wszakże i tacy, którzy ocalili i rozpierzchli się po całym terytorium olbrzymiego państwa.

Dzisiaj, po względem uspokojeniu się wód akademickich, zniknęły przyczyny przypadkowego—że tak powiemy—rozpraszania się i zatruty młodych sił intelektualnych. Mimo to wszakże zauważyć nie trudno, że znaczna część sił tych przy wyborze pola działalności praktycznej dobrowolnie i systematycznie rozprasza się dalej w kierunku wschodnim albo i zagranicą. Nad tem to właśnie zjawiskiem chcemy się tutaj zatrzymać.

Jakkolwiek inteligencya nasza składa się z bardzo rozmaitych żywiołów, istnieje wszakże pewna specjalna cecha, nadająca wspólny odcień rozmaitym rodzajom pracy przez nią uprawianej. Cechą tą jest zależność* naszej pracy. Materyalnym celem, jeżeli nie ideałem, usiłowań młodego człowieka jest u nas wyszukanie i utrzymanie «posady» czy to w fabryce, czy na roli, na kolei, w sądzie lub urzędzie. Wynika to poniekąd z natury ustroju kapitalistycznego, który koncentrując własność w rękach niewielu, większości pracę *zależną* przeznaczają; wynika wszakże w daleko większej części z pewnego niedołęztwa w naszym charakterze narodowym, z braku pracy twórczej i słabego rozwoju inicjatywy. Społeczeństwa, które znacznie dalej postąpiły w rozwoju kapitalistycznym, społeczeństwo np. angielskie i amerykańskie, posiadają jednak stale znaczny zastęp ludzi, stwarzających nowe ogniska i formy pracy, ludzi dobijających się z największym wysiłkiem niezależnego stanowiska, bynajmniej nie oznaczającego koniecznie wielkiej zamożności. Tego zastępu u nas braknie. Nasza inteligencya nie stwarza prawie stanowisk niezależnych, owszem coraz więcej pozbywa się swej samoistności materyalnej, dążąc do objęcia rozmaitych «posad». Przypomina to do pewnego stopnia stan społeczeństwa z XVII XVIII w., kiedy brat szlachcic wołał się trzymać klamki pańskiej niż samoistnie pracować. Podobno też niejednego magnata «panowie bracia» poprostu objedli, czego obecni dystrybutorowie posad wszelakich obawiać się nie potrzebują. Obecnie jednak trzymać się nowożytniej klamki pańskiej coraz trudniej, posad wolnych coraz mniej, wynagrodzenie zaś coraz lichsze. Nieproporcjonalność ta między uzdolnieniem do pracy zależnej wśród naszej inteligencji i zasobem miejsc takowej pracy stała się właśnie jedną z przyczyn wędrówki naszej inteligencji na Wschód, gdzie o zależną pracę było łatwiej.

Niedawno autor przeglądów prasy w «Słowie», na zasadzie słów p. Zawadzkiego w «Głosie», przypisał nam palmę pierwszeństwa w wykreśleniu owego ekstensywnego programu dla naszego społeczeństwa. P. Zawadzki, imputując nam rzeczony program, sądził o naszych przekonaniach z artykułu p. Wernera, zamieszczonego w noworocznym N-rze «Kraju», mimo iż wyraźnie zastrzeżliśmy, że rzeczy, nadesłane nam do tego N-ru drukujemy bez żadnych zmian i poprawek redakcyjnych, co w podobnego rodzaju wydawnictwie było rzeczą naturalną. Zaiste, lekkomyślny to nieco wniosek wobec naszych artykułów redakcyjnych, zamieszczonych w numerach 15, 40, 43 z r. z. i w N-rze 6 z r. b., gdzie z rozmaitych stron, ale zawsze w tym samym duchu kwestyę przenoszenia się na Wschód poruszamy. P. Zawadzkiego zresztą gotowiliśmy rozgrzeszyć, albowiem wśród tanich wycieczek przeciwko «organowi polaków nadnewskich» i reminiscencyj z «grubych» miesięczników, wypowiada on wiele poglądów słusznych i komunikuje ciekawe szczegóły o trudnych warunkach zarobkowania na Wschodzie; ale tego rodzaju niedbałość, jakiej się dopuszcza autor przeglądów prasy w «Słowie», jest doprawdy dziwnym objawem w starannie redagowanym dzienniku. Niedbałość ta zresztą zdaje się stanowić zwyczajny system «przeglądania prasy» przez p. Chorażego. Jego ogólne charakterystyki pism naszych, zarówno jak i pojedyncze komentarze, dostarczyły niejednego już dowodu, że sz. krytyk nie czytuje *stale* pism, którym od czasu do czasu łatki przypina. Wszak jeżeli się charakteryzuje pogląd jakiegoś pisma na daną sprawę, to trzeba przynajmniej wiedzieć, co mianowicie owo pismo w tejże sprawie wyrzekło.

Powtarzać tu artykułów naszych nie będziemy. Negacyjne stanowisko, jakie «Kraj» w stosunku do dążenia na Wschód zajął, było wynikiem tak uznania potrzeb naszego społeczeństwa, jak i znajomości położenia właśnie na Wschodzie. Narzekania na nadmiar inteligencji i brak miejsc u nas powtarzają się jeszcze głośniejsze i dobitniej w społeczeństwie rosyjskiem. I rosyjska inteligencja wykazuje jeszcze w silniejszym od naszej stopniu brak inicjatywy i nieumiejętność zapewnienia sobie bytu po za obrębem posiad rządowych i prywatnych. Inteligencja rosyjska wszakże ma tę nad nami przewagę materyalną i moralną, że jest u siebie, my zaś w tem współzawodnictwie, oprócz pewnych przedmiotów (które niestety przestały już być cechą Polaków na Wschodzie), mamy tylko przewagę niższych wymagań. Ale ta licytacja *in minus* obecnie dobiegła kresu, warunki otrzymania posiad na Wschodzie mało są lepsze od warunków bytu w kraju, a straty społeczne i osobiste w tym samym co i poprzednio zostają stosunku.

Niewątpliwie pewien procent polaków musi się na Wschód przenieść. Kraj nasz posiada tam dotychczas szeroko rozgałęzione stosunki handlowe i przemysłowe, musi więc mieć swoich agentów i przedstawicieli. W tym to mianowicie sensie zachęcał owych agentów do czynniejszej

względem kraju służby p. Werner, u którego całkiem niesłusznie p. Zawadzki dopatrywał się «wskazań» programowych. Mogą też gdzieś istnieć jednostki, które umieją dla społeczeństwa pracować intelektualnie i w ten sposób widomy z nim związek utrzymać, ale większość przestaje brać czynny udział w pracy społecznej, przez czas jakiś utrzymuje z nią związek bierny, o którego trwałości bardzo powątpiewać można. I niech nikt ze wstępujących na utartą ścieżkę nie pociesza się nadzieją obfitych owoców pracy i zdobycia pewnej potęgi materialnej, którą na korzyść swoich użytkowników potrafi. Przedewszystkiem powodzenie w pracy zależnej, o którą stara się nasza inteligencja jest wyjątkiem. «Wujaszki» ze Wschodu są chyba rzadsi jeszcze od zapomnianych wujaszków z Ameryki. Powtóre, każdy człowiek jest produktem nie tylko swoich przekonań i zdolności, ale w znacznej części produktem swego otoczenia. Widzimy więc jedyne wyjście nie w wędrówce w coraz dalsze strony, lecz w zastosowaniu zdobytej wiedzy wkraju do pracy, inaczej od dotychczasowych szablonów zorganizowanej.

Spółeczeństwo bowiem nasze znajduje się wobec zadania nowej organizacji pracy. Jakkolwiek ustrój kapitalistyczny posiada u nas mocne podstawy, wszakże przyrost i rozwój kapitału postępuje powolniej od podaży pracy tak intelektualnej, jakoteż fizycznej. Kapitał nasz nie jest w stanie zatrudnić wszystkich potrzebujących zajęcia, nie może przewodniczyć w organizacji pracy, dlatego też musi się ona zorganizować wedle innej zasady. W kraju naszym musi wystąpić na pierwszy plan praca tego rodzaju, która nie wymaga wielkiego nakładu środków materialnych, potrzebując natomiast sporego zasobu przedsiębiorczości, inicjatywy i zdolności koniekturalnych, a zatem drobny handel, intensywne rolnictwo na niewielkich obszarach i t. p.

Biadania nad rzekomym nadmiarem inteligencji u nas niczego nie tłómaczą i nie dowodzą. Praca tego rodzaju o jakiej mówimy wymaga również pewnego zasobu wiedzy, podobnie jak i posady w wielkich przedsiębiorstwach. Nie widzimy zaś w tem żadnej szkody dla społeczeństwa, owszem zysk wielki, jeżeli inżynier weźmie się do rzemiosła lub drobnego przemysłu, prawnik wykwalifikowany zajmie dotychczasowe stanowisko pokątnego doradcy, lekarz—fclczera, a uczony agronom zamiast rządzić na wielkich dobrach, uprawiać będzie kilkomorgowe gospodarstwo. Wyższy zasób inteligencji jest dźwignią potężną na każdym stanowisku, a tego rodzaju zręczenie się aspiracji «do gotowego» zapewni zarazem naszej inteligencji niezależność materialną w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Wierzmy w żywotność naszego społeczeństwa, więc nie wątpimy, że powyższa zmiana w organizacji pracy z czasem nastąpi. Ale ażeby zmiana ta odbyła się z najmniejszym kosztem, potrzeba do tego odpowiedniej modyfikacji w materialnych widokach i w charakterze młodego pokolenia. Przedewszystkiem trzeba rzec się nadziei wielkich zysków materialnych w zwyczajnej karierze. Niech ci, którzy skarżą się na niewątpliwie zresztą faworyzowanie techników obcokrajowych w przemysle pamiętają o tem, że inżynier niemiecki rozpoczyna zawód od najcięższej kilkoletniej pracy i najniższego wynagrodzenia. Złe leży nie w tem, że młodzież nasza do wyższych zakładów naukowych koniecznie dostać się stara, lecz w tem, że dyplom uniwersytecki uważany jest

jako prawo do wymagania posad i specjalnego wynagrodzenia. Tak jak dawniej szlachcie na mocy swego pargaminu uczuwał się «eo ipso» powołanym do rządów, tak obecnie posiadacz dyplomu uważa się za powołanego do pobierania rozmaitych pensyj. I jak dawniej szlachcie niezadowolony z rządów zawiązywał konfederacje i szukał u obcych poparcia, tak obecnie patentowany młodzieniec wyrzeka na kraj, który opłacić go nie jest w stanie i uważa się za uprawnionego do wyjazdu w strony lepiej płatące. Wędrówka ta staje się zresztą obecnie nader utrudnioną z powodu przeludnienia płatnych stanowisk.

Wskazówki szczegółowe na temat «co robić z sobą» nie na wiele się tu zdadzą; stworzenie bytu samodzielnego jest zasługą osobistych przymiotów, których żadne nauki zastąpić nie są w stanie. Możemy tylko wskazywać na konieczność reformy takiej w przekonaniach, ideałach i widokach, któraby właśnie plennemu rozwojowi tych właśnie przymiotów charakteru sprzyjała. Niech każdy wstępujący do wyższego zakładu naukowego wie o tem, że nauka przestała być dojną krową, że dla dyplomów niema obecnie gotowych posad, że przeciwnie życie praktyczne wymagać będzie wielkiej energii czynu i twórczego zastosowania zdobytej wiedzy. Obniży to poziom wymagań życiowych, przechodzących zasoby społeczne, zniesie szkodliwą arystokrację pracy, a zarazem wyrobi pewien hart charakteru i przedsiębiorczość w postępowaniu. Niech proletaryat inteligentny, o nadmiar którego zaczynamy się trwożyć, przestanie być proletaryatem, niech zacznie sam o sobie myśleć, obejmując w organizacji pracy narodowej stanowisko przewodników, a nie sług płatnych.

Niewątpliwie, jakkolwiek zasób inteligencji wyższej jest zawsze pożytecznym, jakkolwiek w Czechach np. doktorzy filozofii do pługu wracają—stanowiska majstrów, drobnych przemysłowców, właścicieli sklepów i osad niewielkich nie wymagają wyższego wykształcenia. Wrazie więc odpowiedniej zmiany pojęć wśród młodego pokolenia, a przy rozwinięciu się ducha przedsiębiorczości wśród inteligencji, musi koniecznie zmniejszyć się napływ do wyższych zakładów naukowych. Do powołania wymagającego przedewszystkiem zdolności praktycznych tylko wyjątkowe jednostki mogą się sposobie drogą długich teoretycznych studiów. Odpowiednio więc do zmian w organizacji pracy muszą nastąpić zmiany w organizacji i kierunku wykształcenia. Wielkiej szkody w tem nie upatrujemy. Przedewszystkiem postęp naukowy bynajmniej nie zależy od ilości dyplomowanych osobników, lecz od pewnej rzeklibyśmy atmosfery naukowej, panującej tak w społeczeństwie jakoteż wśród uczącej się młodzieży. Przykładem Anglii, która stoi na czele ruchu naukowego, a bynajmniej nie posiada najwyższej ilości przeciętnej osobników z patentem uniwersyteckim. Powtóre, stratę coroczną kilkudziesięciu dyplomów dostatecznie okupi nam wzrost przeciętnej inteligencji na stanowiskach zapoznanych. «Zostając w kraju, dzierżawca, rzemieślnik mający wyższe niż zwykle, dotąd okazywane przez cechy, wykształcenie, zarówno jak handlarz, bliżsi już będą ludowi swemu, a więcej na prawdziwe polepszenie jego bytu oddziałają, niż wychowawcy szkół wyższych, poszukujący posad w dawnych warunkach» (art. wst. w N-rze 43 z r. z.).

W tym praktycznym kierunku leży zarazem wskazówka dla wszystkich, którym losy nie pozwoliły wstąpić na trudną ścieżkę wyższego wykształcenia. Podobno ta-

kich obecnie jest więcej, niż szczęśliwych zapaśników w wyścigach egzaminowych. Niech więc nie tracąc czasu na powtarzanie zawiedzionych usiłowań, wezmą się do praktycznych umiejętności odrazu, albowiem ukończenie zakładów naukowych nie innego pod względem materialnym zapewnić im nie może.

SPÓR W SERBSKIEJ RODZINIE KRÓLEWSKIEJ.

(Korespondencya «Kraju»¹⁾).

Belgrad 12 sierpnia v. s.

Dyplomacya serbska w Belgradzie, św. synod i konsystorz zajmują się w tej chwili sprawą, dla serbskiego narodu bardzo przykra, a zaprzatającą w ogórkowej tej porze, wśród stagnacji powszechnej, prasę europejską. Mówię o rozwodzie króla Milana z królową Natalją. U nas tu wszelkie prace pilniejsze ustaly, i tylko, niby czarne jakieś widmo, nosi się nad Serbją zagadkowa wieść o tym rozwodzie. Naród oczekuje, jakie będzie rozwiązanie—i bardzo być może, że dopiero w ostatniej chwili głos on zabierze. Tymczasem niema serba, któryby siebie nie zapytywał: «I dlaczego ta królowa Natalja, kobieta charakteru nieposzlakowanego, prawdziwa matka swojego narodu, nie ma już dalej panować u boku swojego męża?»

Kwestyę tę wyświetlić nam może jedynie wychowanie i życie króla Milana, najwięcej zaś dzisiejsza sytuacja w Serbji.

Kiedy w r. 1869 zamordowanym został książę Michał Obrenowicz III, zwany «nadzieją swego narodu», nie wiedziała skupczyna, kogo powołać na tron. Przed śmiercią książę Michał ciągle się spodziewał, że będzie miał dzieci, naród tę samą żywił w sobie otuchę. A gdy książę nagle skonał, Risticz i metropolita belgradzki Michał przypomnieli sobie—o godzinie akurat—jak u nas mówią—dwunastej, że w Paryżu żyje ostatnia gałąź rodu Obrenowiczów w osobie młodego księcia Milana. Trzebaż mówić, jak się ten Obrenowicz wychowywał w Paryżu? Jako wnuk Jewrema, brata księcia Miłosza—poboczny przeto potomek rodziny panującej—o tronie nie mógł nawet marzyć. Umieszczony w kołach wysokiej arystokracji, która lubi mało studyować i myśleć, lecz dużo się bawić—bawił się on sobie w najlepsze, gdy naraz, ni ztąd ni zowąd, wyrwają chłopca czternastoletniego z pościeli gimnazjalnej i powiadają mu, że go wielka skupczyna na tron powołała. Nowy monarcha nie był pełnoletnim. Ale—powiadano sobie—regencya, w której zasiadają tacy ludzie jak Risticz, jak Blaznawac, jak Gawrilowicz, potrafi z niego zrobić wyborowego panującego, godnego następcę księcia Michała.

Stało się tak — i nie tak.

Blaznawac żonatym był z bliską krewną Milana. Powiadał sobie w duchu: gdyby na świecie nie było młodego Milana, księciem serbskim zostałby mógł on sam, Blaznawac. Pochwycił więc wychowanie młodego księcia w swoje ręce i szukał tylko możliwie gładkich sposobów, ażeby się go pozbyć. Zadanie nie było łatwe. Otwarte wstąpienie wykierowałoby Blaznawaca na formalnego królobójcę. Zabrał się tedy do sztuk ukrytych, powolnych. I oto ujrzano, jak zamiast cichych godzin poświęconych pracy, zamiast książek i w ogólności zajęć poważnych, krzepiących duszę i ciało, księciu podsuwać zaczęto rzeczy, cacka i «lalki» całkiem innego gatunku. Blaznawac urządzał bale, zabawy, gry i rozrywki mniej więcej wątpliwej «czystości». Dziewczęta podejrzanego pochodzenia tańczyły, gdy kajety i książki leżały w kącie. Ale—nie

¹⁾ Artykuł niniejszy rozpoczyna szereg korespondencyj, w których autor—serb rodem—obełcał zapoznawać czytelników naszych ze stosunkami swego kraju. Nie mogąc sądzić zdaleka o słuszności lub niesłuszności wypowiedzianych poglądów i pamiętając o namietnościach stronnictw, władających w chwili obecnej serbską opinią publiczną, zastrzegamy się, iż korespondentowi temu pozostawiamy zupełną swobodę sądu i, że wypowiedziane przez niego opinie na nasz kark kładzione być nie powinny. (Przyp. redakcyi «Kraju»).

zdalo się to na nic: książe Milan okazał się silniejszym nad to wszystko.

Wypadło zmienić taktykę. Pewnego dnia zaprosił Blaznawac Milana do siebie na kawę. Ale krewna księcia zawczasu uprzedziła gościa, ażeby kawy nie pił. Kiedy służąca wniosła kawę, Milan podając swą szklankę w ręce Blaznawaca, powiedział doń:

— Panie ministrze! bądź pan łaskaw wypić.

Odmówić było niepodobna. Minister wypił i w parę godzin skonał.

Kilka innych zamachów spełzło również na niczem. Odtąd książe Milan uwierzył w swą nietykalność—i wielkie swe «posłannictwo». Życie pędził wciąż trybem «parryżkim». Karty były codzienną jego zabawą, tak iż w końcu olbrzymi majątek pozostały po księciu Michale poszedł na marne. Książe rozpoczął nowy okres, zwany «kredytowym». Pożywał i trwonił. Po kongresie berlińskim, który go tytułem królewskim uposażył, rzucił się Milan całkiem w objęcia Austrii, która też po upadku gabinetu Risticza (1880) za rządów «stronnictwa guldenowego» (Garaszánina), ssać zaczęła Serbję przez wszystkie rurki ekonomiczno-finansowych swych urzędów. Dziś królestwo serbskie ma przeszło 300 milionów franków długu i wszystkie źródła swych dochodów zaprzepaszczone w bankach obcych.

Przypuszczać trzeba, że taki stan państwa nie był i nie jest królowi miłym i że go z tej racyi trapić poczęły zgryzoty niemałe. Ale cóż? W Wiedniu i w Peszcie przyjmowano go zawsze tak serdecznie, gorąco i wystawnie... Magnaci węgierscy «pokazać się» umieją — jak wiadomo — nie gorzej od magnatów polskich. Już więc przez samą grzeczność książe uważał za potrzebne przegrywać im raz po raz odpowiednie kwoty — zwłaszcza, że panowie urządzali dlań wielkie i kosztowne łowy. Raz po raz przy tem znalazł się jakiś bank uprzejmy, który pod pozorem z bogaceniam Serbji bądź nową siecią kolei, bądź nową faktorią handlową, usłużył nie napełniał mu kieszeń. A zdarzało się i tak, że książe zastawiał w Wiedniu i Peszcie kosztowności koronne (np. pałasz królewski), które państwo serbskie wykupywać musiało.

Nikt nie przeczy, że osobiście, jako człowiek prywatny, ks. Milan jest człowiekiem wielce pożądanym w każdym «dobrem» towarzystwie. Przytem, jako mężczyzna, był niegdyś bardzo przystojnym i nawet pięknym. Zresztą — władca — słowo magiczne. Trzebaż się tedy dziwić, że młoda, uroczą szesnastoletnią księżniczką ofiarowała swą rękę ks. Milanowi?... Pamiętny to dzień, dzień 5 października roku 1875, kiedy Belgrad witał swą księżną. Jakoż niewiele trzeba było starań i zachodów, ażeby dobra i cnotliwa córka pułkownika rosyjskiego zdobyła sobie swych poddanych — ludzi naogół prostych, szczerych, niezbyt filozofujących. Niestety, dopiero na miejscu, w samym Belgradzie otwarły się oczy młodej małżonki. Tu odrazu otoczyły królową Natalję wrażenia innej całkiem natury od tych, wśród których wyrabiała się jej pojęcia o życiu i uczciwości domu ciotki ks. Morussi. Kiedy zaś przed jej oczyma działy się poczęły prawdziwe skandale, zapragnęła (po r. 1880) rozwieść się z ks. Milanem. I gdyby nie wygnany metropolita Michał, który parę królewską polubił, sprawa ta byłaby już załatwiona w r. 1881. Dziś, po latach siedmiu rozwodu pragnie król Milan; ale oczywiście z innych całkiem pobudek. Po wojnie serbsko-bułgarskiej, w której marnie zginęło tylu synów serbskich i która w tak straszliwy sposób sponiewierała honor oręża serbskiego, pograżywszy kraj na lat kilka — kilkanaście w nędzy, popularność króla Milana upadła.

W miarę jak gasła gwiazda króla Milana, chwala królowej Natalji przeciwnie rosła z dniem każdym. Wiedzano, że królowa zawsze szczerze wspierała szkoły i cerkwie, sztuki i umiejętność w Serbji, że w wojnie na rannych wydała kilkaset tysięcy, i że sama ich we dnie i w nocy doglądała w głównym szpitalu belgradzkim. Aż do tej pory, to jest aż do samej Sławnicy żyła serbska rodzina królewska jakotako. Dopiero gdy

Serbja tak nisko i smutnie upadła w bratobójczej walce z Bułgaryą, nie pozornej zażyłości pękła. Król Milan telegrafował z Pirotu do królowej, że chce abdykować. Królowa Natalja odpowiedziała mu, że zgoda, lecz że ona sama utworzy regencyę aż do czasu, kiedy książe Aleksander, następca tronu, dojdzie pełnoletności. Nie wszystkim się to podobało. Kilku ludzi z tak zwanego stronnictwa guldenowego przygotowało Milanowi, gdy powrócił z Pirotu do Belgradu taką owacyę, że zwyciężony król naprawdę, jak utrzymują, uwierzył, że to «naród» serbski wita go tak radośnie. A o abdykacyi i mowy już od tej chwili nie było.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że król Milan stał się za dni naszych do tego stopnia «nielubianym» w Serbji, że nawet zbrojne powstanie nie jest dziś ewentualnością obcą wyobraźni gminu. W takiej sytuacji królowa Natalja, osobistość wielce kochana, żadnym sposobem żyć w Serbji nie mogła, gdyż wrazie zatargów orężnych, wojsko niechybnie okrzyknęłoby ją swoim przywódcą i utworzyłoby regencyę. Oto dlatego — *nolens volens* — królowa mieszkała we Włoszech i Niemczech.

Ponieważ jednak nawet bez królowej w domu niebezpieczeństwo jest zawsze dość jeszcze wielkie, przeto król Milan postanowił: 1) odebrać syna od matki, by tym sposobem utrudnić formacyę regencyi; 2) ożenić się poraz wtóry z jakąkolwiek księżniczką austriacką, ażeby tą drogą zapewnić sobie pomoc i podpórę — już nietylko finansów wiedeńskich, lecz i bagnetów austriackich. Oto prawdziwe powody rozwodu, a jeśli dziś prasa wiedeńska i pruska usiłują nadać tej sprawie inne kolory i inne pozory — toć przecie nikt chyba na to wielkich oczu robić nie będzie....

R. R.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

△ Lwów. [List «Kraju»]. We wczorajszym «Czasie» pojawił się artykuł wstępny, którego ton i główne myśli musiały na się zwrócić uwagę czytelników nietylko miejscowych ale w całym kraju. Przedmiotem artykułu tego jest charakterystyka sytuacji przedsejmowej. «Czas» zapatruje się na nią bardzo pesymistycznie; głównym wodzem w najbliższej sesji — wedle niego — będzie zły humor... Z terminu tegorocznego «Czas» jest bardzo niezadowolony, gorycz swą uzasadnia szeroko i pojąć nie może, dlaczego zarządzone taką właśnie kombinacyę (10 września i grudnia). Od pewnego czasu sesye sejmowe nie odpowiadają nieraz nawet skromnym żądaniom, a wszystkie grzechy sejmu pochodzą z braku organu, któryby umiejtnie przygotowywał ustawy sejmowe, badał fachowo i kompetentnie zbyt rzadkie ale nierazko nieudatne wnioski rządowe! Taki organ chciałby «Czas» znaleźć w «Radzie stanu», utworzonej ze specjalistów i znakomitości przez cesarza powoływanych. Wadliwość wrodzonej naszych instytucji sejm zażegnać nie zdola, zle rokrocznie się potęguje przez ogólne rozluźnienie; o wyższej zaś i głębszej, ożywczej inicjatywie sejmowej, o promieniowaniu i zewnętrznym wpływie na kraj sejm — niema co marzyć. Nawet ostatnie ukształtowanie się stronnictw i klubów sejmowych przeszło stopniowo z omdlenia w prostracę; pozostały tylko niewyraźne formy; zachował ją i klub prawicy. Zbywa mu na żywotności. Z nierozwiązaną sprawą istotnego w nim przewodnictwa cierpi na kalectwo fizyczne, żywiły tam zespolone jedynie mechanicznie. «Czas» daje konia z rękodem klubowi prawicy, jeśli w dzisiejszej organizacji zdobył się na zapoczątkowanie czegoś prawdziwie żywotnego! A czyja w tem wina? gdzie źródło złego? Patriarcha krakowskiej prasy upatruje je w dziwnym, formalnie spaczonym ukształtowaniu się pewnych stosunków i zachowaniu się wobec niego, równie jak wobec wszystkiego, co w kraju z nim związane, pewnych czynników, wrzeczonych przedstawicieli tego, co on popierać zasadniczo musi, dopóki będzie mógł... Wystąpienie «Czasu» jest wypadkiem ważnym, rzadko się zdarza, by organ pewnego stronnictwa wypowiadał mu z odwagą i szczerością równie trafne «słowa prawdy». Dobrze «Czas» zrobił, bo czas ku temu już wielki. Artykuł powyżej streszczony ma znaczenie tem większe, iż jeśli o jednym właściwie stronnictwie w Galicyi można to powiedzieć, co

on mówi, — łatwo sobie wyobrazić resztę naszych stronnictw parlamentarnych... O sensacyjnej zbrodni kukizowskiej rozprawiają u nas jeszcze ciągle z niesłabnącym interesem. Prasie niewolno podawać żadnych szczegółów przed ukończeniem śledztwa, które chociaż toczono jest z nadzwyczajną energią i starannością, postępuje bardzo powoli, wskutek wikłania się sprawy mnóstwem kwestyj coraz nowych a bardzo drażliwych. Uwięzieni udawali się do ministra Prażaka i izby radnej sądu karnego o odwołanie z wolnej stopy — lecz obie strony odmówiły tej koncesyi, sprzecznej z ustawą i poleciły dalej wdrażać śledztwo w dotychczasowym kierunku. Prawdopodobnie około 15 b. m. takowe skończonem zostanie i sprawa stanie przed sędziami przysięgłymi. Wybory uzupełniające do sejmiku już dokonane; z urny wyszli: pp. prof. Biliński, Bartoszewski, Czesław Łoziński, hr. Karol Lanckoroński, hr. Franc. Mysiński i Stefan Maysa, a więc wszyscy ci znowu, za którymi była — agitacya rządowa i forsa pieniężnowódzana... W Przemyskiem zwyciężył ks. Adam Lubomirski. Nowe siły dotąd ze swej działalności albo nieznane, albo znane o tyle, iż więcej zajmowały się np. Afryką niż krajem. Ruch wyborczy był bardzo mały, a przebieg akcyi, pełen gorzących szczegółów musi w każdym obywatelu głębiej myślącym budzić smutek, pogardę i zwątpienie. Podczas nadchodzącej sesyi sejmowej wiele spraw będzie obchodzić ogół miast galicyjskich; postanowiono zatem zwołać wiec delegatów miejskich, celem zaopiniowania o wykupnie propinacyjem i statucie gminnym dla miast i miasteczek. Nadto omawianem będzie założenie domu przymusowej pracy we Lwowie. Wiec odbędzie się 15 września. Zakony nasze straciły jednego z najznakomitszych kaznodziejów, a ogół nasz jednego z najgorętszych patriotów wśród polskiego duchowieństwa. Zmarł były przeor lwowskich dominikanów, głosny swego czasu ks. Florenty Lickendorff. Studya kończył w Warszawie... Gdy przed kilku laty wbrew protestom konwentu na zlecenie Rzymu klasztor dominikański we Lwowie wraz z majątkiem został oddany t. zw. «obserwantom» (surowej regule i cudzoziemcom), ks. Florenty nie roddal się nowoprzybyłym i osiadł w Krotoszynie, opodal stolicy. Konflikt ten oddziałal na zdrowie L — a, wpadł w rozstrój nerwowy, a gdy dla leczenia wyjechał zagranicę, uległ nadto nostalgji. Powrócił poprzedniej do kraju, ale na to tylko, by spocząć w ziemi ojczystej tak przezeń ukochanej. Zaczny, pocziwy, serdeczny kapłan, gorący wielbiciel i krzewiciel sprawy ojczystej — zasługuje na rzetelny szacunek u potomnych rodaków. Krają pogłosił, iż rząd obejmie wkrótce kolej lwowską o czerniowiecką na własny rachunek. Mogłoby to nastąpić wedle jednego z paragrafów ustawy sekwestracyjnej z r. 1877, który przysądza takie prawo rządowi, jeśli przedsiębiorstwo kolei gwarantowanej przez 5 lat bezpośrednio pobierało od skarbu państwa więcej niż połowę gwarantowanego przez państwo czystego dochodu rocznego. Otóż taki wypadek właśnie zachodzi, gdyż rząd poręczył kolei lwowsko-czerniowieckiej 1 1/2 miliona zlr., a od r. 1884 już dopłaca rocznie od 59 — 83%! Rok więc bieżący kwestyę rozstrzygnie. Z dziedziny naszych stosunków wielkogospodarskich mam fakt bardzo dodatni. Państwo Toporów, Horbacz i Lasowe (powiat brodzki, 5,000 morgów orki i 11,000 morgów lasu), własność ks. de Ligne a później arcyksięcia Fryderyka — nabył onegdaj Władysław hr. Baworowski z Ostrowa. Przez zakupno stanął hr. Baw. w pierwszym rzędzie galicyjskich właścicieli ziemskich; co jest tem chlubijsze, że zawdzięczono nie spadkom lub koligacyom, lecz wytrwałej pracy. Warto dodać, że wszystkie dobra hrabię B. zostają od lat 30 zgórą pod kierunkiem jednego i tego samego pełnomocnika. Liczona już między fantastyczne plotki fundacya Maurycyego br. Hirscha ma przecież wkrótce dostać żywe kształty. Mianowicie «Kurier Lwowski», w sprawach żydowskich istotnie kompetentny, twierdzi wraz z izraelską «Ojczyzną», że jeszcze w bież. roku, w październiku lub listopadzie przybędzie br. Hirsch do Wiednia, aby nłożyć odnośny akt fundacyjny i ustalić cały projekt względem 12 — 14 milionów franków. Od 1 września lwowska trupa dramatyczna wróciła na leże jesienne. Atoli, mimo dwumiesięcznej przerwy w widowiskach, teatr znowu pusty; repertuar bowiem ograny i codziennie niemal kilkakrotnie zmienny. Nota.

△ Kraków. [List «Kraju»]. Krakowski *saison morte* ożywił się trochę w y b o r a m i d o s e j m u... w Jasle. Z kuryi mniejszych posiadłości (włościańskich) kandydowali w tym okręgu hr. Mysielski i pan Wojciech Biechoński, burmistrz z Gorlic i współwłaściciel kopalni nafty. Ponieważ stronnictwo konserwatywne, którego przedstawicielem był hr. Mysielski, obawia się mocno «petrolearzy», przeto wystąpiło ostro przeciw kandydaturze liberalnej. Miarą ciekawych stosunków naszych stronnictw była agitacya za liberałem

głośnego księdza Stojalowskiego ekszequity i wydawcy pism ludowych. Sprawozdawca «Czasu» z zebrania przedwyborczego, na którym obaj kandydaci przemawiali, popełnił... omyłkę. Donosił, iż p. Biechoński zapowiedział poprawianie religii, za co go dwaj obecni tam przedstawiciele duchowieństwa mieli zgromić. Pan Biechoński nadesłał do «Czasu» odpowiednie sprostowanie, a w «Reformie» ogłosił listy dwóch księży, biorących udział w zebraniu oraz swego kontr-kandydata hr. Mycielskiego, którzy jednoznacznie... omyłce «Czasu» zaprzeczyli. Zarówno brzmienie ustawy prasowej, nakazujące natychmiast zamieścić sprostowanie, jakoteż wymagania prostej przyzwoitości dziennikarskiej zmuszały «Czas» do wydrukowania listu p. Biechońskiego. W wypełnieniu tego obowiązku stanęła mu jednak na drodze wyższa polityka, wskutek czego przeprowadził p. Biechoński przeciw «Czasowi» proces prasowy, wynikiem którego był wyrok, nakazujący umieścić natychmiast sprostowanie pod grozą zamknięcia dziennika. Oprócz tego nałożono na wydawnictwo karę w ilości 150 złr. Wyrok ten w wyższej instancji zapewne zniesiony zostanie, bo przy wydaniu jego popełniono parę rażących nieformalności, tem niemniej jednak «Czas» znowu przegra bitwę. Opinia publiczna potępia głośno jego zachowanie się niewłaściwe. Jestto jeden fakt więcej, jak stronnictwo konserwatywne, chcąc rządzić w kraju, nie liczy się z opinią. Takie drażnienie, taki upór dziwny i chęć postawienia na swoim w drobnostkach, podkopuje więcej niż «Reforma» i «Kurier Lwowski». W całym też kraju wpływ stronnictwa zmalał niesłychanie, a w Krakowie, jak tego dowodzą wybory lat ostatnich, nie jest już wstanie odeprzeć dotkliwych ciosów. «Kurier Krakowski» w szeregu artykułów p. t. «Zasady» rozbiiera właśnie tę sprawę i ostro występuje przeciw nietaktowi stronnictwa, wzywa je do porzucenia wad i zorganizowania się w celu pożytecznej pracy dla dobra kraju. Nie ulega wątpliwości — rozumuje «Kurier» — że społeczeństwo potrzebuje pewnego rządu moralnego, któryby przewodniczył usłownianiu na polu ekonomicznego i umysłowego odrodzenia się. Stronnictwo konserwatywne ma ku temu w naszych stosunkach naturalne warunki: posiada wpływy na dworze i u rządu, stanowiska, majątki, a nawet w szeregach swoich liczy przeważną większość ludzi talentu i nauki. Tego wszystkiego brakuje stronnictwu postępowemu, a kraj ze swoim rozwojem nie może czekać aż ono dojrzeje i zdobędzie w przyszłości warunki potrzebne. Wobec tego — twierdzi «Kur. Krakowski» — rząd moralny obecnie mógłby spocząć jedynie w rękach partii konserwatywnej, gdyby ta porzuciła swą niefortunną taktykę i dziwną żądze niepopularności, przez co stawia sobie nieprzebyte zapory i budzi brak zaufania u ogółu. Losy biblioteki i muzeum książąt Czartoryskich niecili pewną obawę z powodu wstąpienia do zakonu ich właściciela księcia Augusta, syna ks. Władysława. Ten ostatni, jak wiadomo, pragnął utworzyć ordynację dla swego syna i chciał do niej włączyć wspaniałe swoje zbiory. W tym celu uczynił nawet przed kilku laty akt sprzedaży ich księciu Augustowi. Wstąpienie syna do zakonu bardzo ściślejsze reguły nie tylko nie dozwoliłoby mu opiekować się muzeum, ale i wytworzyłoby pewne niebezpieczeństwo dla tytułu ich własności. Zaradzono temu w ten sposób, że ks. Władysław odkupił zbiory od swego syna za 100,000 złr., w którą to sumę weszła i wartość budynków. Ze sfery uniwersyteckich donoszę, że prof. Adamkiewicz, po audyencji u ministra oświaty, cofnął swą rezygnację i że dr. Alfred Obaliński, cieszący się wielką sympatią w sferach inteligencji, mianowany został profesorem nadzwyczajnym chirurgii na naszym uniwersytecie. W teatrze występuje jako gość pan Wincenty Rapański, który wystawi w przyszłym tygodniu na naszej scenie nową swą komedię «Odbijanego». Z artystą-autorem przybyła na występy gościnie córka jego, pani Leszczyńska, artystka teatrów warszawskich. Średnik.

△ Poznań. [List «Kraju»]. «Pielgrzym», organ polskiego duchowieństwa w Prusach zachodnich, odezwał się w sprawie komitetu centralnego mniej więcej w ten sam sposób, jak wam sprawę tę naszkicowałem. Za to «Przyjaciel», wychodzący w Toruniu, ucieszył «Gońca» akcesem do zwolenników komitetu centralnego. Najzabawniejsza, że poplecznicy tego komitetu wcale nie ogłosili jeszcze argumentów, dla których ma być on tak niezbędnie potrzebnym. Sam tylko «Gońiec» zaręcza, że skoro komitet stanie, zdobędziemy 10 krzesel polskich na Ślązku, 2 na Warmii, dwa w Prusach zachodnich, «jeżeli każdy głos odda». Cudotwórco to będzie komitet, co taką rzecz sprawi. Daleko pewniejsza, że jeśli delegaci bez argumentów ten komitet przyjmą, będziemy mieli jeden bliżej więcej, a Niemcy jeden «powód» więcej do wzmacniania niemieckiego wobec «agitacji» polskiej. O wyborach pisałem wam już szeroko, nie chcę więc czytelnika nudzić

dalszemi szczegółami toczącej się znowu nanowozadliwej polemiki między organami prasowymi, tem więcej, że tu napozór tylko chodzi o zasady — tak u wielu z tych, co się odzywają, jak i u niektórych, co głośno milczą, a pocichu dmuchają za kulisami. Zarejestruję tylko dla charakterystyki robót tutejszych dwa ciekawe zdarzenia. Jak wam już donosiłem, między bardzo wziętymi kandydatami był młody książę Zdzisław Czartoryski. Kiedy go już w Bóg wie ilu powiatach na kandydata podano, ogłasza teraz książę, że kandydować nie może, bo jeszcze nie liczy przepisanych prawem wyborczym lat 30. Może to być przypadek, ale może też tkwić w tej procedurze forytowania niemożliwego kandydata «głęboka» myśl, żeby dla innych, także forytowanych a mniej popularnych, przez ustąpienie niebezpiecznego rywala «powiększyć szanse, a mianowicie dla niektórych od szarego końca. Drugiem zdarzeniem jest fakt, że na zebraniu przedwyborczym w Witkowie hr. St. Żółkowski przepadł z listą kandydatów, na której czele stał dotychczasowy prezes. Kola, p. Ig. Zakrzewski, jako niby główny winowajca adresowy, a mimo to zebranie na wniosek tegoż samego hr. Ż., dało wotum zaufania dotychczasowemu Kołu poselskiemu, które adres podało. Na zebraniu jednym ks. Sadowski, znany patriota, nazwał adres Koła polskiego «wielkim czynem politycznym», za co go «Gońiec» lży potężnie, a prócz tego dowodzi, że posłowie nie mają prawa występować w imieniu całego narodu, nie otrzymawszy specjalnego upoważnienia. Tak, tak, owe «instrukcyje sejmikowe» miałyby snadź odżyć w Kole polskim! Ogólnie tu sądzą, że przyszłe Koło polskie w Berlinie będzie miało bardzo niepołączoną filizonomję. Zobaczymy. Od 9 do 12 b. m. odbywać się będzie w Poznaniu zjazd niemieckich historyków i archeologów. Nie obejdzie się na nim oczywiście bez polityki antypolskiej. Widać to już ztąd, że poważne osobistości naukowe zaczynają odmawiać udziału. Tak np. sławny prof. Virchow, coroczny gość na takich zjazdach, wymówił się nawalem pracy. Magistrat poznański uzyskał u reprezentacji miejskiej kredyt 4,000 m. na kosztą przyjęcia gości zjazdowych. Muzea polskie dla uczestników zjazdu będą stały otworem. Z a b a w a polskich «Sokółów» na korzyść budowy sali gimnastycznej udała się znakomicie. Mianowicie przedstawienia gimnastyczne, a raczej już akrobatyczne, wzbudzały powszechny podziw, nawet u wojskowych Niemców, którzy zapewne z sąsiednich koszar przybyli zobaczyć «den polnischen Trubels». Jąlowa i oderwana co do podstaw polityka, przykrzy się ludziom, prowadzi do zubożenia lub burd, a zaczynamy smakować w czemś pochwytniejszem. Wracam jeszcze raz do spraw wyborczych, żeby wam donieść coś ciekawego. Jest to wiadomość z Prus Zachodnich. Donosiłem wam już o sposobach, których się chwytają nasi najserdeczniejsi, żeby przeszkodzić w Prusach zebraniom przedwyborczym. W powiecie chojnickim udało się narzecze przyprowadzić do skutku zebranie w Borzyszkowach, na wsi, w pomieszkaniu prywatnem. Setki ludzi się zgromadziły, zaległy całe domostwo i obejście. Przybyła także władza w osobie osławionego p. Rexa. Zagajono zebranie. Wedle prawa zebrania takie odbywać się mogą tylko w lokalu zamkniętym, t. j. nie pod gołym niebem. Więc p. R. zażądał, żeby pozamykano drzwi i okna. Zamknięto. Niebawem zrobiło się okropnie gorąco i duszno. Więc znowu władza spostrzegła, że atmosfera taka jest nie tylko bardzo nieprzyjemna, ale i «lebensgefährlich», niebezpieczna dla życia uczestników. Zanim tedy się czynności zebrania skończyły, policja w interesie bezpieczeństwa widziała się spowodowaną — rozwiązać zebranie. Wszak to ciekawe. Cesarz Wilhelm niespodzianie zjeżdża do Książa na manewry. O Poznań prawdopodobnie nie zawadzi. Lubi on niespodzianki robić i zaostrza osobistą swą kontrolę. Między starszymi oficerami, którzy nie awansowali, panika. Co nieprzydatne, ma pójść, jak mówią, «na odstawkę». Domarat.

△ Berlin. [List «Kraju»]. Skreśliłem w jednym z poprzednich listów sposób kształcenia się i życie akademików tutejszych naszej narodowości. Rys ten, dość korzystnie świadczący o rozwoju stosunków akademickich, zeszpeciły tylko mogła być wzmianka o nielicznych wyjątkach, ujemnie się przedstawiających. Nieco inaczej ma się sprawa z wykształceniem młodzieży naszej po gimnazjach tutejszych, a gorzej jeszcze z działością, rozproszoną po licznych szkołach elementarnych stolicy. Główny poczet polskich mieszkańców w Berlinie, obliczonych na 30 do 40 tysięcy osób, składa się z rzemieślników; mało jest natomiast t. zw. inteligencji. Atoli i ten nieliczny zastęp uczniów pochodzenia polskiego, podlegający od dzieciństwa, w latach najwrażliwszych wpływom otoczenia niemieckiego i chępliwości pruskiej, wyrasta częściej tylko na obywateli polskich i to wtedy zaledwie, kiedy rodzice, kierujący się poczuciem

godności narodowej i nieustraszoną energją, potrafią równoważyć wpływ zgnubny, wywierany w szkołę na synów. Najgorszy jest los uczniów i uczennic szkół elementarnych. Są to dzieci ojców z pracy rąk żyjących, przy całodziennem zatrudnieniu i ustawicznej trosce o byt, mniej dbałych o obowiązki narodowe, o wpajanie w potomstwo ideałów ojczystych, o krzewieniu w działości choćby tylko miernej nauki języka polskiego. Z szóstym rokiem życia rozpoczyna się dla dzieci przymusowa nauka w szkołach ludowych, gdzie się ani słówka mowy polskiej nie słyszy, przy ciągłych owszem szyderstwach, miotanych na nas i przewiskach, jak: «du dummer Polacke», «du polnische Hund» i t. p. z ust natchnionego idea «cywilizacji pruskiej» bakałarza. Chodzi tu oczywiście o zohydzenie w oczach niedorostka wszystkiego co polskie, o zaszczerpienie w niedojrzałych umysłach działości niemieckiej wzgardy lub nienawiści ku żywiołowi polskiemu, a nieczułości i obojętności na rzeczy swojskie w działości polskiej. Chociażby zresztą nauka w szkołach odbywała się w sposób godniejszy, odpowiadający bardziej ogólno-humanitarnym jej przeznaczeniom, wolny od wstrętnych domieszek ślepego szowinizmu i bezzasadnej pychy, to czyliż nie wystarczy już niekiedy celom germanizacyjnym sam wykład obcy, wpajanie elementarnych pojęć w języku i duchu niemieckim, tudzież ocieranie się dziecka polskiego wyłącznie prawie o współuczniów Niemców, wtedy gdy ogrom miasta i rozsyпка polskich mieszkańców wielce utrudnia po za szkołą obcowanie z rówieśnikami polskiej narodowości? Gdy do tego dodamy, że rodzice przeważnie nie kwapią się z energiczną pomocą, nie ratują rozwijającej się opacznie latorośli, to jakież horoskopy stawiać możemy przyszłości młodego pokolenia naszego w Berlinie? Zazwyczaj wyrasta z tego coś niewyraźnego, ni to ryba ni to rak, osobnik dwójstej natury, osobnik, który jeśli w końcu zawrze związek małżeński z Niemką, to już i proces skończony; dalsze bowiem pokolenie przez przekreślenie dla wygody sztywnego języka niemieckiego nazwiska, nie już polskiego w sobie nie zdradza. O dzieciach małżeństw mieszanych, w Berlinie osiadłych, nawet mówić niewarto. Jedno tylko wspomnę. Czasami wyradza się wśród powyższych stosunków z klasy rzemieślniczej i wyrobniczej jednostka, władająca nieco językiem polskim, lecz w duchu idealnie pruskim zawzięta na polskość; niekiedy znowu przeciwnie pozostaje niezatracona spójnia duchowa z polską narodowością, szczerą do niej sympatią przy absolutnej nieznajomości języka rodzimego. Druga alternatywa jest częstsza. Niemal spotyka się tu ludzi, którzy wcale po polsku nie mówiąc, uparczywie przyznają się do narodowości polskiej. Smutna to, ale prawdziwa ilustracja stosunków, w jakich wzrasta i rozwija się potomstwo naszych rękodzielników w stolicy nadszprewskiej, a jako przyczynek do niej, dorzucę epizod z wycieczki, urządzonej przed kilku tygodniami do pewnej miejscowości przez tutejsze Towarzystwo polskokatolickie. Członkowie tego Towarzystwa wybrali się na wycieczkę z żonami i dziećmi; wśród ostatnich podpadali oku chłopcy w konfederatki strojni, z którymi w niemieckim tylko języku porozumieć się było można, a którzy w tym samym języku zaręczali, że są polakami. Wobec tej chęci przyznawania się do pochodzenia polskiego brała chęćka zapytać ojców szanownych, czyby nie lepiej było zamiast zewnątrz, stroić wewnątrz głowy dzieci po narodowemu. Walter.

△ Carogród. [List «Kraju»]. Otwarta niedawno linja kolejowa Wiedeń-Sofja-Carogród zbliżyła nas do Europy. Dzienniki, pisma peryodyczne, książki, listy otrzymujemy tu regularnie już codzień, świeże, pachnące jeszcze farbą drukarską, niewygnięcone jak dawniej. Co najważniejsza — zamarznięcie Dunaju lub portu Odesy nie będzie już więcej powodować długich a przykrych przerw w odbiorze korespondencji. Zamierzona budowa odnogi od Jamboli do Szumli, urzęczywił na drugiej strony bezpośrednią komunikację relsową z Odesą, Kijowem, Petersburgiem i Moskwą. Stowarzyszenia polskie wzajemnej pomocy na półwyspie Bałkańskim ciągle stopniowo się rozwijają. Dotychczas istnieją one w Carogrodzie, Płowdywie (Filipopolu), Sreću (Sofji) i Bukareszcie; prócz tego kolonja polska rolnicza w Adampolu, w pobliżu Bosforu, w Azji Mniejszej. Brak więc widoczny instytucji polskiej tego rodzaju w Belgradzie, gdzie założenie jej byłoby bardzo pożądanem. Najmłodszym z towarzystw pomienionych jest «Tow. wzajemnej pomocy polaków w Rumunji» bukareszkie, założone w styczniu r. b., którego sprawozdanie za I półrocze świeżo otrzymałem. Początkowa liczba 5 członków do końca lutego podniosła się do 7, w marcu przystąpiło 12 członków, w kwietniu 2, w maju 6, w czerwcu 5, w lipcu 10; liczy zatem obecnie stowarzyszenie owo 42 członków z 55 udziałami wpisowemi na sumę 550 lei czyli franków rumuńskich. W celu przysporzenia funduszów zaciągnięto pożyczkę bezprocentową 6,800 lei,

KRONIKA ZAGRANICZNA.

na dno zostały złożone do kasy Towarzystwa udziału zwrotne, przynoszące depozytorom 4%, na sumę 720 lei. Wreszcie złożone zostały do tejże kasy jako udziały bezprocentowe, losy wartości 1.000 lei, z których w razie wygranej 1/2 ofiarowana zostanie na rzecz Towarzystwa. Wszystkie sumy powyżej wymienione razem wzięte stanowią kapitał obrotowy Towarzystwa, wynoszący 13,150 lei. Użyto je zaś w sposób następujący: wypożyczono członkom stowarzyszenia na weksle 9,730 lei, na zastawy 2,055; deponowano w kasie oszczędności 1,000 l., kupiono za 448 l. papiery wartościowe, pozostające w depozycie w kasie Towarzystwa. Sprawozdanie rzeczne nadmienienia między innymi o obojętności ogółu większych kolonij polskich względem losów stowarzyszeń drobnych. W miejscowościach, czytamy tam, gdzie po kilkudziesięciu przebywających polaków, niema wcale stowarzyszeń wzajemnej pomocy, niema bibliotek ani czytelnicy, nie zgoda, co by tych kilkudziesięciu członków społeczności polskiej łączyło z jej interesami. Na szczęście w tym kierunku w ostatnich czasach znacznie poprawiło się na lepsze. Między innymi biblioteka polska Towarzystwa wzajemnej pomocy w Carogrodzie ciągle się powiększa znacznymi darami w książkach, zarówno od członków jak i osób postronnych, a jej czytelnia otrzymuje stale 16 gazet i czasopism. Stowarzyszenia istniejące w Płodwywie, Sredcu i Bukareszcie czynią kroki w celu założenia lub rozwinięcia swoich bibliotek i czytelnicy. *St. Janczar.*

Ziemie słowiańskie.

Praga. [List «Kraju»]. Walka pomiędzy młodo i staroczechami dochodzi obecnie do punktu kulminacyjnego. Dnia 26 sierpnia w mieście Hradec Kralové tameczne towarzystwo gospodarskie wezwowało członków na walne zgromadzenie, na którem także posłowie staroczechy Fiszer i Hewera mieli zdawać sprawę przed wyborcami z czynności swej w radzie państwa i w sejmie krajowym. Tymczasem do sali naciśnięto się bardzo wielu ludzi, nie będących wyborcami, lecz wysłanych przez partję młodoczechów dla zrobienia skandalu. Panowie Fiszer i Hewera nie chcieli zdawać sprawy przed niewyborcami — kilku rozsądniejszych wzywało intruzów, aby się opuścili; ci opierali się hałaśliwie, zrobili się wrzask, hałas, zamęt i zebranie się rozeszło. Biorąc pochop z tej smutnej sceny oraz ze zwycięstwa kandydata młodoczechskiego Jandy na wyborach w Młodem Bolesławiu, «Nar. Listy» żądają od posłów staroczechskich aby ustąpili, gdyż «tego żąda ojczyzna, t. j. wola ludu». Naodwrot «Hlas Naroda» sądzi, że właśnie ten skandal w Hradcu Kr. i rezultat wyborów «nakłada na posłów obowiązek, aby odepchnęli od siebie ten głos boży «Nar. Listów». Dzienniki stronnicze silą się na kompromitowanie posłów z obozu przeciwników; młodoczechskie wyrzucają d-rowi Mattuszowi, że kiedyś publicznie do kogoś po niemiecku przemawiał, doktorowi Zuckrowi, że był sprawcą ogłoszenia w okręgu krakowskim w Dalmacji stanu wyjątkowego. Za to staroczechy przypominają posłowi młodoczechskiemu, prof. Błażkowi, że dzieci swoje do szkoły niemieckiej posyłał. Mattusz i Zucker zadali kłamstwo «Narodnim Listom». Galimatjas, zamęt okropny, z czego niesłychanie cieszą się gazety niemieckie, uragając Czechom. Istotnie wychodzi na jaw, że owa głośna karność i dojrzałość polityczna, z któremi Czechy tak lubili paradować i chcieli imponować niemi polakom, stały się obecnie... mytem. W obec tego fatalnego stanu dr. F. Wl. Rieger w imieniu klubu czeskiego wzywa starostów i członków rady miejskiej praskiej, rad miejskich prowincjonalnych, komitetów okręgowych i członków izb handlowych na zjazd do Pragi d. 16 września, aby radzić «nad usunięciem zamętu, który grozi zagubą całemu życiu politycznemu narodu». Tymczasem młodoczechy zawinęli się i urządzili t a b o r l u d o w y w Pyzelach d. 2 września, na który zjechali ich posłowie: dr. Engel, prezes klubu niezależnych czyli odszczepieńców, dr. Edward Greg, prof. Błażek i pięciu pozostałych. Mówili do ludu Engel i Greg. Huszek, redaktor pisma antysemitckiego, zrobił skandal, dopominając się krzykliwie o głos, którego mu odmówiono. Przyjęto rezolucję, wyrażającą niezadowolnienie z obecnych stosunków politycznych i żądającą, aby prawa korony czeskiej nabrały właściwej wagi, aby zapewnionym był wolny rozwój narodowości czeskiej i aby lud wybierał tylko tych posłów, którzy drogą do wolności doprowadzą go napewno do celu. Cesarz Franciszek-Józef przyjechał na manewry do Protiwina i Pisku. Przybyli także arcyksiążęta Rudolf, Albrecht, Wilhelm i Rajner. Trafili na wielką powódź w Czechach południowych. *Nasz.*

> **Sultan Marokko**, mszcząc się na poddanych za śmierć swojego wuja Muleja, zarządził rzeź okrutną. Żołnierzom dany został rozkaz zabijania kobiet i dzieci, spustoszenia i palenia wiosek. Jednocześnie kraj nawiedzony został przez głód. Rozbójnicy, nie obawiając się kary, grabią wsie, uprowadzają podróżnych i zabijają ich, ponieważ mullahi arabscy zalecają wyłączenie niewiernych. «Reveil du Maroc» wzywa państwa europejskie do przysłania statków wojennych, któreby ochraniały mienie i życie ludności chrześcijańskiej.

> **Kongres katolików niemieckich** po gorącym przemówieniu Windthorsta przyjął przez aklamację rezolucję, żądającą wskrzeszenia władzy świeckiej papieża, zakładającą protest przeciw nowemu włoskiemu kodeksowi kryminalnemu i orzekającą konieczność szkół wyznaniowych.

> Dziennik «Express-Orient» donosi, że pewien włoskiin bośniacki ofiarował arcyksiężciu Rudolfowi klatkę z trzema gołębiami, z których jeden miał skrzydła pozłoczone i miał jedno tylko oko; drugi miał znów skrzydła posrebrzone, trzeci zaś całkiem był z pierza oskubany i drżał z głodu. Na zapytanie, co by dar ten oznaczał, włoskiin powiedział: «Potężny książę! Gołąb ze skrzydłami srebrzonymi, to twój urzędnicy, gołąb ze złoczonemi skrzydłami a o jednym oku — to ty sam; bo i ty masz jedno oko, patrząc tylko na urzędników swoich, a nie na lud; gołąb zaś oskubany i głodny, to twój lud nieszczęśliwy!». Anekdota to bardziej dowcipna niż prawdo-podobna.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Zatarg kanadyjski między Anglią a Stanami Zjednoczonymi. Polemika w tym przedmiocie dzienników «Standard» i «Sun». Nad czym się namyśla «liga pokoju». Odgrzany nie spodziewanie przez «Norddeutscherke» incydent wiesbadeński. Boulanger jako przyczyna złego humoru p. Pindera.

Nieporozumienie ze Stanami Zjednoczonymi o Kanadę przypominało, że podobnie jak Niemcy posiada też i Wielk Brytania swoje dwa fronty, tylko znacznie od niemieckich rozleglejsze: jeden za Atlantykiem, drugi w Azji środkowej i Indyach. New-yorski «Sun» nie kryjąc się z tem bynajmniej, że wybrzeża Stanów Zjednoczonych nie są wcale uzbrojone, a marynarka ich wojenna niezdolna do stawienia czoła marynarce angielskiej, usiłował jednak dowieść, że w razie napaści angielskiej, szczególnie zaś na wypadek, gdyby Anglii zapragnęli zbombardować New-York, w obronie Stanów Zjednoczonych stanęłaby «Europa», a to tem chętniej, że obecna potęga Anglii na morzach oddawna już stoi *wszystkim* kością w gardle. Na to *dictum* nie zaniedbał replikować «Standard», uchodzący za organ Salisbury'ego, zapytując ironicznie, kogo to mianowicie rozumie «Sun» pod wyrazami: «Europa» i «wszyscy»?...

Tyle, jak dotąd, z powodu bójki marynary kanadyjskich. Zdaje się jednak, że zarówno «Sun» jak i «Standard» przesolili nieco swe nadzieje na interwencję «Europy», czy to na Wschodzie czy na Zachodzie. Oczywiście jest bowiem rzeczą, że pod uogólnieniem tem mianem Europy oba pisma rozumieją Europę środkową, czyli t. zw. «potrójną ligę pokoju», liga zaś ta nie jest wcale tak pochopna do pięści, jak majtkowie amerykańscy lub afgańscy poddani Abdurachmana. Naocznie o tem przekonał się zapewne p. Crispi w ostatniej swej wycieczce do Friedrichsruhe. Powtóre Wilhelm II ma jeszcze przed sobą dwie, a właściwie trzy w tym celu przedsięwzięte podróże do odbycia: do Watykanu, do Kwirynału i do Wiednia; nastąpi to dopiero aż w październiku czy listopadzie. Potrzebie, okrom dbałości o politykę zagraniczną oglądać się też trzeba i na politykę wewnętrzną: jakże w ostatnich dniach zagadano znowu w Niemczech o jakichś reformach, skierowanych niby przeciw wszelkiej władzy kanclerza. Wprawdzie «Norddeutscherke» kategorycznie pogłoskom tym zaprzeczyła; niemniej pogłoski istnieją, a książę Bismark niezupełnie może jeszcze dokładnie zdać sobie sprawę z ich źródła i celu, co także potrzebuje pewnego czasu. Nareszcie jest pytanie ważniejsze jeszcze od powyższych, bo zasadnicze: zachodzi rzetelna wątpliwość co do tego, czy pokój dzisiejszy, jakkolwiek duszny i stęchły, nie jest dla Niemiec wygodniejszym od najbardziej ponętnych widoków wojny przyszłej. Już w przeddzień morskiej wyprawy Wilhelma II do Peterhelfu,

Sztokholmu i Kopenhagi berlińska «Post» zapowiadała, że demonstracya ta równać się będzie nowemu wielkiemu tryumfowi oręża niemieckiego, tryumfowi nie mniejszemu od zwycięstw 1866 i 1870—71 r. Dziś sens tej przepowiedni wyłazić powoli zaczyna na wierzch. Wielkie zagadnienia polityczne umilkły, bez żadnej oczywiście szkody dla tych, co w ciągu ostatnich lat dwudziestu «cośkolwiek nabyli»; w zagadnieniach zaś pomniejszych cóż widzimy obecnie? Oto rozrządza niemi dyplomacya berlińska nietylko z porozumieniem naczelnego kapelmistrza, lecz z szorstkością i butą pierwszego policmajstra Europy, jak to świeżo wykazał incydent z królową Natalją, zaogniony w tych dniach ponownie, a w sposób całkiem nieoczekiwany przez przyboczny organ żelaznego kanclerza.

Przypomina sobie zapewne czytelnik wypadek wiesbadeński. Na osobie panującej dopuszczono się czynu, który za czasów większego, skrupulatniejszego poszanowania praw gościnności potępionoby jako «gwałt» nawet wtedy, gdyby gościem był zwyczajny śmiertelnik. Odebrano królowej syna, ją zaśmąca «wyproszono» z granic wielkiego, potężnego, zjednoczonego państwa niemieckiego. Przeciwno faktowi temu zaprotestowała prasa rosyjska, a tak uroczyście i wymownie, że nie znalazło narazie nad Sprawą ani jednego słowa odpowiedzi. Naraz — jakby ockniona z dwumiesięcznego letargu — «Norddeutscherke» przeciera sobie oczy i rznie w d. 10 września roku pańskiego 1888 artykuł tej oto zdumiewającej treści, że prasa rosyjska, występując w obronie królowej Natalji, kieruje się wyłącznie nienawiścią do wszystkiego co niemieckie, że wypadek wiesbadeński był objawem mądrości politycznej, która się w sentymenty nie bawi, że królowa serbska zasłużyła na podobny traktament, gdyż zawsze była otwartym wrogiem ojczyzny Goethego i Szyllera (chwaliła niedawno ohydne dzieło hr. Wasila «La Société de Berlin»), w końcu, że takie już od dawna jest postanowienie Niemiec: kto przyjaciel, z tym po przyjacielu, a nie, to mu na ziemi niemieckiej nikt nawet szklanki wody nie poda.

Sprawozdawcy pism rosyjskich łamią dziś sobie głowy nad rozwiązaniem zagadki, z kąd się to nagle zjawiał ten cyklon gniewu kanclerskiego i co właściwie znaczy, co oznajmia? Jedni żywią jeszcze w sobie otuchę, że zaśmiałaby jakaś wakacyjna pomyłka w redakcyi najpoufalszego przybocznego organu kanclerskiego i że sam ks. Bismark nie podziela ani zasad, ani zdań, wygłoszonych obecnie przez «Nordd. Allg. Ztg». Ale inaczej sądzą drudzy, holdujący przypowieści, że «niema dymu bez ognia» i niekiedy na odwrót. Dym — powiadają oni — buchnął z kuchni kanclerskiej, a buchnął dlatego, że na niej napróżno rozłożono ogień... oczekując na odwiedzin Boulanger'a.

Bardzo być może, że w drugim tem tłumaczeniu jest trochę prawdy. Rzecz to za prawdę godna niejakiej uwagi, że w Berlinie w wigilję sławnego «zniknięcia» eks-jenerała wcale inaczej wyrażano się o przysłym dyktatorze Francji niżli dzisiaj, kiedy się nareszcie trybem prostej eliminacyi arytmetycznej dowiedziano, że sławne *incognito* nie jest ani w Hamburgu, ani w Paryżu, ani w Ville d'Avray, ani w Szwajcaryi, ani w Szwecyi, ani w Hiszpanji, ani nigdzie indziej, tylko w drodze z Tulonu do... do Warszawy najprawdopodobniej.

X.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Wilhelm II udał się w d. 10 września na przegląd floty w Bremerhaffen. Krakowski «Czas» ogłosił jakąś rozmowę Wilhelma II o możliwych następstwach zjazdu petersburskiego; w rozmowie tej miał cesarz niemiecki zapewnić swego interlokutora, że «liga potrójna mocarstw środkowo-europejskich nie wskutek zjazdu nie straciła, jak o tem wie dobrze Franciszek-Józef II, z którym Wilhelm II należycie się porozumiał przez listy».

Austro-Węgry. W dniu 30 sierpnia (11 września) odbył się w Burgu obiad galowy na 48 nakryć z powodu przypadających w tym dniu imienin Naj. Cesarza rosyjskiego. Sesya sejmowa krajowych otwarta została w d. 10 b. m. «Pester Lloyd» wystąpił z ponownym szeregiem artykułów rosyjskich i alarmujących, dowodząc, że Ro-

sya podburza rumunów przeciwko monarchji rakuskiej.

Francya. W d. 4 września municypalność miasta St-Nazaire przyjmowała oficerów fregaty rosyjskiej «Admirał Kornilow», przy czym mer miasta wygłosił toast na cześć Cesarza rosyjskiego, a ludność witała gości okrzykiem: niech żyje Rosya! W d. 6 września eskadra ewoluująca morza Śródziemnego powróciła do Tulonu; ewolucja jej ukończona została. Ze źródeł berlińskich donoszą, że żmowy robotników kolejowych w okolicach Limoges przybrały takie rozmiary, że dla przytłumienia rozruchów wypadło użyć wojska.

Włochy. Leon XIII polecił w d. 6 września oficerom swej straży przybocznej, ażeby w d. 20 października zebraли się w Watykanie na uroczystość przyjęcia Wilhelma II.

Turecja. W d. 8 września ogłoszony został ceremoniał urzędowego przyjęcia przybywających w tych dniach do Konstantynopola J. C. W. W. Książąt Serjusza i Pawła Aleksandrowiczów.

Serbja. Proces rozwodowy pary królewskiej został na żądanie Milana odroczone. Dzień imienin królowej Natalji (7 września) przeszedł całkiem spokojnie; publicznym manifestacyom zapobiegła policja i wojsko. Królowa postanowiła osiąść w Rumunji, zakupiwszy nieruchomość w Bukareszcie. Z powodu jednoczesnego wyjazdu króla i Risticza do Abbazy (na Pomorzu illiryskiem), krążyły czas jakiś pogłoski o zmianach gabinetowych i ponownem powołaniu Risticza do władzy.

Bulgaria. Książę Koburski udał się w d. 10 września b. m. do Rumelji wschodniej na przegląd wojsk. Rządcy bułgarscy postanowili wzmocnić skład armji o całe dwa pułki. Rozboje i gwałty po drogach nie ustają. W «Nouvelle Revue» ukazały się nowe rewelacje, a mianowicie list księcia Ferdynanda Koburskiego, pisany do hrabiny Flandryi. W liście tym książę Koburski pisze: «Bismark zmuszony jest, aby uniknąć bardzo ciężkich kłopotów, którymby nie poradził, zaprzeczając samemu sobie i zapewniać, że wiadome dokumenty są falsyfikatami. Rzecz naturalna, iż potrzebuje pomocy mojej, potrzebuje abym i ja podawał w podejrzenie najzupełniej wiarogodne dokumenty. Zmuszony jestem robić jak chcę, w przeciwnym bowiem razie Niemcy pozbawiłyby mnie swego poparcia i wciągnęły w wojnę. Oszczędzają mnie tylko o tyle, o ile przemilczam o kłamstwach Bismarka».

TELEGRAMY.

Turyń. 11 września. Dziś rano odbył się w pałacu obrzęd zaślubin księżniczki Letycyi Bonaparte, córki ks. Hieronima-Napoleona i siostrzenicy króla włoskiego Humberta, z księciem Amadeuszem Aosta, b. królem hiszpańskim, bratem tegoż króla Humberta.

Wiedeń. 11 września. Z okazji imienin Najjaśniejszego Cesarza rosyjskiego, w pałacu cesarskim danym był obiad galowy, podczas którego cesarz Franciszek-Józef wniósł toast za zdrowie J. C. Mości. Na obiedzie był obecnym między innymi książę Walji.

Waszyngton. 11 września. Cleveland mianował dotychczasowego posła w Brukseli Lamberta Treya posłem w Petersburgu.

Szerburg. 11 września. Carnót i Floquet przybyli tu wczoraj; dziś zaś na parostatku «Marengo» udali się do Hawru.

Simla. 12 września. Wojska afgańskie idą przeciwko Iszak-Chanowi z trzech stron. Wojska z Majmene potykały się 4 września z jazdą Iszaka pod Balcheratem i rozproszyły takową. Mówią, że podobne następstwa miała inna potyczka, zaszła pod Kamarem i Chindżanem. Oczekują wkrótce bitwy stanowczej pod Chajkakiem.

Bielowar. 12 września. Przybył tu cesarz Franciszek-Józef, wraz z arcyksięciem Rudolfem i księciem Walji.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 2 września v. s.

Niejednemu zapewne wydaje się, iż przymiot papieru *cierpliwosc* jest bagatelką bez wpływu na literaturę i cywilizację. Tymczasem tak bynajmniej nie jest. Gdyby np. papier stawiał jakiegokolwiek wymagania zawziętym publicystom z «Prawdy» (petersburskiej), tobyśmy niedowiedzieli się wielu oryginalnych pomysłów, mianowicie: o losach przeszłych i obecnych chłopów polskiego, o obowiązkach urzędników w Królestwie, o zadaniach «Kraju» i t. d. Mielibyśmy w tych ciężkich dla humorystyki czasach wiele racyj do istotnej wdzięczności względem toleran-

cyjnej wyrozumiałości papieru, gdyby nie to, że jesteśmy—cóż na to poradzić—dziećmi potępionej i wyszydzonej przez «Prawdę» cywilizacji łacińskiej. To pochodzenie wytworzyło w nas pociąg i uznanie dla pewnych rycerskich przesądów. Dlatego też razi nas np. jeżeli publicysta nie widzi, a szczególnie jeżeli się nie domyśla istnienia granicy pomiędzy jego zadaniem a obowiązkami prokuratora. «Prawda» omawia np. rosyjskie tłumaczenie historyi Bobrzyńskiego. Mniejsza o to, na jakie cudackie kombinacje wpada recenzent, co za wnioski snuje, jakie twierdzenia wypowiada; nie nam one nie szkodzą i pretensyj mieć za nie nie można, bo nie wykraczają po za granice obowiązków publicysty. Ale prócz tego, nie bacząc, że p. B. mieszka w Krakowie i nie ma potrzeby ani racji stosować się do gustów «Prawdy», sprawozdawca «Prawdy» wywleka pojedyncze zdania i maca, czy nie zawierają jakiej karygodnej insynuacji, czy nie są jakąś aluzją do... zbrodni stanu. Recenzent powtarza kilkakrotnie: «zapytujemy raz jeszcze polaka, poddanego rosyjskiego lub niemieckiego, co to znaczy: *nie stać się mumią* (kursyw «Prawdy»), a jednocześnie być wiernym tradycyom historycznym». Żle powiedzieliśmy, żaden prokurator nie dopuściłby się pytania podobnego. W jaki sposób można przykładać nóż do gardła polakowi poddanemu rosyjskiemu za to, co napisał historyk w Krakowie. Pomijamy nawet zbyt wybujałą czujność i wietrzenie jakichś zbrodniczych myśli tam, gdzie ich nikt kłaść nie myślał. Ale na tem nie koniec; «Prawda» nie ogranicza się na wertowaniu materiału gotowego, ona wyciąga na słówko, bada. W 32 numerze odzywa się do nas: «A co «Kraj» myśli o tej pani z Lubelskiego, co chłopom opowiada bajki rosyjskie z polską i czeską treścią?» Naturalnie na pytanie podobne nie odpowiedzilibyśmy i nie odpowiemy, bo z kąd się można domysleć, co wyrobiona domysłowość «Prawdy» wyczyta w najniewinniejszych słowach i co potem za użytek zrobi? Okażało się, że początkowa recenzja książki prof. Bobrzyńskiego była niedostateczną, wsparła ją druga, bardziej stanowcza. Autor wychodzi z tego stanowiska, iż ktokolwiek mówi inaczej, niż «Prawda» myśli, ten rujnuje wieloletnią pracę rządu i patriotów w kraju zachodnim. Przywdziałwszy więc szaty namaszczonego przedstawiciela interesów Rosyi, wskazuje «Prawda» na przeciwników swoich jako na nieprzyjaciół państwa, jako na przestępców w najdrażliwszych sprawach. Mniejsza w tym razie o «Kraj», który jest wymieniony przedewszystkiem jako piastun «*kramoły*», ale oskarżenie padło i na profesora Kariejewa. Polskie pisma są wogóle traktowane jako nierównouprawnione w poważnych rzeczach, jako laiki wobec wyświęconych kapłanów, ale co za racja traktowania z wyżyn prawomysłowości patriotycznej profesora Kariejewa? Cała poprawka pierwszego sprawozdania utrzymana jest aż do końca w tonie wieszczca, który gromi uporczywych grzeszników, iż się wciąż odszczepiają od prawd dowiedzionych i uznanych. Każdy się zgodzi, iż to jest szczególne pojmowanie obowiązków publicysty. Żeby zrozumieć, jak szczególne są pomysły «Prawdy», dosyć jest zwrócić uwagę na dwa szczegóły: Kłeska słowiańszczyzny i Polski jest, według «Prawdy», przyjęta przez Polskę łacińsko-niemiecką cywilizacją; otóż rosyjanin, urzędujący w Królestwie, ma za zadanie nawracać cywilizację z błędnej drogi. W taki sposób «Prawda» może przyczynić się do pozbawienia niejednego

biedaka kawałka chleba. Skoro urzędnik z izby skarbowej, albo nauczyciel matematyki zacznie myśleć o naprawie cywilizacji, to takich rzeczy narobi, iż za niespełnianie obowiązków napewno dostanie dymisyę. Co to za teoria, według której mianują sędziego nie po to, by wymierzał sprawiedliwość? W innem miejscu «Prawda» żąda od «Kraju», aby robił to, co warszawski uniwersytet i to, co «Warsz. Dniownik». Staraliśmy się zrozumieć to żądanie i w końcu domyśliśmy się, że tu chodziło o jedną więcej sposobność zwrócenia uwagi na szkodliwy kierunek «Kraju». Krewniakiem «Prawdy» jest «Russk. Dieło». Ten znowu strażnik prawomysłowości przypomniał sobie teraz o fatalnej tendencji «Ogniem i mieczem», gromi więc Sienkiewicza; szczególnie nie może mu darować fałszywego przedstawienia skutków bitwy pod Barem podczas wojen kozackich. Autor prostuje rzecz, mówi szeroko o tem, co sprawiła istotnie rzeczona bitwa, jak wielką była jej doniosłość i wpływ. Każde słowo drga tam siłą oburzonej miłości prawdy. Tymczasem...—o fatalna ironjo historii—bitwy pod Barem nie było wcale i Sienkiewicz o niej naturalnie nie pisał.

We wrześniowym zeszycie «Ateneum» kronikarz tego pisma oświadczył, że się nie pisze na poglądy p. Domarata, wyrażone w korespondencji z Poznańskiego w 33 N-rze «Kraju». Chodzi o zdanie następujące: «Wybór panów tych (do banku poznańskiego) — pisał Domarat — uważać należy za nader szczęśliwy. Naprzód wszyscy panowie są «ze wsi», więc już nieufność i nieżyczliwość, jaka w Wielkopolsce panuje między «wsią» a «miastem», nie będzie w radzie odgrywała żadnej roli. Zupełnie inaczej to się radzi i robi, kiedy «Kazio» porozumiewa się z «Józkiem», a «Mundzio» ze «Stefciem», niż kiedy trzeba mieć wzgląd na panów X, Y, Z». To myśl cała i skończona; «Ateneum» dołączyło jednak do niej jeszcze kilka wyrazów z uwagi, zrobionej o kilka wierszy niżej, a odnoszącej się do innego ustępu: «tak być powinno zawsze i wszędzie». Zmienia to charakter twierdzenia naszego korespondenta, ale o to mniejsza. Widocznem jest, iż w formie wyraźnie ironicznych aluzyj (ujętych w cudzysłów) do miejscowych wad i słabostek p. Domarat wypoowiada sąd następujący: Wskutek panujących w Wielkopolsce rozterek lepiej jest dla instytucji, jeżeli zarząd składa się z jednego żywiołu. Kłótnie, poczęte na innem polu nie przedostaną się tu i bruździć nie będą. Każdy się chyba zgodzi, że taka, a nie inna myśl była w zaatakowanym ustępie. Chodziło nie o jakość, lecz tylko o jednolitość żywiołu; takąż samą uwagę zrobiłby być może nasz korespondent, gdyby wybrani byli sami «panowie» z miasta. Jestto pytanie ważne, dotyka kwestyi praktycznej i doniosłej, nie godzi się więc zbywać go ogólnikowemi zaklęciemi na przekonania, rozstrzygać *à priori* w imię zasad, a cóż dopiero przeinaczać myśl. Nie dziwilibyśmy się, gdyby tak sobie poczęło które z pism, żyjących pianą, lub gdyby błąd w pośpiechu zrobił dziennik... ale «Ateneum»? «Ateneum» zrozumiało twierdzenie p. Domarata jako obrazę majestatu uczuć demokratycznych. «Dla mnie, twierdzi szanowny miesięcznik, mieszkaniec miasta równie dobry jak mieszkaniec wsi». «Jak się zwał, tak się zwał, byle... pracował rozumnie, gorliwie i t. d.». No, czyż się godzi, aby pismo poważne i rozumne w sprawach doniosłych debatowało takimi ogólnikami. Trzeba przecie brać ziarno, a nie łupinę. Chodzi o to, czy różność żywiołów w banku byłaby pożą-

daną czy nie, a kronikarz «Ateneum» oświadcza poważnie, iż mieszkaniowiec miasta jest dla niego równie dobry jak wieśniak.

Ale więcej niż koślawe tłumaczenie «Ateneum» dziwi nas, iż powyższy ustęp Domarata nie stał się źródłem natchnienia dla «Głosu». Opuścić taką sposobność świetną, takie pole do popisu z demokratycznymi frazesami, taką okazję do zgromy, to nie do darowania dla pisma, które oświadczyło, że jednym z jego zadań jest poderwanie bytu «Kraju» (*o sancta simplicitas!*). Dzięki temu zapomnieniu się wypadło krzewicielom zwietrzałych frazesów chwycić za inny list p. Domarata. Niepodobna się mianowicie «Głosowi» krytyka pomysłu zawiązania centralnego komitetu wyborczego dla wszystkich ziem polskich, pod panowaniem niemieckim zostających. Omyliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że tygodnik warszawski na poparcie swego pomysłu przytoczył argumenty ze swej strony. Broń Boże! «Głos», który o danej sprawie i o stronnictwach poznańskich wie akurat tyle, ile się właśnie z listu Domarata dowiedział, skorzystał tylko ze sposobności, aby donieść czytelnikom swoim, że «Kraj» «wtóruje stańczykom poznańskim» (było już o stańczykach!), «zapewne z obawy, że zasady serwilizmu tracą grunt w społeczeństwie». Zapewne!

Wracamy jeszcze do «Ateneum», aby parę słów poświęcić innemu ustępowi kroniki, temu mianowicie, który traktuje o korzyściach i szkodach wychodźstwa. Powód do zabrania głosu dała szanownemu kronikarzowi sprawa oświecimska. Stawia on pytanie, przy jakich warunkach i jakie dodatnie strony może mieć emigracja i odpowiada na nie po poważnym rozstrzygnięciu rzeczy, iż wychodźstwo z naszego kraju stanowczo powinno być potępionem. «Ateneum» chodzi głównie o chłopów. Inną stronę tej samej kwestyi porusza nasz dzisiejszy artykuł wstępny i rozstrzyga ją w tym samym co «Ateneum» duchu. Dobrze byłoby, aby w prasie warszawskiej głębsze to zastanowienie się nad coraz pospolitszym zjawiskiem wychodźstwa nie zostało pojedyńczym głosem. Argumenty pism nie trafiają do drobnych rolników i małomiasteczkowych rzemieślników, ale jak rzecz będzie zupełnie wyjaśnioną dla inteligencji, to ta z większą energią rzuci się do tamowania złego.

Kilka dni temu odebraliśmy list z urzędowym nadpisem na kopercie, z urzędową pieczęcią i urzędowym nadgłówkiem na papierze: «Magistrat miasta Warszawy, Zarząd budowy kanalizacji i wodociągów». Byliśmy przekonani, iż to dokument oficjalny, tembardziej że datowany jest z biura i nosi № 3527. Okazało się jednak, że to p. Höhman obdarzył nas listem najwidoczniej prywatnym, ażeby własnoręcznie w języku niemieckim z dołączeniem polskiego przekładu podzielić się z redakcją wrażeniami. Powodem wylewu uczuć pana inżyniera była nasza korespondencya o kanalizacji. Przywykliśmy do tego, iż wystąpienia władzy nie zawierają ustępów lirycznych, lecz kateryczne zaznaczenie faktu, wskazują na dowody i mają określony cel. Ponieważ list p. Höhmana ani jednemu z tych warunków zadosyć nie czyni, zadając tylko gołosłownie i ryczałtowo kłam szczegółowym twierdzeniom naszego korespondenta, ponieważ napisany został jedynie dla własnej satysfakcyi p. naczelnika, bo nie żąda od nas ani wydrukowania, ani sprostowania, lecz zgóry przesądza, iż odmówimy mu miejsca w szpaltach «Kraju», — więc jestto najwyraźniej korespondencya

prywatna i za taką musimy ją uważać. Redakcyja nie może sprawdzać faktów podawanych przez korespondentów, musi im ufać; jej zadaniem i obowiązkiem jest tylko odpowiedni wybór osoby. W danym wypadku korespondent posiadał wszystkie warunki zarówno moralne jak i fachowe do wydania sądu. Pomimo to, nie wahałbyśmy się ani chwili z wydrukowaniem każdego protestu, każdego sprostowania, byle tylko dotyczyło faktów i było przyzwoite. Pan Höhman przyjeżdża do nas z zachodu, z kraju, gdzie wszystko podlega kontroli prasy i nie umie zachować się jak należy, jak mu nakazuje jego stanowisko. Prasa jako organ opinii musi wglądać w kąt każdy, chociaż nieomylną nie jest. Ludzie poważni, sumienni kierownicy spraw ogółu nigdy nie uchylali się od tłumaczeń z zarzutów prasy przed opinią. P. Höhman przykład znaleźć może w szanownym prezydencie Starynkiewicz, który głosów pism nie lekceważył i nie oburzał się; odpowiedzi jego wyjaśniły dużo i zyskały dlań powszechne uznanie. Pan Höhman chce stać wyżej po nad krytykę i kontrolę, do tłumaczenia zniżyć się nie może, a na oskarżenie poważne uważa za właściwe przesłać wymyślenie na korespondenta. Jednocześnie zapewnia nas, że epitet «dummer Pole» nigdy z ust jego nie wyszedł; uwierzylibyśmy w to daleko łatwiej, gdyby list, obok tego zaprzeczenia, nie zawierał równie obelżywych epitetów, skierowanych do osoby, która spełniając swój dziennikarski obowiązek, spowodowała gniew p. inżyniera. Uprzedza on nas, iż «postara się o możliwie szerokie rozpowszechnienie swego listu w ten sposób, że zakomunikuje go wszystkim podwładnym». Co to znaczy? Dlaczego podwładni mają się dowiadywać o gniewie zwierzchnika na krytykę jego czynów?

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. spraw wewn. Mianowani: radca rządu gub. riazkańsk. rad. st. Korwin-Krukowski — starszym radcą tegoż rządu. Przeniesieni: komisarze do spraw włościańskich pow. łaskiego gub. piotrk. rad. st. Borchman i pow. rawsk. także gub. rad. kol. Borozdin — jeden na miejsce drugiego.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: Stanisław Leszczyński, Władysław Kościukiewicz i Karol Przewłocki — sędziami gminnymi, pierwszy w okr. V, drugi w okr. VI pow. kozienick., ostatni zaś w okr. IV pow. opocz. gub. radomsk.; rzeczywisty student cesarsk. uniw. warsz. Hirsband — kandydatem do posad sądowych przy cyw. kas. dep. rząd. sen.

Najjaśniejszy Pan mianować raczył kawalerami orderów: św. Aleksandra Newskiego: dowódcę wojsk okr. wojen. odeskiego jen.-adj. Roopa. Orła białego: nacz. inż. okr. woj. petersburskiego jen.-lejt. Konarszewskiego i członka rady lekarskiej przy ministerstwie spraw wewnętrznych, zarazem członka komitetu naukowego wojenno-lekarskiego, doktora medycyny rad. tajnego Bałłuckiego. Św. Włodzimierza kl. III: p. o. prezydenta m. gub. Piotrkowa dym. jen.-majora Timisiewa; nacz. pow. włocławskiego, w gub. warsz. rad. st. Litkego; człon. stal. grodzieńsk. urzędu dobroczyn. publiczn. rad. st. Radziszewskiego; komisarza do spraw włościańskich pow. radomskiego gub. radomsk. rad. st. Michałowskiego; starszego urzędnika do szczególnych poruczeń przy jeneral-gubernatorze wileńskim, grodzieńskim i kowieńskim, szambelana Dworu JCM. rad. st. Rachmanowa i starszego referenta kancelaryi tegoż jeneral-gubernatora rad. st. Niekludowa.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Podróż Najjaśniejszych Państwa. Jużśmy donosili, że Najjaśniejsze Państwo wraz z Najdosłojniejszemi dziećmi swemi wyjechał z Peterhofu na południe Rosyi. Dziś podajemy dalsze szczegóły podróży Ich Cesarzkich Mości. Pociąg Cesarski szedł drogą żelazną petersbursko-warszawską —

do Wilna, stamtąd zwrócił się ku Równemu i drogami poleskimi szedł do Fastowa, następnie drogą fastowską do Znamienki, wreszcie drogą charkowsko-mikołajewską do Jelizawetgradu. Wszystkie stacje dróg poleskich, któremi Najjaśniejsze Państwo jeszcze od czasu ich otwarcia nie przejeżdżali, przybrane były w kwiaty i flagi. Do Jelizawetgradu przybyli Najjaśniejsze Państwo dnia 26 sierpnia około godziny 6-ej. Wielki Książę Michał Aleksandrowicz i Wielkie Księżniczki Ksenja i Olga Aleksandrowny, nie wychodząc wcale z wagonu, pojechali dalej, udając się do Krymu. Po zwykłym przyjęciu honorów wojskowych, Najjaśniejszy Pan witał obecne osoby, niektóre zaś z nich zaszczylił rozmową. Obecne na stacyi damy ofiarowały Najjaśniejszej Pani wspaniałe bukiet, a Najjaśniejszego Pana szlachta, ziemstwo i miasto przyjęły chlebem i solą, podaniem na srebrnych złotych półmiskach; marszałek szlachty powiatu chersońskiego Rewucki wygłosił przy tej sposobności do Jego Ces. Mości przemowę. Ze stacyi Najjaśniejsze Państwo udali się przedewszystkiem do miejscowego soboru, gdzie arcybiskup chersoński i odeski przyjął Ich odpowiednią okoliczności przemowę. Po krótkiej modlitwie Najjaśniejsze Państwo pojechali do pałacu, witani będąc na ulicach miasta przez tłumy ludu, wydające okrzyki na cześć Najjaśniejszych Gości. Wieczorem była wielka iluminacya. Razem z Najjaśniejszym Państwem przybyli do Jelizawetgradu J. C. W. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, poprzednio zaś już tam przyjechali J. C. W. W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz starszy, syn Jego W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz młodszy i J. W. Ks. Aleksander Oldenburski. W sobotę dnia 27 sierpnia Najjaśniejsze Państwo wraz z W. Ks. Cesarzowiczem Następcą Tronu i W. Ks. Jerzym Aleksandrowiczem około godziny 8 rano udali się na manewry, zkad powrócili około godziny 11-ej, a po śniadaniu przyjmowali deputacye szlachty i ziemstwa. Gubernialny marszałek szlachty Knup w gorących słowach wypowiedział uczucia, jakie szlachta chersońska żywi względem Naj. Monarchy. Słowa marszałka przyjęte były przez J. C. Mość z zadowoleniem, które kilkakrotnie zaznaczył. Następnie zwiedzali Najjaśniejsze Państwo ochronę, zostającą pod osobistą kuratelą Jej Ces. Mości, później gimnazjum, gdzie zgromadziła się młodzież i wszelkich innych zakładów naukowych, wreszcie stajnie zarządu stadnego i piekarnię wojskową. Na obiad u Dworu zaproszeni zostali: marszałkowie szlachty gubernialny i powiatowy, prezesi ziemstwa gubernialnego i ziemstw powiatowych, oraz głowa miasta. Wieczorem w ogrodzie przed pałacem odbyła się wielka iluminacya. Nazajutrz w niedzielę 28 sierpnia wyjechali z Jelizawetgradu do Nowej Pragi, osady w guberni chersońskiej położonej. Ostatnia depesza «Prawit. Wiestnika» donosi, że po ukończeniu manewrów i odbyciu przeglądu wojsk pod Nową-Pragą, Najjaśniejsze Państwo, J. C. W. W. Ks. Cesarzowicz Następcą Tronu, oraz Wielcy Książęta: Jerzy Aleksandrowicz, Włodzimierz Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz młodszy wyjechali ze stacyi Pantajewka, udając się do Spaly, miejscowości w leśnictwie Lubochnia, powiecie rawskim, guberni piotrkowskiej położonej.

× Tymczasowe pełnomocnictwa. Jak donosi «Kijewlanin», Najjaśniejszy Pan w dniu 3 sierpnia Najwyżej udzielił raczył gubernatorowi kijowskiemu, na czas, póki nie zostanie mianowany jeneral-gubernator kraju południowo-zachodniego, pełnomocnictwa, zawarte w artykułach 15 i 16 ustawy o środkach zabezpieczenia porządku państwowego. Artykuły te określają władzę gubernatorów w guberniach, ogłoszonych w stanie ochrony wzmocnionej i nie zostających w zawiadywaniu jeneral-gubernatorów. Pełnomocnictwa zaś służące jeneral-gubernatorom, a zawarte w art. 17 rzeczonej ustawy, i dotyczące odstąpienia sądowi wojennemu spraw poszczególnych, podlegających sądom zwyczajnym, Najjaśniejszy Pan co do guberni kijowskiej Najwyżej udzielił raczył ministrowi spraw wewnętrznych.

× Świecenie niedzieli. Synod rządzący zamierza niniejszej jesieni poruszyć w specjalnym memoriale do rady państwa kwestyę «odpoczynku niedzielnego». Jak wspomina «Grażd.», dotychczas napotyka synod opozycyę ze strony różnych wydziałów zarządu; jak np. ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa skarbu.

× Spadek wittgensteinowski. Starania osobiste namiestnika alzacko-lotaryńskiego ks. Hohenlohe-Schillingfürst w kwestyi miljonowego dziedzictwa w guberniach witebskiej i mińskiej, wedle informacji «Neuer Tageblatt» nie przyniosły żadnego rezultatu. Prośba namiestnika, ażeby żonie jego lub też synowi pozwolono objąć w posiadanie spadek po ks. Wittgensteinie bez przyjmowania poddaństwa ruskiego, została odrzuconą w najwyższych sferach państwowych, jako sprzeciwiająca się istniejącemu prawu. Prawdopodobnie więc syn ks. Hohenlohe będzie się naturalizował w Rosyi.

× **Jen.-adj. hr. Loris-Melikow**, b. minister spraw wewnętrznych, przebywający w Szwajcarii (w Vevey), niedawno mocno zachorował. Jak nadmieniamy «Now. Wrem.», stan jego zdrowia obecnie nieco się poprawił.

× **Jubileusz ministrów**. We Wtorek 13 września upływa pięćdziesięciolecie służby ministra spraw zagranicznych rzec. taj. radcy Giersa; 4 zaś listopada pięćdziesięciolecie służby ministra oświaty sekr. stanu, rzec. rad. taj. Deljanowa.

× **Minister baron Brun**. Dnia 22 sierpnia zakończył życie minister-sekretarz stanu w. ks. finlandzkiego, rzec. rad. tajny, sekr. stanu J. C. M., senator baron Teodor Brun. Zmarły powoływany był do najróżnorodniejszych komitetów i komisji czasowych; pomiędzy innymi brał też udział w komisji, ustanowionej przy ministerstwie spraw wewnętrznych, której w swoim czasie powierzono orzeczenie, o ile ustawa miejska z r. 1870 może być zastosowana w Królestwie polskiem.

× **Zmiany w zarządzie wojskowym**. «Praw. Wiest» ogłasza, że dowódca wojsk okręgu wojennego moskiewskiego jen.-adj. hr. Breverne de la Gardie mianowany został członkiem rady państwa z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta. Dowodzącym wojskami okręgu moskiewskiego mianowany został jen.-adj. Kostanda.

× **Komisja ziemska**. Ogłoszone zostało postanowienie komitetu ministrów, na mocy którego nadano prawo ministrowi spraw wewnętrznych wysłać do powiatu czerepowickiego na czas do lat 3 komisję: a) posiadającą pełnomocnictwa zarządu powiatowego ziemskiego i reprezentującą ziemstwo miejscowe w instytucjach powiatowych; b) mającą prawo uregulować miejscową gospodarkę ziemską, celem wypracowania zasady dla równomiernego opodatkowania majątków, przygotować i wykonać nowy rozdział podatków, oraz rozstrzygać się w skargach na rozporządzenia, wykonane przed zorganizowaniem komisji. Wszelkie rozporządzenia komisji mają być wykonane za zgodą i zatwierdzeniem gubernatora.

× **Hr. Herbert Bismarck** bawi obecnie w granicach cesarstwa rosyjskiego. Jak donosi «Now. Wrem.», gości on u posła berlińskiego hr. Szwalowa, w zamku jego pod Friedrichstadem, w Kurlandji.

× **Odniesienie**. Zarządzający kancelaryą jenerał-gubernatora kraju południowo-zachodniego radca stanu Mierkułow, awansował na rzeczywistego radcę stanu.

× **Ks. Czesław Kociakowski** zakonu kaznodziejskiego (dominikanów), pod-przeor kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych o 50-letniej gorliwej służbie, zaliczony został do orderu św. Włodzimierza klasy 4-tej.

× **Ubezpieczenia na życie**. Niezwykłym powodzeniem cieszy się nowozałożony w Petersburgu oddział amerykańskiego Towarzystwa ubezpieczeń życiowych «New-York». Gazety petersburskie podają, iż przez kilka miesięcy swej działalności w granicach Rosji Towarzystwo zawarło już umów asekuracyjnych na 8 milionów rubli. Przyczyna powodzenia leży w taniości taryfy i nadzwyczaj dogodnych kombinacjach, jakie Towarzystwo klientom swoim przedstawia. Jestto przyczyną jedyne Towarzystwo, które wypłaca zabezpieczoną samą nawet wówczas, gdy ubezpieczony umrze na skutek pojedynku albo samobójstwa.

× **Sprzedaż na raty**. Jak donosi «Kur. Warsz.», opracowany został projekt, według którego nikomu nie będzie wolno zajmować się sprzedażą papierów publicznych na raty, kto nie złoży kaucyi przynajmniej w wysokości rs. 50,000. Nadto cały interes rozprzedaży będzie podlegał ścisłej kontroli władz administracyjno-policyjnych.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kronika warszawska**. [List «Kraju»]. Zawiązał się od pewnego czasu los srogi na waszego kronikarza i zmusza go do pisanja w każdej niemal kronice o przedmiocie za najbanalniejszy z banalnych ogólnie uznany—o pogodzie. Chciałbym jednak widzieć najbardziej starannego w unikaniu tematów pospolitością grzeszących gawędziarza, czy potrafiłby powstrzymać się od płynącego z serca zaklęcia na aurę, gdy uzbrojony odpowiednio do rady meteorologa z «Kuryera Porannego» w parasol a może i w kalosze, przekonywa się nagle, że mu do cyrkulowania po ulicach Warszawy, potrzeba jest jeszcze gondola. A tak właśnie było dni kilka temu w naszym mieście. Rozwarły się upusty niebieskie i zamiast Warszawy, ujrzelismy nagle Wenecję. Wprawdzie nie stworzyła nam ulew a ani kościół św. Marka, ani pałac Dożów, ale za to mieliśmy na ul. Królewskiej «Canal Grande», a co się tyczy «Ponte dei Sospiri», to tych mogliśmy narachować tyle,

ile rogów ulic, zalanych huczacemi jak potoki górskie rynsztokami, przez wspaniałe nurty których przeczuczo niełeczne, a wcale deseczki, — przedmiot westchnień pożałdliwości i obawy zarazem pranych dokumentnie w pralni niebieskiej (ale nie niebiańskiej!) przechodniów. A co się działo na «Riva dei Schiavoni...», chciałem powiedzieć na rogu placu Saskiego i Królewskiej, przy domach Strasburgera, Wernierowej i Dyżmańskiego, na wielu innych ulicach: na Erywańskiej, Mazowieckiej, na placu Teatralnym, etc., etc. Wodospady, fontanny, rzeki niknące w ziemi, jak słynna Poika w grocie Adelbergskiej! Wszystko to, nie potrzebując odbywać dalekich podróży, widzieliśmy w Warszawie za sprawą Jowisza deszczowego... no i trochę za sprawą pp. techników, budujących kanały i przykanaliki. Wobec takiego przedsmaku potopu, nie dziwnego, że «nadobne» warszawianki interesowały się urządzaniem w ubiegłą niedzielę przez «dzielnych» wioślarzy regatami. Na wypadek, gdyby trzeba było chronić się do arki, czyż nie lepiej wypatrzyć sobie zawczasu odpowiednich do pary wioślarzy, dzięki którym ród «dzieci Warszawy» nie zaginie. To też pomimo ulewy zebrały się panie na regatach wcale licznie i oklaskiwały gorliwie zwycięzców, a czasem jeszcze gorliwiej zwyciężonych. Zajęci ulewą wszyscy, a podwyższeniem kursu pieniędzy szczęśliwi ich posiadacze (podobno są jeszcze tacy w Warszawie, choć rzeczą ta niezupełnie do wiary), czyż możemy zajmować się innymi jeszcze sprawami? Oczywiście, czasu mamy na to zbyt mało! Słyszeliśmy o odbytem w tych dniach (4 wrz.) posiedzeniu rady zarządzającej drogi wiedeńskiej, ale ponieważ posiedzenie odbyło się przy drzwiach zamkniętych, więc o co chodziło na takowem—nie wiemy. Ktoś jednak z wyjątkowej domyślności znany zapewniał mi, że p. Lytsen przedstawiał projekty, dotyczące oszczędności i powiększenia dywidendy. I ten jednak wyjątkowo domyślny znajomy nie mógł mi stanowczo objaśnić, czy prawdziwa jest legenda następująca: Jeden z wpływowych tuzów kolejowych, pomimo że uznawał i rozumiał doskonale potrzebę podróży w niezmiernie doniosłej sprawie pewnej drogi żelaznej, na nieszczęście nie mógł podróży tej odbyć osobiście, gdyż... był proszony na polowanie. Prosił więc, aby go zastąpił. I znaleźli się do zastąpienia w imię interesu donioślejszego znaczenia społecznego gotowi. Wiadomo, że przez posły wilk nie syty, chociaż na ten raz przyczyna niepowodzenia leży nie w posłach, ale w tych, do których porysowano. I tym ostatnim niema się co dziwić, bo nie każda obłubienica zgodzi się na małżeństwo «per procura». Niejedna chciałaby obejrzeć konkurenta bliżej i ocenić go osobiście. Tyle słów legendy. Nie umiałem również objaśnić ten domyślny znajomy, na ile prawdziwa jest wieść o przygotowywaniu się zbliżeniu akcyonariuszów zagranicznych kolei wiedeńskiej z grupą banku dyskontowego. W Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, po przerwie wakacyjnej, ma się podobno w przyszłym tygodniu zebrać sekcja 3-cia dla narad w sprawie przemysłu chemicznego. Gdy tak jedne sprawy nasze z trudnością się budzą z letargu letniego, a inne bodaj ku pogrzebaniu wiecznemu, a przynajmniej ku emigracji w obce strony się mają, przeniesmy się myślą na miejsce emigracji z tego świata, to jest na cmentarze. Te miały spore w ostatnich czasach żniwo. I ani grady, ani nawałnice i ulewy nie przeszkodziły im w smutnych a obfitych zbiorach. Więc najprzód zgasił nam nestor adwokatury naszej Zygmunt Krysiński. Któż nie znał tego barczystego, wysokiego, acz nieco zgarbionego starca, o powolnym, utrudnionym chodzie, lecz żywem oku. Kto z nas warszawiaków nie wiedział o jego gorących uczuciach obywatelskich, obok subtelnych, do zawitych spekulacji dyalektyczno-prawniczych skłonnego rozumu i obok prawego, czystego jak iza charakteru? Nie potrafimy lepiej określić stanowiska ś. p. Zygmunta Krysińskiego w naszym społeczeństwie, jak powtarzając dosłownie kilka zdań z wymownego głosu, wypowiedzianego nad grobem zmarłego przez p. Karola Dunina, jednego z najbardziej poważanych obrońców młodszej generacji: «Ciężką stratę poniosło nasze społeczeństwo. Zebrał się tutaj, ażeby na trumnę ś. p. Zygmunta Krysińskiego rzucić po garści tej ziemi, którą przez trzy ćwierci wieku miłował, dla której przez pół wieku tak sumiennie, tak uczciwie, tak bezinteresownie pracował. Społeczeństwo żegna w nim prawego obywatela, który w każdym swym czynie zawsze chciał widzieć pożytek ogółu. Stan prawniczy traci jedną z najwybitniejszych swych sił, traci kolegę dbałego o honor zawodu,—przewodnika, który skarbnicę swej wiedzy, wrodzonymi zdolnościami i nieustanną pracą zdobytej, zawsze miał otwartą dla młodszej braci... Dalej mamy do zanotowania śmierć Adama Grabczewskiego, który w literaturze i na polu życia ekonomiczno-społecznego położył spore zasługi, śmierć Józefa Morrisa, dawnego

kierownika fabryki Ewansa. Czy ich zastąpią inni? Miejmy nadzieję. Ale są przykłady dowodzące, że śmierć pewnych jednostek bywa nieczem niezastąpioną dla społeczeństwa stratą. Porównajmy np. położenie obecnej drogi nadwiślańskiej i drogi wiedeńskiej z położeniem tych dróg za czasów ś. p. Leopolda Kronenberga. *Nepawa*.

+ **Z teatru i sztuki**. [List «Kraju»]. Po całej powodzi miernot, doczekaliśmy się premjery, której wysłuchanie stanowiło prawdziwą rozkosz artystyczną. Mówię o przedstawieniu w teatrze Letnim «Leny» Maryana Jasieńczyka. Temat — stara historia o ciążeniu do siebie dusz pokrewnych, z których jedna jest uwięziona w niedobrań malżeństwie. Atoli ta odwieczna historia, która w formie legendy indyjskiej o pomieszanych przez bóstwo a poszukujących się nadaremnie polówkach owoców czy kwiatów, tak świetnie wypowiadał niezapomniany Królikowski, a która w strofie Heinego «Es ist eine alte Geschichte, Doch immer bleibt sie neu, Und wem sie just passirt, Dem bricht das Herz entzwei» — tyle razy służyła za motto różnym utworom, jest widocznie kopalią niewyczerpaną, tak że kto szukać umie, ten zawsze coś nowego w niej znajdzie. Zdawałoby się, że trudno na ten temat dać coś nowego autorowi dramatycznemu. Wszak komedyopisarze francuzcy nie znają prawie innego tematu w swoich utworach scenicznych, jak «mariage à trois». Zgadza się i dramat Jasieńczyka przypomina nieco autorów francuzkich, a najwięcej może Dumasa syna. A jednak jest w «Lenie» coś całkiem nowego, świeżego! Tem *czemś* jest poetyczność utworu. A nie mówię tu o poetyczności zewnętrznej, opartej na powtórzonem kilka razy w sztuce wierszu Asnyka, przepięknym a dziwnie głębokim wierszu o wierzbie, ale mówię o tej poezji, której technicznie wewnątrz samego utworu, a głównie w charakterze Leny czuć się daje. Jednym słowem panie Maryanie Jasieńczyku, czy też panie Wacławie Karczewski, czolem za «Lenę», czolem! Kto tak zaczyna, może zejść daleko. Sztuka grana była naogół dobrze. Jak w sztuce rola tytułowa spycha inne na drugi plan, tak też i w wykonaniu prym trzyma panna Wisniewska. Składam jej hold tem szerszy, że (niech mi ten grzech ciężki wybaczonej będzie), nie należę do zapalonych wielbieli panny Wisniewskiej w rolach naiwnych. Panu Leszczyńskiemu nie można nie powiedzieć, że talent nie nie pomoże, gdy się roli nie umie. Ogólna zaś, pod adresem wszystkich panów mówiących w «Lenie» po francuzku, prośba: albo się panowie nauczcie lepiej wymawiać, albo prosie autora, żeby wykreślił frazesy francuzkie. Aleć trzeba jeszcze wspomnieć i o innych nowościach teatralnych. W «Wodewilu» dawano «Piękna Lurette», operetkę Offenbacha. Wymienienie kompozytora stanie za recenzję. Domyśleć się łatwo, że muzyka niegłęboka, lecz skoczna i wpadająca w ucho, a libretto tuste dość i pieprzne, ale wesołe. W «Belle-Vue» znów przedstawiono melodramat ludowy Ciołka (Wł. Gutowski) «Wnuk Tumrego», z muzyką p. Padygi. Powiadają Niemcy, że «alle gute Dinge sind drei», a więc po «Chacie za wsią» i «Dziwczęciu z chaty za wsią» — «Wnuk Tumrego» dopełniałby świetnie trylogii. Mimo jednak zalet utworu, nie bez zdolności napisanego, a utrzymanego w charakterze odpowiednim, tak się już ten wielki «Mrodenozo» cygański uprzykrzył, że mógłby doprawdy p. Gutowski lepiej zużytkować swój talent na utwór samodzielny. *Skierka*.

+ **Ze Studzińca**. W osadzie rolnej dla nieletnich przestępców, jak donosi «Gazeta Polska», w ostatnich czasach poczynione zostały znaczne ulepszenia co do warunków sanitarnych, według wskazówek udzielonych przez d-rów Fritschego, Łuczkiwicza i Markiewiczza, podczas ich ostatniej wizyty w Studzińcu.

+ **Odrzucenie zapisu**. Zarząd okręgu naukowego warszawskiego i rada miejska dobroczynności publicznej odmówiły przyjęcia udziału w rozporządzaniu zapisem Lewka Kuśmieraka, który w testamencie przeznaczył 10 tys. rs. na wsparcie dla szkół żydowskich «Talmud-Tora».

+ **Sprawy szkolne**. Wyższe kursy języków obcych, utrzymywane w Warszawie przez ks. Masalską, jak donosi «Kur. Warsz.», zostały zamknięte z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego. Utrzymujący szkołę 4-klasową p. Dickstein zwrócił się do inspekcji z prośbą o zamknięcie szkoły z powodu okoliczności rodzinnych.

Rozmaitości.

= **Dr. Tymowski**, który pielęgnował Kraszewskiego w San-Remo w ostatnich miesiącach jego życia, otrzymał dekretem królewskim obywatelstwo polskie. Wbrew podanym przez niektóre pisma pogłoskom, dr. Tymowski pozostaje i nadal w San-Remo, gdzie praktykuje już od lat 12.

= W Odesie do pokoju dyżurnego w rewirze policyjnym przyprowadzono furmana, zatrzymanego

w stanie nietrzymalym na ulicy. Zanim spisano z niego protokół, nie mogąc utrzymać się na nogach, potknął się on i całym ciężarem o piec uderzył. Piec runął z łoskotem, runęła też i część ściany domu przytykająca. Obecni temu policyjanci i interesanci rozbiegli się w przestraszu.

— Dobra Ojcowskie. jak donosi «Kur. Warsz.», wystawione są na sprzedaż przez Towarzystwo kredytowe ziemskie.

— W Moskwie ma być założona nowa wielka gazeta codzienna, na czele której staną M. G. Czerniajew i D. I. Ilowajski. Funduszu na wydawnictwo dostarczyć mają kapitaliści moskiewscy.

— Zabawny, ale nader charakterystyczny wypadek zdarzył się w mieście morawskim Unczowie. Przy odnawianiu orla na urzędzie podatkowym zamazano napis czeski «c. k. berni urząd». Wzięli w kilku gminach urządzili, aby rządowi nie płacić nic, póki napis wrócony nie będzie, gdyż «nie wiedzą, dokąd zwracać się z podatkami». Rezolucję swą gminy przesyłał dyrekcji finansów w Bernie. Śmiech powstał z tego wielki, ale Niemcy wściekają się ze złości. tud.

Kronika pośmiertna.

Przed kilkoma tygodniami (2 (14) sierpnia) w dobach własnych Wielka Miedwiedówka, w powiecie zasławskim na Wołyniu, zmarł przeżywszy lat 58 s. p. Tadeusz Jerzy Stecki, potomek jednego ze znaczniejszych rodów senatorskich, zamożny i zasłużony badacz w dziedzinie dziejów i etnografii. Wszedłszy z domowej edukacji do uniwersytetu kijowskiego, w czasie kiedy ten był w pełni swego ożywienia, przebywając następnie czas jakiś w Warszawie i Krakowie, Stecki rozwinął w sobie niezwykły zapal do wspomnień przeszłości i badania ludu, zwłaszcza o ile to dotyczyło stron jego rodzinnych. Temu to zapalowi jego zawdzięczamy cenne jego prace: «Wołyn pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym» (dwie części wyd. w latach 1864 i 1871), «Krzemieniec i jego okolice» (wyd. w roku 1873) i «Lud starożytny i dzisiejszy» (wyd. w roku 1876). Obszerne te dzieła zawierają w sobie mnóstwo wiadomości, zgromadzenie i obróbkę których niemałej pracy i wytrwałości wymagało. Utwory beletrystyczne Steckiego, które również wydawał, nie tyle są cennie, wszakże powieść «Straszny dwór» (1869 r.), zjednała sobie uznanie ze względu na mieszczące się w niej wspomnienia. Zasiłał też różne pisma peryodyczne, bądź swymi monografiami bądź też korespondencjami. Piękną posiadłość Miedwiedówka ulubioną była jego siedzibą; miał on tam duży księgozbiór, wiele płócien znanych mistrzów, oraz wiele cennych pamiątek przeszłości.

LISTY Z PROWINCYI.

□ Raczki gub. suwalskiej. Nad samą granicą pruską, a w bliskości powiatowego miasta Augustowa położone, miasteczko Raczki d. 3 (15) sierpnia dotknięte zostało strasznym pożarem, który w ciągu kilku godzin zniszczył 98 domów, pozostawiając 140 rodzin bez dachu, przyczem dziecko jedno śmierć znalazło w płomieniach. Straty bardzo znaczne, gdyż w spalonych między innymi stodołach miejscowi rolnicy cały swój sprzęt tegoroczny mieli złożony. Ogień przeszedł w kości i na drugą stronę rzeki, gdzie dwie stodoły również stały się jego pastwą. Przyczyną pożaru, jak donosi «Kur. Warsz.», była nieostrożność z ogniem przy nalewaniu nafty.

□ Wilno. [List «Kraju»]. Mnie widzimy w ilustrowanych wydawnictwach polskich wizerunki pamiątek Gedyminowego grodu, przy odzworowaniu których należałoby jednak więcej wglądać w rzeczywistość obecnie istniejącą a nie kopiować 20-letnie drzeworyty. Oto parę przykładów. W warszawskim ilustrowanym kalendarzu «Dla wszystkich» za rok 1888 znajdujemy nieosobliwy drzeworyt, mający według redakcyi przedstawiać współczesny wizerunek grobu Władysława Syrokomli. Mogiła z wyniosłym krzyżem — powiada kalendarz — której widok na drzeworycie powyżej podajemy, znajduje się na cmentarzu Rosa pod Wilnem. Tak to musiało wyglądać przed kilkunasu laty kiedy «Kłosy» podały widok grobu naszego poety, ale teraz niema ani podobnej mogiły, ani wyniosłego krzyża, nawet cała miejscowość zupełnie inaczej niż na drzeworycie wygląda! Ubogi zaś pomnik wciąż nową przyjmuje pozycję. Teraz gdyby artysta zechciał rysować pomniki Syrokomli i uczonych: starożytnika Eust. hr. Tyszkiewicza i dziejopisę Mik. Malinowskiego, miałby je obok siebie, jak na dłoni, szkoda tylko, że czwarty nagrobek zasłużonego bibliografa Ad. Jochera kryje się z tyłu za gąszczem o kilka kroków. Zatrzymajmy teraz do «Tygodnika Ilustrowanego», gdzie w N-rze 324 z r. 1882 znajdujemy nieźle wylinjowany rysunek pomnika (E. Tyszkiewicza, natomiast tło drzeworytu zapewne dorobiono w redakcyi, fantazyja bowiem artysty postawiła go w gąszczu lasu sosnowego! A nikt w swoim czasie na to uwagi nie zwrócił. Wiemy również doskonale, że s. p. Tyszkiewicz zmarł przed 15 laty (13 (25) sierpnia r. 1873), tymczasem na rysun-

ku pomnika błędnie stoi 1876, cały napis zresztą jest w innym porządku oddany niż w rzeczywistości. Zwracamy tedy uwagę pp. wydawców i rysowników na pilne przestrzeganie wierności wizerunków wileńskich i częstsze ich uwzględnianie niż w ostatnich latach. A mamy tu stanowczo wiele pięknych rzeczy. Na cmentarzu ewangelickim stanął niedawno prześliczny dół (podobno Pruszyńskiego?), i słowem (alias rymem Odyńca) rzeźbiony pomnik z białego marmuru prof. uniwersytetu wileńskiego Adamowiczowi przez żyjącą żonę ufundowany. Co prawda w r. b. mało go kto mógł podziwiać, albowiem specjalny stróż cmentarny, nb. żyd, nie raczył wyzwolić pomnika z zimowego drewnianego pudła. A najpiękniejsza to ozdoba całego cmentarza. O kilka kroków nieopodal, wśród pomników rodziny Szporów uderza nas ładny monument w kształcie ozdobnego krzyża; wyszedł on z pracowni wileńskiego art. rzeźbiarza p. Bolesława Jacuńskiego, a stanął w r. z. na grobie zacnego obywatela miasta, amatora starożytności i pamiątek krajowych, aptekarza Edw. Szpora. Prócz pomnika Adamowicza na cmentarzu tutejszym jest jeszcze drugi pomnik z wierszem Odyńca — to właśnie grób męża Mickiewiczowskiej «Maryli», hr. Wawrzyńca Putkamera; syn jego hr. Stanisław P. jest od r. 1879 prezesem wileń. ew.-reform. kolegium. I te pomniki oprócz wielu innych nie zostały dotąd odwzorowane, ani w fotografii ni w rysunku. Jest w tem cokolwiek naszej winy. Są przecież w Wilnie artyści w tym kierunku uzdolnieni. Np. p. Wincenty Słędziński, który posiadając zakład fotograficzny (po Czechowiczu), znakomicie też ołówkiem włada i pędzlem. Niestety, na krótko tylko Kraszewski zdołał go skłonić do współpracownictwa w pismach ilustrowanych; maluje nasz artysta cokolwiek olejno, najczęściej widoki — ale stare, bo znane. A dlaczego p. Bol. Rusiecki, który sam wiele może, tylko innych do ratowania w rysunku zabytków nakłania? Letuistów.

□ Mińska gub. [List «Kraju»]. Dowiadujemy się z ust najwiarogodniejszych, iż w miasteczku Uzdzie (powiat ihumeński) mieszka pokątny doradca żydek S., który obalamując systematycznie pseudoczynszowników, robi na tem wcale dobre interesy. Kupił on sobie książeczkę o prawie czynszowem i wydarłszy z niej kartkę, sprzeczną z interpretacyami oszusta, odczytuje za 20 kop. każdemu interesantowi niektóre punkty, mogące баламuctwo w ciemnych głowach utwierdzić. To też interesanci płyną do żydka jak woda, a w razie nieobecności p. mecenasa obowiązek lektora ad hoc spełnia jego żona. Nadto urzędownie wykryto, iż policyjny urzędnik K. zajmował się napoczekaniem pisanem próśb najniedorzeczniejszym pretendentem do cudzego zagonu. Przykładów takich zapewne znalazłoby się i więcej, a wobec niewątpliwego istnienia sztucznej agitacyi nader niefortunnym wydaje się nam projekt korespondenta z Sużan (patrz № 34 «Kraju»). Sz. korespondent radzi, aby dla uspokojenia dzierżawców, roszcujących sobie urojone pretensje czynszowe i niechęcych odnawiać kontraktów, zastrzegano w umowach, «iż w razie nowych praw, dla dzierżawców przyjaznych lub nawet ziemie nadających, zawarte kontrakty tracą moc swoją». Co do nas, nie sądzimy, aby takie wymijanie wyraźnego postanowienia było praktyczne. Wszak prawo nie czyni dzierżawcom żadnych nadziei i nawet VIII § ustawy 9 czerwca 1888 r. wyraźnie każe po terminie opornych dzierżawców wysiedlić niezwłocznie; pocóż tedy dawać jakieś nadzieje niewłaściwymi omówieniami i zastrzeżeniami, które tylko gorzej obalamują ciemne masy i dadzą pokątnym doradcom oręż w rękę. W interesie tych mas właśnie należy postępować otwarcie i stanowczo unikać wszystkiego, co mogłoby utrwalić bezowocny opór. W zawierniach społecznych ginie wiele pamiątek, które w chwili spokojniejszej tylko traf szczęśliwy odnaleźć potrafi. Tak to w pow. nowogródzkim, w zrujnowanym majątku pod Polonką, kiedy osiadł żyd, znaleziono na strychu walające się w zapomnieniu puzderko, zawierające jak się okazało palec św. Klemensa I papieża wraz z dokumentem, świadczącym o autentyczności relikwii. Przedmiot ten pamiątkowy dla chrześcijan został tymczasem złożony w jakiejś kaplicy. Jednocześnie pewien obywatel dał mi znać o odkryciu w pow. pińskim pod Poczepowem w majątności p. Michała Świeżyńskiego płyty kamiennej z napisem słowiańskim, iż tam spoczywają zwłoki pamiętnej historycznej postaci Cyryla Terleckiego, biskupa pińsko-turowskiego, a później łuckiego i ostrogskiego. Przy tej okoliczności przypominamy, że jeszcze w r. 1852 «Dzienn. Warsz.» w N-rze 337 zamieścił wiadomość luźną o istniejącej «kiedys» plocie grobowej biskupa Terleckiego pod Poczepowem, aż oto obecnie odnaleziono ją wśród wielkich pni dębowych. Wiadomo z dziejów, że Terlecki umierając kazał się pochować na t. zw. «monastyrskiej potosis» pod Poczepowem (Bartoszewicz), nie jest znany wszakże dokładnie rok śmierci historycznego władcy, 1607 albo 1608.

Prosiłmy więc osobę, która nam zakomunikowała wiadomość o odnalezieniu mogiły Terleckiego, aby dokładnie odczytano napis słowiański, a byłoby to przyczynek autentyczny do historii. Niemniej czynimy uwagę, że szanowny właściciel powinienby koniecznie grobowiec władcy jako ważną pamiątkę historyczną ochronić od zniszczenia przez obmurowanie jej i położenie stosownego trwałego nadpisu, bądź na innym kamieniu, bądź w odlewie żelaznym. U narodów, szanujących spuściznę krajową, takie pomniki nie idą w zapomnienie. Przestroga ta wyda się słuszną, jeżeli zważymy, jak się u nas marnują pamiątki wskutek okoliczności i brak wiedzy. Oto np. przed kilku laty czyniąc poszukiwania w Słucku, byłem zdumiony, że nikt w sławnym monasterze na Troiczanie nie mógł mi wskazać, gdzie tam są groby historycznych książąt w Olelków; zaszedłszy zaś z mnichem do podziemi świątyni, znalazłem tylko na kupie gruzów w stanie okropnego zaniedbania dwie trumny, jedną ze zwłokami księżny wołoskiej Maryi Luputti, poślubionej osławionemu hetmanowi Januszowi Radziwiłłowi, a drugą jej nieszczęśliwego małoletniego syna, otrutego według wersji historyków rosyjskich i protestantów przez intręgie niewczesnych prozelitów fanatyzmu. Coby rzekł uczony moldawski p. Bianu, goszczący niedawno w Nieświeżu dla poszukiwań śladów o tej księżniczce, gdyby zobaczył oplakany stan zwłok owej niegdyś piękności z ziemi naddunajskiej. Podczas tejże wycieczki do Słucka, odkryłem na chórach bocznych w kościele pobernardzkiem, wśród wszelkich rupieci tradycyjnej fary słuckiej, pogryzione przez myszy, w naczyniach metalowem i szklanem (dziurawem) serce Hieronima Florjana Radziwiłła, sławnego z dumy, bogactw i awantur podcaszatego litewskiego. Serce takiego potentata, całkiem przez ząb czasu sprofanowane, to pobudka poważna do rozmyślań o marności tego świata. Sic transit gloria mundi! Al. Jelski.

□ Płoskirów gub. podolskiej. Przed trzema laty kupiec tutejszy, b. starosta cerkiewny Landeburski otworzył w pobliżu soboru prawosławnego sklep z wiktuałami, który rozwijał się bardzo pomyślnie. Wkrótce jednak współzawodniczyć zaczął z Landeburskim kupiec Markwort, który otworzywszy podobny handel, przeciągnął na swoją stronę znaczną część klienteli. Było to powodem niechęci między obydwojma współzawodnikami. We wrześniu r. z. ktoś zaszedłszy do sklepu Markworta, zastał go krwią zbroczonym i nieżywym. Dano znać policyi i władzom sądowym; przy obejrzeniu znaleziono gwicht, wznany w czasie śledztwa za własność Landeburskiego; odbyła u tego ostatniego rewizya wykryła poszlaki, stanowiące przeciwko niemu przemawiające. Został więc on aresztowanym i sprawa jego wkrótce na miejscu ma być roztrząsana.

□ Żytomierz. [List «Kraju»]. W końcu czerwca założono w mieście naszym filję lekarskiej kasy zaliczkowej («wspomogatielnaja medicinskaja kasa»). Kasa ta istnieje już od lat 22; posiada obecnie około 1,300 członków i przeszło 250,000 rs. kapitału. Według ustawy stowarzyszenia, rodzina każdego członka kasy, opłacającego 10 rs. rocznie, w razie jego choroby albo śmierci może otrzymać, wedle decyzji zarządu, albo jednorazową zapomogę w ilości 50 rs., albo nawet roczną pensję od 300 do 450 rs. Prezesem stowarzyszenia jest dyrektor medycznego departamentu dr. Mamontow; przewodniczącym filji żytomierskiej został dr. Brund, zastępcą jego dr. Sokolowski, sekretarzem dr. Korewicki i wreszcie skarbnikiem dr. Lund. Dnia 10, 11 i 12 sierpnia odbył się u nas spis koni. Spis dał rezultaty bardzo niezadawalniające. Okazało się bowiem, iż z całej masy koni znajdujących się w Żytomierzu, okazało się zaledwie 5% zdalnych do potrzeb wojskowych. B. Markor.

□ Równo, gub. wołyńskiej. [List «Kraju»]. Niewątpliwie bliskość kolei żelaznej wpływa bardzo dodatnio na rozwój miast prowincjonalnych. Od czasu ustalenia na Wołyniu tej komunikacyi, a zatem od r. 1872, miasta nie posiadające stacyi kolejowej stopniowo zaczęły podupadać, gdy przeciwnie obdarzone drogą żelazną szybko się rozwijały, szczególnie zaś te, przy których koleje się krzyżują. Widać to we wzroście np. Kowla, który zapewne wkrótce zabuduje się nanow po strasznym pożarze niedawnym, jakkolwiek spłonęło całe stare miasto i szkody obliczone są na 100,000 rs. Najbardziej wszakże wzrosło Równo, zwłaszcza po wybudowaniu rówieńsko-wileńskiej drogi żelaznej. Od tego bowiem czasu dawniej cicha wołyńska miejscina powiatowa, słynąca chyba ze swego nieprzebytego błota, wyróżnia się rośnię w oczach i naprawę dziś już przybiera znaczne rozmiary. Przed 30 laty, t. j. przed otwarciem głównej linii szosowej, łączącej przez Żytomierz, Zwiabel, Równo, Luck i Kowel dwie główne fortece, to jest Kijów i Brześć-Litewski, Równo było najeichszym miastem powiatowym na

Wołyniu, takim np. jak do dzisiejszego dnia pozostały Owrucz lub Włodzimierz-Wołyński. Już otwarcie kolei południowo-zachodniej ożywiło bardzo handel miejscowy, dostarczający wszelkich towarów na przylegające Polesie wołyńskie; lecz nadzwyczaj szybki rozwój miasta datuje dopiero od lat kilku, gdy, jak nadmienilem, linja rówieńsko-wileńska oddana została na użytek publiczny. Od tego czasu corok, co miesiąc niemal widzi się w mieście znaczna zmiana ku lepszemu. Główne ulice szybko się brukują, domy drewniane a nawet murowane wznoszą się co wiosny. Obok dawnej stacji kolejowej stanął obszerny dworzec kolei poleskich z piękną salą jadalną dla podróżnych i dobrą restauracją. Speculanci pobudowali bardzo porządne hotele, jak np. Grand-Hôtel, a szczególnie Hôtel de France. Po mieście i do hoteli kursują parokonne dorożki kryte, pozostawiające wprawdzie jeszcze wiele do życzenia, lecz stanowiące wszakże wielką wygodę dla miejscowych i podróżnych. Ruch handlowy nadzwyczaj się wzmacnia i bogaci kupcy tujejsi prowadzą handel hurtowy, do czego położenie miasta przy zbiegu dwóch kolei i na krańcu Wołynia z Polesiem znakomicie się nadaje. Zdziwiony byłem niedawno bogactwem i zasobnością składów żelaznych i lokciowych towarów blawatnych, napelnionych wyrobami fabryk moskiewskich i łódzkich. Warszawa dostarcza przeważnie towarów galanteryjnych i skórzaných. Obok stacji kolejowej są cysterny na skład nafty krajowej, mającej tu rozległy odbył hurtowy. Do rozwoju miasta przyczynia się wojsko tutaj konsystujące, więc piechota i 11 brygada artylerji, a także jeszcze rozpostęte przed paru laty, znaczne roboty fortyfikacyjne wokół miasta, które za pomocą fortów ziemnych wzajemnie krzyżujących swój ogień, zamienia z czasem Równy w silny obóz oszańcowany. Przy wjeździe od strony Korca stanął już szereg drewnianych baraków na skład zapasów i prowiantów wojskowych, a przy wjeździe od strony Kiewa zarząd inżynierji wojskowej pracuje od wiosny roku 1887 nad pobudowaniem obszernych piętrowych koszar murowanych dla pomieszczenia pułku piechoty w całym kompleksie i dwóch brygad artylerji z należącymi do nich kołami, armatami i pocągami. Z tej więc strony miasta panuje obecnie ruch nadzwyczaj ożywiony z powodu dostawy na miejsce masy materiałów budowlanych: wapna, kamienia, piasku i t. p. Cegła wyrabia się tuż obok w kilku rządowych i prywatnych cegielniach i choć wogóle dostawcy głośno narzekają na komisję za trudności przy odbiorze, wreszcie jednak wielu bardzo znajduje przy tych przedsiębiorstwach korzystne zajęcia, o co w teraźniejszych czasach tak trudno. Słowem Równo, będące dziedzictwem księcia Stanisława Lubomirskiego, syna zmarłego księcia Kazimierza, znanego niegdyś tak sympatycznego naszego kompozytora muzycznego, szybko wzrasta prawie na sposób amerykański i w niedalekiej przyszłości stanie się prawdopodobnie jednym z piękniejszych miast Wołynia, bo ma wszelkie warunki po temu. Według statystyki w r. 1886 posiadać miało 9,793 mieszkańców stałych pięci oboję (oprócz wojskowych), domów mieszkalnych 689, z których 73 murowanych, sklepów i składów na towary 296, z których 68 murowanych. Nie ufając zbytby tej statystyce, sporządzonej temu dwa lata przez miejscową policję, pewny jestem, że liczby te dziś już znacznie się powiększyły. Równo ma również 6-klasową szkołę realną, co dodaje niemałego ożywienia miastu, lecz natomiast brak kościoła katolickiego boleśnie się tu daje odczuwać, gdyż coraz liczniejsi parafianie modlić się muszą w ciasnej kaplicy cementarnej, nie mieszczącej zwykle i dwięć części pobożnych. Mury zaś mającego się budować przed 30 laty kościoła katolickiego, dotąd nawet dachem nie pokryto. J. D. K.

□ Kijów. [List «Kraju»]. W ciągu ubiegłego tygodnia otwarte zostało w Kijowie biuro o d n ó g h u m a ń s k i c h, budowanych przez zarząd dróg południowo-zachodnich. Głównym inżynierem mianowany został ziomek nasz p. Boczkowski, a pomocnikiem jego inżynier Żurdań, buchalterem naczelnym p. Rzepko-Lasski, a kontrolerem rządowym p. Straszewicz. Biuro przepełnione jest prośbami nietylko poszukujących pracy przy budowie pomienionych gałęzi kolei żelaznych, ale i ubiegających się już o stałe posady przy kolei, wytkniętej zaledwie na papierze. Wprawdzie w tych dniach otwarto tymczasowy ruch pasażerski na linii trościanckiej, ale to zaledwie drobna cząstka przyszłej drogi humańskiej. Naturalnie w liczbie aspirantów do posad zapewne są polacy, otóż tymczasowy zarząd odnogi humańskiej przy uwzględnianiu ich podań musi się trzymać metody postępowania, przyjętej na drogach południowo-zachodnich, do których nowa linja wcieloną zostanie. Przed paru laty, kiedy prezesem w zarządzie dróg pomienionych był obecny p. minister skarbu, nie przestrzegano żadnych ograniczeń pod tym względem, obecnie zachodzą takowe (ograniczenia) przy obsadzaniu

nowych posad; można więc przypuszczać, że urzędnicy polskiego pochodzenia na odnodze humańskiej, przy wcieleniu tej ostatniej do dróg południowo-zachodnich, w zarządzie eksploatacyi nie utrzymają się. Izba sądowa kijowska rozpatrzyła 9 września proces hr. Włodzimierza de Broel-Platera ze spadkobiercą byłego prezydenta miasta Kijowa p. Tolli, o sprzedaż lasów na sumę 900,000 rubli. Proces ten wynikł z niedawno wygranej przez hr. Platera sprawy o nieprawne nabycie dóbr Wiśniowieckich. Jest to pierwsza większa i bardziej zajmująca sprawa sądowa. Dotychczas, w ciągu lata, mieliśmy tylko procesiki krotocwilnej treści, mianowicie: miasto prawowało się z p. Iwanienko, dostarczycielem jubileuszowych ogni sztucznych, niedoszłych z powodu wilgoci, a pan Koczetow («Russkij Strannik») — z dryndziarzem o zgubę parasola. Z ostatniej sprawy, rozstrzygniętej już u sędziego pokoju, dowiedzieliśmy się przynajmniej, a zawsze dzięki łupieżności pism miejscowych, że p. «Russkij Strannik» deszczochrona używał wspaniałego, oszalał go albowiem aż na szesnaście rubli. Na pamiętkę rządów zmarłego naczelnika kraju, nową ulicę, mającą połączyć Afanasijowską z Mało-Włodzimierską i Funduklejską, miasto postanowiło nazwać D r e n t e l n o w s k ą. Najjaśniejszy Pan przejechał po linii dróg południowo-zachodnich z Kowla do Fastowa, z d. 25 na 26 sierpnia. Dworzec fastowski był przystrojony w girlandy z liści dębowych, w kwiaty, monogramy i białe krzyże, naksztalt orderu świętego Jerzego. h k.

□ Humań. [List «Kraju»]. Pośród miejscowej inteligencji agituje się projekt otwarcia udziałowego sklepu spożywczo-galanteryjnego. Zapisy na 25-rublowe akcje są dość liczne i jeżeli ze strony władzy nie zajdą trudności, projekt ma szansę powodzenia. Zbytecznem byłoby dodawać, że tego rodzaju przedsięwzięcie zasługuje na uznanie. Projektodawcy liczą przeważnie na sąsiednich obywateli, wśród których magazyn miałby zapewnioną stałą klientelę. Istniejący zaś jedyny obecnie od 2 lat chrześcijański magazyn kolonialny p. Niepokojczyckiego przeszedłby prawdopodobnie na własność spółki udziałowej, która w ten sposób od razu zyskałaby spore zapasy magazynowe i dość liczną klientelę miejską. Otwartą została przed paru tygodniami w Humaniu nowa fabryka tytoniu pod firmą p. Kajetana Darowskiego. Fabryka ta również de facto jest udziałową, a założycielami są: pp. adwokat W. Ch., agent warsz. Tow. ubezpieczeń, K. Darowski, reprezentant kijowskiego banku handlowego A. K. katolicy, oraz Mosiek X. Bez tego, jak to u nas jest w zwyczaju, nie obeszło się. Fabryka posiada w mieście parę własnych sklepów filjalnych. Szkoda tylko, że cały prawie personel składa się z żydów, skutkiem czego w sobotę fabryka i sklepy są zamknięte. W tych dniach w Sofijówce miał miejsce tragiczny wypadek: 17-letni uczeń klasy 2-jej miejscowej szkoły ogrodniczej Dawidson wystrzałem z rewolweru usiłował odebrać sobie życie. Wystrzał skierowany był w serce, lecz kula ześlizgnąwszy się o zebro, poszła niżej i utkwiała głęboko. Nieszczęśliwy chłopiec chociaż niebezpiecznie ranny, zdołał sam dojść jeszcze do miejscowego szpitala, gdzie natychmiast opatrzone rany. Kuli jednak nie zdołano wyjąć. Jeżeli nie zajdą jakiegokolwiek komplikacje, chłopiec żyć będzie; w stereotypowej kartce przedśmiertnej samobójca pisze, że doznając w życiu samych cierpień i zawodów, doszedł do przekonania, «iż lepiej nie żyć». Podobno bezpośrednio wpłynęło w danym razie niepowodzenie egzaminowe, chociaż z drugiej strony Dawidson nosił się już i dawniej z zamiarem samobójstwa. W humańskim sądzie okręgowym p. jeneral-gubernator wytoczył nowe 2 procesy na mocy ukazu 27 grudnia, mianowicie przeciwko obywatelowi p. Eljaszowi Dąbrowskiemu i pani Julji Czołowskiej o sprzedaż mieszczaninowi Mejerowi Tabacznikowi 2 kawałków ziemi w lipowieckim powiecie. Włościanie gminy Krutych Horbów pow. taraszc. przegrali proces, wytoczony hrabinie Młodeckiej o prawo do dębów, rosnących na włościańskich sianozęciach. Sąd okręgowy tem głównie motywuje swój wyrok, iż w tytule nadawczym (ustawowej gramotie) grunty pod dębami zostały uznane jako nieużytek (nieudobna) i — zwolnione od opłat wykupowych. Włościanie podają apelację. Komisya czynszowa tak w Humaniu jak i w powiatach sąsiednich poprzestaje na klasyfikacyi ogromnej ilości podań ze strony czynszowników; lecz o dalszych czynnościach nie słyhać. Na dzień 12 września wyznaczono wokandę głośnej sprawy kryminalnej lekarza wojskowego d-ra medycyny Haskelwicz z a — izraelity. Dr. Haskelwicz w r. z. podjął się na własną rękę, bez żadnych przygotowań tudzież bez wezwania któregoś z kolegów do asystowania przy operacyi «cesarskiego cięcia», dokonanej na biednej wyrobnicy. Operacya skończyła się śmiercią matki, choć nowonarodzone dziecko uratowanem zostało, po 7 miesiącach jed-

nak zmarło. Sprawa ta przechodziła już różne koleje; ostatecznie jednak, na mocy decyzji kijowskiej izby sądowej, zadeklarowaną została do osądzenia przez humański sąd okręgowy. Zmarła pozostawiła drobne dzieci, będące na opiece naturalnego ojca tychże, który występuje w tym procesie z akcją cywilną jako opiekun przeciwko podsądnemu doktorowi o straty i o zabezpieczenie materialne losu sierot. Nowa u s t a w a l e ś n a sparaliżowała parę zamierzonych umów właścicieli leśnych majątków z dostawcami podkładów do projektowanej kolei humańskiej. Właściciele bowiem nie wiedzą, czy będą mogli rozporządzać się swobodnie lasem i dla tego uchylają się od zawierania terminowych umów. Lechita.

□ Kalnik gub. kijowskiej. [List «Kraju»]. W numerze 15 «Kraju» korespondent z tych stron donosił, że w r. b. profesor kijowskiego uniwersytetu p. Włodzimierz Antonowicz miał przystąpić do zbadania znanych na Ukrainie mogił na polach kalnickich, w okolicach miasteczka Daszowa. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy rezultatu tych badań, podnieceni w swej ciekawości pomyślnym wynikiem rozkopania mogił na polach Ryżanowieckich, osiągnięciem przez p. Talko-Hrynczewicza wspólnie z p. Godfriedem Ossowskim, lecz niestety, ciekawość nasza srodcze zawiedziona została, albowiem w tych dniach nadszedł list profesora, zawiadamiający, że z powodu choroby i konieczności wyjeżdżania na kurację do Krymu, musi zaniechać w tym roku doprowadzenia do skutku powziętego zamiaru względem kurhanów kalnickich. W każdym jednak razie obiecuje, iż o ile stan zdrowia mu pozwoli, w następnym roku skutecznie ów zamiar i zajrzy w tajemne wnętrza naszych mogił, które, dodamy w nawiasie, nader zaciekawiły p. Antonowicza, gdy bawił w naszych okolicach w 1887 r. B. J.

□ Odesa. [List «Kraju»]. Pod wieloma względami Odesa jest oryginalną; pomimo pozoru europejskiego, tkwi w jej obyczajach coś wschodniego, mianowicie to, co się nazywa «niespodzianką», a co oryginalnie cechuje Wschód. Oryginalnemi np. są k r a d z i e. Zajeżdżają wozy do przewożenia ciężarów, zwane tutaj «bindingami», pod spichrz i w biały dzień kradną z tego spichrza kilkaset worków pszenicy, kukurydzy, lub innego zboża. Klucz od spichrza, zwanego tutaj «magazynem», najspokojniej tymczasem leży w kantorku właściciela. Gdzie jest takich «bindingów», czyli wozów ciężarnych ze 20,000, gdzie jest ciągły ruch dostaw ze spichrzów na okręty, lub z portu do spichrzów, tam kradzieże, gdzieindziej monstrualne, ze względu na liczbę ludzi, koni, zboża, — nie należą wcale do niezwykłych. Inny typ kradzieży, mianowicie dziewcząt, jak wiadomo, może nigdzie nie stał się tak uorganizowanym przemysłem, jak w Odesie. K r a d z i e z d z i e w c z ą t jest tylko częścią przemysłu ogólniejszego — dostawy kobiet na Wschód. Kryminalne roczniki tutejsze zapisały już niejedną proces tego procederu. Dotąd jednak usiłowania władz nie zdołały zniszczyć tego procederu, tylko przemysł dostarczania kobiet na Wschód staje się coraz więcej pomyslowym. Teraz właśnie opisują dzienniki odeskie kradzież pięknego dziewczęcia 12-letniego, imieniem Sima. Pod sklepik z owocami zajeżdża powozik, wysiada z niego dama, kupuje owoce, które odnosi do powoziku piękna Sima i na prośbę damy siada z nią razem i znika. Cztery dni upłynęło, córka do domu nie wróciła, a wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznymi. Miljonowy zdarzył się skandal w Nikołajewie, czarnomorskim porcie wojennym. Pan radca handlowy, nazwiskiem Kundyszew-Wołodin, właściciel «doku suchego», a właściciel ellingu, w którym kadłuby pancernie budowano, zawiesił roboty i wypłaty. Kadłub «Czesmy», obecnie już prującej morze Czarne, był budowany na ellingu Kundyszewa. Przyczyna zawieszenia robót — niewiadoma. W ogłoszeniach p. Kundyszew zawiadamia, «że ludzie, nie współpracujący z ruskim początkowaniem», poderwali roboty, mające znaczenie państwowe. Frazes ten zrozumieć trudno. Oczywiście jest to skarga na konkurencyję, ale na czyją? przecież jeszcze ellingu drugiego w wojennym porcie nikolajewskim nie ma. Trudno jest wiedzieć, powtarzam, czy to jest veto przeciw ewentualnym zamiarom fabryk żelaznych pod Jekaterynosławiem, pragnących mieć podobno swoje zakłady i w Nikołajewie, czy przeciw projektom jakiegokolwiek firmy zagranicznej. Z polityki publicystycznej jest także do zanotowania osobliwość. Grek odeski, nazwiskiem Apostol Makraki, puścił w świat drukowaną kartkę, którą «Odes. Wiestnik» ironicznie nazywa «traktatem Makraki». 200 wierszy tego traktatu nosi tytuł: «Wakrzeszenie cesarstwa bizantyjskiego przy zgodzie i sojuszu Rosyi z Grecją». Kończy się «traktat» — modlitwą. Ironiczny sprawozdawca wspomnianej gazety mówi poważnie: «Bez wątpienia, w sferach politycznych traktat Makraki nie wywrze wpływu». Z pewnością, że Makraki jest innego zdania, albowiem drukował swój utwór w dwóch językach: po grecku i po rosyj-

sku. Zanim Byzaacyum zostanie wskrzeszone, przy udziale lub bez udziału pana Makraki, niektórzy publicyści odesy oczekują jakiegoś wskrzeszenia w świecie słowiańskim. Co to ma być za wskrzeszenie — nie wiem. «Nowor. Telegraf» oczekuje wskrzeszenia, bo widzi kryzys na całej linii; widzi go głównie: w Bułgarii, w Serbji, w Czechach. Kryzys, zdaniem tego pisma, przybiera coraz ostrzejsze formy, a trwa podobno dla tego, że w żadnym z tych trzech dzielnic słowiańskich nie ma takiego meża stanu, któryby potrafił zjednoczyć umysły i dążności. Gdyby ową przyczynę kryzysu przeczytali niektórzy niedawni goście kijowscy, to mieliby żal zapewne do «Nowor. Telegrafu», że przeoczył ich kwalifikacje. W tymże artykule autor, rozpisując się o kryzysie w świecie słowiańskim, stara się dowiedzieć, że bułgarzy dokumentalnie zaświadczyli o sobie, iż nie są zdolni do życia samoistnego. Czekają ich też, zdaniem tego dziennika, bezwarunkowa utrata samoistności na rzecz jednej z dwóch opieki; albo austriackiej, albo ruskiej. Pamięci Puszki na ma być wystawioną w Odesie fontanna z biustem, na bulwarze, naprzeciw Dumy. Miejsce piękne: dorycki styl gmachu Dumy, długa aleja bulwarowa i otwarte morze. W początkach września odsłonięta już będzie pomnikowa pamiątka pocie. Dzieło to powstaje staraniem «odeskiego Towarzystwa słowiańskiego». Podstawę stanowią granity, na których wyrzuty będzie napis: «z gniwańskich łomów — dar spadkobierców Jaroszyńskiego» (spadkobiercy po ś. p. Józefie Jaroszyńskim). W pisowni ruskiej nazwisko to figuruje jako: «Eroszyńskiego», co jest dziwnem, gdyż język ruski ma literę dla dźwięku «ja». Z napisu tego wnoszę, że komitet krakowski do budowy pomnika Mickiewicza powinien także sprowadzić granity z łomów gniwańskich, albowiem może z powodu znajomości Mickiewicza z Puszkinem — granity także będą darowane. Wysłała z Odesy biografia niedawno zmarłego Leona Cieńkowskiego, prof. uniwersytetu charkowskiego. Jestto odbitka z 1-go zeszytu «Pamiętników» noworosyjskiego Towarzystwa naturalistów. Napisał ją docent Buczyński, sekretarz tego Towarzystwa. Biografia napisana jest w słowach serdecznych i oparta jest w znacznej części na artykule Wrześniowskiego, pomieszczonym w N-rze 49 «Wszelchwata». Pod Kochówką, w powiecie dnierprzańskim, w majątności Pankiejewa, przy szczepieniu zarazku «sybirskiej zarazy» przez d-ra Bardacha, padło 4,200 owiec. Klęska, podług wyjaśnień dzienników odeskich, wynika z omyłki odeskiej stacji bakteriologicznej, która wysłała zarazek czyli wakcynę drugiego stopnia, zamiast pierwszego. Klęska może poderwać zaufanie do naukowej działalności stacji i rozszerzyć zarazę w okolicy nad dnierprzańską. Właściciel owiec, Pankiejew, wytacza proces miastu, pod zarządkiem którego znajduje się stacja, o odszkodowanie. W tych dniach zwiedzał stację bakteriologiczną bawiący tutaj na kąpielach Ks. Oldenburski i z zajęciem wysłuchał objaśnień d-ra Gamaleja, zajętego teraz studiami szczepienia zarazku cholerycznego. Na pytanie — na jakich organizmach czyni doświadczenia, nastąpiła odpowiedź — że na organizmie samego studenta. Książkę przysłał dla doświadczeń siedm małą. Świeżo przejeżdżał przez Odesę do Batumu, na Kaukaz, do swojego majątku w Borżomie, W. Ks. Michał Mikołajewicz. Od kilku dni wyruszają wojska na manewry, które na południu Rosji, w okolicach miasta powiatowego Elizawetgrad, w ciągu siedmiu dni będą się odbywać w rozmiarach dotychczas niepraktykowanych. Dwa okręgi, odeski i charkowski, składają się na imponującą siłę tych manewrów. Od d. 20 przyjmowanie towarów na drogach południowo-zachodnich podczas przewozu wojsk — wstrzymane. W Elizawetgradzie od d. 17 bawi W. Książę Mikołaj Starszy, który kieruje manewrami. Pogoda na południu Rosji od 15 sierpnia, po burzach, ulewach i wiatrach, znowu się ustaliła; panuje czas cudny, gorąco, ale niema upałów. *Wienawa.*

□ Libawa. [List «Kraju»]. Sezon kąpielowy w sierpniu bardzo się ożywił. Przybyło wiele osób zwłaszcza z Litwy. Korzystając z tego, grono osób zabiegających o dobro tak pożytecznej instytucji, jaką jest tutejsze katolickie Towarzystwo dobroczynności, urządziło powtórnie przedstawienie amatorskie. Odegrano z powodzeniem w sali t. z. kurhanzowej dwie jednoaktówki: «Złoty cielec» oraz «Ciełka próba». Publiczność szalenie zapełniła salę i wyczekiwała z niecierpliwością rozpoczęcia się tańców, które przeciągnęły się do białego dnia. Stan atmosfery rozmaicie się przedstawia, lecz nie możemy pochwalić się ciepłem. Często wycieczki na morze w mniejszym lub większym towarzystwie urozmaicają pobyt w Libawie. Trzeba przyznać bezstronnie, że miejscowe kąpielisko czyni co może, by przybyłym do kąpielni rodakom pobyt uczynić możliwie przyjemnym W.

KURIER KOŚCIELNY.

** W dniu 21 sierpnia st. st. w klasztorze pokarmelickim w Wilnie (przy kościele Wszystkich Świętych), w którym paru już tylko księży pozostali — zmarł inwalida ks. Mikołaj Wojniłowicz. Pogrzeb jego odbył się przy licznych udziałach wyborowej publiczności. Zmarły cieszył się opinią zacnego kapłana i do ostatniej swej choroby spełniał gorliwie funkcję spowiednika i kaznodziei. Nauki jego acz krótkie robiły duże wrażenie, odbijała się w nich inteligencja i wysoka nauka. Miał stopień magistra filozofii, jakiego nie posiada żaden z kapłanów w diecezji, ukończył bowiem najpierw uniwersytet wileński, zanim powołanie pociągnęło go w późnym już wieku (był wyświęcony mając lat 48) do sakramentu kapłaństwa. Zmarł w 82 roku niespokojnego żywota; skutki burzliwej młodości do końca życia odczuwał; był wszakże zawsze lubianym, pożądanym kapłanem. Śmierć jego uszczupla znowu szereg wychowawców świętej niegdyś wszechznanej wileńskiej, których już na palcach bodaj można policzyć. *Letuwisław.*

** Ze sprawy kościelnej nie straciły i za Oceanem swego znaczenia, widzimy choćby z tego, że podczas gdy składki na cel polityczny z trudnością docierały niedawno do sumy 1,000 dolarów, dwudziestotyśięcna ludność polska w Cleveland, nad brzegami jeziora Erie, złożyła w ciągu lat pięciu przeszło 110,000 dolarów na budowę miejscowego kościoła polskiego, nie licząc bogatych nawet darów na jego uposażenie i przyozdobienie. Uwieńczenie pomyslnym skutkiem tych usiłowań obchodzono właśnie wielką uroczystością w pierwszych dniach sierpnia. *Kupral.*

KURIER SZKOLNY.

** Rektor uniwersyteckiego p. Władysława, z okoliczności rozpoczęcia nauk, wygłosił 27 sierpnia do młodzieży mowę: «Wyjść zjad oświeconym sługą Cesarza i nierozłącznej z nim Rosji, powiedział między innemi p. rektor, oto myśl, która powinna ożywiać i kierować zajęcia studenta. Umysł oświecony w każdym kraju zawsze jest narodowym, u nas jest takim umysłem rosyjski, baczący na naszą przeszłość dziejową, odczuwający teraźniejszość, rozumiejący całą blahość i szkodę zamiarów, przebudowujących naszą rzeczywistość rosyjską podług obcych szablonów». «Strzeżcie i brońcie wewnętrzny nasz spokój uniwersytecki i trzymajcie się silnie, aby nie uleżał zgorszeniu zgubnych doktryn i dać się sprowadzić z drogi kształcenia się. Jeśli znajdą pomiędzy wami nieporozumienia lub kwestje niepokojące, szukajcie ich załatwienia u waszych zwierzchników, którzy udzielą wam wyjaśnień i dobrej rady, nie narażając was z tego powodu na żadne nieprzyjemne następstwa».

** W kolegium polskiem dla akuserek w Chicago uzyskały w końcu ubiegłego roku szkolnego dyplomy pp.: M. Statkiewicz, W. Bartkiewicz, A. Furman, A. Yanke, K. Czesizewicz i Marlewska.

** Panna Zofja Obłęcka, rodem z Lubelskiego, po uzyskaniu stopnia lekarskiego w Stanach Zjednoczonych, uzyskała nagrodę na konkursie, wyznaczonym w Baltimore za napisanie podręcznika z zakresu okulistyki, któremu to działowi medycyny specjalnie się poświęca.

EKONOMISTA.

Petycja niżegorodzka.

Zgromadzeni na jarmarku w Niżnim-Nowgorodzie przedstawiciele rosyjskiego handlu i przemysłu wystąpili, podobnie jak w r. z., z podaniem do p. ministra skarbu. Peryodyczne te wystąpienia zawierają zawsze pewien rodzaj programu ekonomicznego. Obecnie, po 25 latach panowania kapitalizmu w Rosji, przedstawiciele onego naturalnie reprezentują także niepośledni pierwiastek siły realnej i wzajemny stosunek stanów zaczyna się widocznie zmieniać. Jeżeli może być mowa o jakimś programie stanowym, to bezwarunkowo posiada go tylko dawne «imienitoje kupiectwo». U nas zazwyczaj o klasie przemysłowców i kupców rosyjskich sędzą z wysoka, jako o stanie w znacznej części ciemnym, zaśniedziałym w rozmaitych przesadach i dbającym tylko o swoją kieszeń. Tak nie jest. Zapewne, że reprezentanci rosyjskiego kapitalizmu dbają przede wszystkim o swoje korzyści materialne (bo zresztą jest to cechą wspólną nie tylko wszystkich kapitalizmów, ale wszystkich stanów na całym świecie), ale nie są to już owe dawne kramikowe fortele, lecz szerszy program, w którym z pojęciem własnej korzyści łączą się ogólniejsze widoki. W gronie swem przemysłowcy i kupcy liczą wielu ludzi wykształconych, wiele jednostek przedsiębiorczych, wielu pionierów cy-

wilizacji rosyjskiej na wschodzie i południu. Krok za krokiem zyskują oni stanowiska w rosyjskich ziemstwach, zarządzie miasta, posiadaniu ziemi. Trzymając się zdala od wszelkich programów czysto politycznych i stojąc mocno przy obecnym stanie rzeczy, w kwestjach natury społecznej rosyjskie «tiers état» wie doskonale czego chce i doskonale umie się posługiwać wpływem prasy. Jest to wogóle potęga wzrastająca i z nią się rachować należy nie tylko w stosunkach handlowych, ale i w kwestjach ogólniejszego znaczenia.

Protekcja miejscowego przemysłu i handlu — oto jest kamień węgielny kupieckiego programu. Jestto wszakże protekcja natury całkiem specjalnej — zaczepnej. Z zeszłorocznej petycji wiemy, że zgromadzeni w Niżnim-Nowgorodzie reprezentanci chcieli zwrócić ostrze tej protekcji przeciwko przemysłowi nad Wisłą, obecnie zaś ujawniają szersze plany rywalizacji z przemysłem zagranicznym i to nie na własnych, lecz na obcych rynkach. Przedewszystkiem autorowie petycji proszą o reformę taryfy celnej, często zmienianej, sztukowanej i w rzeczy samej bardzo potrzebującej organicznego przebudowania. Przytem wyrażają nadzieję, że zgodnie z obietnicą p. ministra skarbu, przedstawiciele przemysłu i handlu będą zaproszeni do współudziału w redakcji nowej taryfy. Są to punkty zkadinał bardzo racjonalne i nieraz również wypowiedziane przez nasze sfery przemysłowe. Powtóre petycja niżegorodzka uprasza o zmiany w dotychczasowych traktatach handlowych, obecnie zbyt ogólnikowych i mało uwzględniających interesy handlu rosyjskiego w państwach zagranicznych. «Pożądaną jest, dodają reprezentanci, reforma rzeczonych traktatów w takim duchu, ażeby na przyszłość nasze stosunki ekonomiczne z ościennymi państwami określała nie teoretyczna lecz praktyczna wzajemność interesów handlowych». Redakcja tego ustępu jest dość zawiła, myśl sama wszakże, z której całkiem niesłusznie, a przyznajemy nadspodziewanie, natrzasa się «Nowoje Wremia», jest bardzo racjonalna. Znaczący to mianowicie, że przemysłowcy domagają się w traktatach zasady «davant-davant» i to bynajmniej nie w myśl widoków politycznych, lecz w duchu rzeczywistych interesów ekonomicznych. Najważniejszym wszakże punktem petycji jest żądanie cel zwrotnych (drawbacks), konieczność których wykazywała w specjalnym memoriale filja łódzka Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. «Przemysł nasz — powiadają zgromadzeni w Niżnim-Nowgorodzie kupcy — przy wywozie produktów swoich ma do zwalczania potężną rywalizację zagranicznych fabrykantów, otrzymujących wszelkie materiały surowe, albo wcale bez żadnego cła (Anglja), albo za opłatą niewielką (Niemcy). Najbardziej rozwinięty u nas przemysł bawełniany, wyroby którego odznaczają się wysokim stopniem doskonałości, w swej konkurencji z granicą spotyka poważną przeszkodę w cłach od bawełny; niemniej przeto cło powyższe jest koniecznością, albowiem zabezpiecza uprawę bawełny w Rosji i chroni w ten sposób bilans handlowy od niepomiarnych wydatków na bawełnę zagraniczną. Zniesienie cła od materiałów surowych w przemyśle przetwórczym potrzebnych, nie ułatwiając bynajmniej handlu wywozowego, przyprowadzi do ruiny wiele przedsiębiorstw krajowych, pracę narodową zatrudniających. Wzrost wywozu wyrobów naszych na rynki zagraniczne może być osiągnięty jedynie przy ustanowieniu przy eksporcie towarów cła zwrotnego w rozmiarze podatku celnego, obciążającego materiał surowy do danego wyrobu zużytkowany. Zwrot cel nie przyczyni wydatków skarbowi państwa, cła będą zwracane jedynie od nadmiaru produkcji, wysyłanego na rynki zagraniczne, a jakkolwiek zastosowanie tego środka nie pociągnie za sobą wzrostu dochodu celnego, to przecież rozwój przemysłu, zwiększając zastosowanie pracy narodowej, przyczyni się do wzrostu ogółu wpływów państwowych z innych źródeł. Wobec takiego znaczenia cel zwrotnych dla rozwoju przemysłu i ogólnopństwowych korzyści, jako to bilansu handlowego i dochodów skarbo-

wych, zgromadzeni na jarmarku przedstawiciele handlu i przemysłu mają honor upraszać komitet jarmarkowy o wystosowanie odpowiedniego podania do p. ministra skarbu.

Jak nadmieniliśmy poprzednio, analogiczne propozycje wyszły i od naszych przemysłowców, obecnie zaś zostają poparte głosem daleko donośniejszym i bardziej wpływowym. Jak zachowa się w danej kwestyi zarząd skarbowy, przewidzieć trudno, zastosowanie wszakże cel zwrotnych wydaje się nam wątpliwem. Podatek celny nie może być porównany z podatkiem konsumcyjnym, takim jak akcyza od cukru i spirytusu, zwracana przy wywozie tych produktów. Jestto zresztą kwestya ważna i warta omówienia, w razie ewentualnego zastosowania cel zwrotnych, na co, powtarzamy, wcale się nie zanosimy. Istnieje tu wszakże pewien punkt ciekawy, zasługujący na zaznaczenie. Przyzwyczajaliśmy się wiele mówić, a jeszcze więcej słyszeć o rywalizacji Łodzi z Moskwą. Tymczasem w danym razie Łódź i Moskwa występują z identycznymi niemal propozycjami. Wskazuje to przedewszystkiem na analogiczny rozwój naszego i rosyjskiego kapitalizmu, który nie mogąc się pomieścić na własnym rynku, szuka ujścia zagranicę. W r. z. wiele mówiono o zawojowaniu rynków południa i rynków azjatyckich. Bezwątpienia przyznajemy cel zwrotnych stałoby się silnym motorem w rozwoju wywozu fabrykatów z Rosji centralnej i z Królestwa. Nie ulega wszakże kwestyi, że w danym razie fabrykantom rosyjskim przysługiwałyby znacznie większe korzyści. Bawełna z Azji centralnej, t. j. bawełna wolna od cel, przeważnie idzie na fabryki moskiewskie, otóż zwrot cła dla fabrykantów moskiewskich byłby w wielu razach rzeczywistą premją, dla fabrykantów zaś łódzkich, sprowadzających bawełnę z zagranicy, tylko zwrotem. Nie trudno więc przewidzieć, na czyją korzyść rozstrzygnęłaby się rywalizacja na rynkach zagranicznych.

W. Ż.

LISTY EKONOMICZNE.

Mohylów, 21 sierpnia v. s.

W południowych częściach pow. jampolskiego i mohylowskiego urodzaj oziminy przedstawia się bardzo świetnie: w gospodarstwach lepszych nie żydowsko-posesorskich można liczyć 75 do 85 pudów pszenicy z morga 300-prętowego; tyleż żyta, które ma bardzo ładne ziarno. W pasie zaś bliższym drogi żel. odeskiej, pszenica uciepiała od śnieci tak, że w wielu majątkach kupują pszenicę na zasiew, placąc po 90 kop. pud bez dostawy. Buraki ilościowo przedstawiają się dobrze, ale za to jakościowo — nieszczególnie. Jarzyny zapowiadały się średnio, owies początkowo był lepszy od jęczmienia, ale burze prawie zupełnie otrzęsły jego ziarna, szczególnie na gatunku węgierskim. Ponieważ zaś zbiór siana na nielicznych w tej okolicy łąkach był średni, w dębowych lasach żaden, a konieczny bardzo chybił, więc gospodarze biedzą się już zawczasu, jak wyżywią inwentarz. Ceny bieżące pszenicy 88 do 90 k. loco stacya kolei lub brzeg Dniestru, i 80 do 82 loco folwark. Cena żyta nie uregulowana; po nadzwyczajnym upadku w maju i czerwcu (do 22 k. pud) obecnie podniosła się nieco, ale producenci nasi zajęli pozycję «wyczekującą». Z zazdrością czytamy w gazetach warszawskich i nas blisko obchodzące detale debat nad projektem rządowym o gorzelniach gospodarczych, który może wywołać wielki przewrót ku lepszemu w tej gałęzi przemysłu, jeżeli będą uwzględnione zdania rzeczoznawców, a wyniki, do których dojdzie ministerstwo, będą należyście opracowane i dobrze zastosowane w życiu. Pomimo egzystującego prawa, że żydzi nie mogą dzierżawić gorzeli, tutejsze gorzelnie pędzą wódkę pod firmą właściciela, w rzeczywistości jednak gorzelni eksploatowani przez samego właściciela jest pięć może, czyli 8% ogólnej liczby, i te narażone są na ciągłe szykany, albowiem żydzi sąsiadzi zarzucają zarządy akcyzy denuncjacjami na te gorzelnie, chcąc zmusić właścicieli do zaniechania eksploatacji.

Pobereżanin.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadesłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem młodzieży szkolnej i służby domowej), z wyłączeniem posiadanych zajęć i wynagrodzenia, kwalifikacji, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcji), oraz o doniesienie o posadkach i miej-

scach, z załączeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu. Oferty w formie wzmianki ogłaszamy bezpłatnie. Osoby, pragnące podać o sobie bliższe szczegóły, mogą takowe zamieszczać w «Ogłoszeniach».)

Żądanie pracy.

± Panna do towarzystwa (120) lub do zarządu domem, albo panna służąca poszukuje miejsca. Kandydat filologicznego wydziału (121) poszukuje na dobrych warunkach lekcji języka i literatury polskiej oraz historii literatury powszechnej.

Zaofiarowanie posad.

± Leśnik fachowy (22), któryby znał gospodarstwo rolne, był kawalerem, posiadał świadectwa i praktykę.

Tydzień ekonomiczny.

HANDEL.

— Zwolennicy teorii korzystnego bilansu mogą się cieszyć z rezultatów handlu zewnętrznego za pierwsze półrocze r. b. Wartość wywozu wzrosła do 348,4 mil. rs., czyli przeszło o 111 mil. rs. w porównaniu z pierwszym półroczem r. u. (+32%), przywóz natomiast wynosi 144 mil., to jest o 9½ mil. mniej niż w r. z. (—6,2%). Naturalnie najpoważniejszą pozycję w rosyjskim eksporcie stanowią artykuły spożywcze, których wywieziono za 222,9 mil. rs. (w r. z. za 139 mil. rs.), a w tej sumie przedewszystkiem zboże. Wywóz pszenicy wynosił przeszło 95 mil. pud. (w r. 1887—38,8 mil., 1886—33 mil.), żyta 39,5 mil. (+5,6%), owsa 47 mil. (w r. z. 20 mil.), jęczmienia 38 mil. (w r. z. 21½ mil.). Pszenicę wywożono głównie do Anglii (47 mil. pud.), Francji (12,2 mil.), Włoch (11 mil.), do Niemiec wywieziono zaledwie 6 mil.; żyto również skierowało się przedewszystkiem na rynki holenderskie, rynki zaś niemieckie zajmują drugie miejsce. Oprócz zboża zaznaczyć należy ogromny wzrost wartości wywozu jaj z 2½ mil. w r. 1887 na 6½ mil. rs., tudzież wywóz koni, wartość których wzrosła z ½ mil. do 3 mil. Wśród półfabrykatów wzrósł znakomicie wywóz lnu z 29 mil. do 42 mil. rs., wywóz nafty wzrósł nieznacznie z 1,5 mil. pud. do 1,9 mil. pud. Zastanawiającym jest wzrost wywozu wyrobów z 2 mil. w r. 1875 do 12 mil. w r. 1888, co nader korzystnie świadczy o rozwoju przemysłowym. W obliczaniu wartości przywozu zagranicznego najznaczniejszą pozycję stanowią półfabrykaty, a w ich liczbie bawełna, wartość przywozu której obniżyła się z 49 mil. na 41 mil., zmniejszył się również znakomicie przywóz węgla kamiennego z 5 mil. pud. na ½ mil., tudzież surowca i żelaza. Natomiast wzrósł przywóz maszyn wogóle, zwłaszcza narzędzi rolniczych.

FINANSOWOŚĆ.

— W świecie finansowo-giełdowym, jak donoszą «Birz. Wiedom.», chodzą pogłoski o wprowadzanie w tych dniach przez zarząd banku państwowego nowych przepisów co do udzielania pożyczek na zastaw papierów procentowych, składanych na rachunek bieżący, płatnych na żądanie (on call). Nadto zarząd oznaczył dla każdego z banków akcyjnych oddzielnie najwyższą sumę kredytu, w granicach którego bank otrzymać może pożyczkę na zastaw papierów procentowych, oraz procenty od kredytu żadanego, liczone nie mniej jak za dni 10, chociażby pożyczka uiszczona została wcześniej.

— Bilans Towarzystwa oczyszczania i wywozu spirytusu, jak donosi «Gaz. Losowan.», za ubiegły rok operacyjny wykazuje czysty zysk w sumie 40,000 rs., czyli przeszło 13% od kapitału. Część zysku wzmocni fundusze rezerwowe, a reszta pójdzie do podziału tytułem dywidendy.

— Bilans dróg południowo-zachodnich wykazuje za r. z. 6½ mil. r. m. dochodu czystego, podczas gdy suma opłat od obligacji wynosiła 8½ mil. W ten sposób Towarzystwo zadłużyło się u rządu na sumę przeszło 2 mil. W r. b. wszakże oczekiwana jest dywidenda, a nowo-emittowane obligacje na budowę dróg humanicznych nie będą jeszcze miały wpływu na dochód od eksploatacji dróg południowo-zachodnich w r. b.

KOMUNIKACJE.

— «Kur. Warsz.» donosi, że p. Bagramow, właściciel znacznej liczby statków na kilku rzekach w Cesarstwie, zamierza urządzić nową linię żeglugi na Wiśle. W tych dniach bawił agent p. Bagramowa i, po zbadaniu wszelkich warunków, doszedł do wniosku, że możnaby urządzić tak w górę, jak i w dół Wisły, szybka komunikacja parostatkami najnowszej konstrukcji, nie wymagającymi wielkiego zagłębienia. Agent z opracowanym przez siebie projektem wyjechał do Saratowa, gdzie przebywa obecnie jego pryncypał.

PRZEMYSŁ.

— Do specjalnego komitetu wystawy paryskiej w Petersburgu zgłosiło się 150 przemysłowców z Królestwa, decydujących się wziąć udział w wystawie paryskiej. «Kur. Warsz.» pisze, że pan P. ma przybyć z Petersburga do Warszawy, w celu zawiązania podkomitetu do przyszłorocznej wystawy.

ROLNICTWO.

— Przepisy, określające warunki dostawy zboża do magazynów wojskowych przez właścicieli ziemskich stosują się również i do prowincji południowo-zachodnich. W r. b. wypadła dostawa do magazynu kijowskiego 12,300 czetw. żyta, 2,000 czetw. krap i 6,300 czetw. owsa; do magazynu rówieńskiego 4,100 czetw. żyta, 800 czetw. krap i 1,600 czetw. owsa; nadto obywatelom z gub. podolskiej i wołyńskiej wolno dostawać zboże do magazynów okręgu odeskiego

(28 tys. czetw. żyta i 5,100 czetw. krap). Kijowskie Towarzystwo rolnicze gorąco się interesuje rzeczoną sprawą i udziela wszelkich wyjaśnień piśmiennie za pośrednictwem p. Konopackiego (Kijów, biuro Towarzystwa rolniczego, Proriznaja № 12).

— Wedle informacji «Birz. Wied.», podniesiona została w kołach rządowych kwestya zrównania opłat przewozowych od zboża i maki i zniżenia opłat rzeczonych o 10% od maki eksportowanej z granicę.

— Dnia 15 (27) sierpnia otwarto w Wiedniu międzynarodowy targ na nasiona. Liczba uczestników zjazdu wynosi około 5,000. Zadaniem zjazdu było zawsze wyjaśnienie rezultatu plonów, czego w r. b. z powodu opóźnienia zniw uskutecznić niepodobna. Konstatawano więc jedynie z wszelką pewnością rezultaty zbiorów w monarchji austro-węgierskiej (między innemi w Galicji zachodniej urodzaj bardzo dobry, we wschodniej natomiast mniej niż średni); wedle obrachowań zjazdu Austro-Węgry posiadają pszenicy nadmiar w ilości 4¼ mil. hektolitrow, natomiast deficyt żyta wynosi 5 mil. hekt., jęczmienia 3¼ mil. i owsa 2 mil. W Niemczech rezultat zbiorów pszenicy nie został jeszcze dostatecznie wyjaśniony, w Prusach, na Szląsku, Saksonji i w Niemczech południowych urodzaj pszenicy mniej więcej średni, natomiast żyto powszechnie nie urodziło. Francya będzie potrzebować pszenicy zagranicznej od 20—25 mil. hektolitrow. Włochy około 15 mil. W Anglii urodzaj pszenicy obliczono na 78%, tak że zapotrzebowanie z Rosji obliczają na 19¼ mil. czetw. Urodzaj pszenicy w Stanach Zjednoczonych zjazd oblicza na 420 mil. buszli wobec 456 mil. zebranych w r. z. (Korespondent londyński «Wiest. Fin.» obniża jeszcze tę cyfrę do 400 mil. buszli = 70 mil. czetw.); w Indjach urodzaj pszenicy jest bardzo dobry, wszakże z powodu urodzaju innych gatunków ziarna a również wyczerpania zapasów, trudno oczekiwać ztamtąd znacznych dowozów. Urodzaj w Kanadzie wystarczy za ledwie na własne potrzeby, w Ameryce południowej pszenica daleko gorzej obrodziła niż w r. z. Wogóle więc zapotrzebowanie pszenicy wyniesie będzie około 72 mil. czetw., podczas gdy możliwy eksport za ledwie 29¼ mil. czetw., zatem państwo rosyjskie może wywieźć 43 mil. czetw. Naturalnie tyle zboża Rosya nie posiada, zatem w r. b. oczekiwać należy zupełnego wyczerpania zapasów i znacznej zwyzki cen.

GORZELNICTWO, CUKROWNICTWO I PIWOWARSTWO.

— Jak donosi «Nowoje Wremia», od 1 października r. b. główny rynek spirytusowy Hamburg przestanie być porto franco, co ogromnie utrudni wywóz rosyjskiego spirytusu do Niemiec. W r. z. jak wiadomo Hiszpanja, główny rynek konsumcyjny dla spirytusu, ustanowiła cło w ilości 75 franków od 100° spirytusu bezwodnego. Cło rzeczzone zwróciło się głównie przeciwko eksportowi z Carlskame w Szwecji, albowiem importerowie niemieccy zdolali uprzedzić termin wprowadzenia nowej taryfy. Podobno główna firma w Carlskame (Smith et Co) poniosła przy tem straty olbrzymie, zkad wynika obawa, że i drugi rynek spirytusu rosyjskiego musi zmniejszyć swoje operacje... Powyższe względy mogą bardzo ujemnie wpłynąć na wywóz surowki z Rosji i wskazują na konieczność rozwinięcia rektyfikacji krajowej, zkadinał specjalnie przez zarząd skarbowy popieranej.

— Konferencję cukrową podpisywały państwa następujące: Rosya, Anglja, Niemcy, Belgja, Hiszpanja i Holandya. Inne uczyniły swój podpis zależnym od rozmaitych warunków w przyszłości. Termin ratyfikacyjny 1 sierpnia 1890 r., konwencya zaś będzie obowiązywać od 1 września 1891 r. w ciągu lat dziesięciu konieczne, potem zaś w ciągu każdego następnego roku za 12-miesięcznym terminem wypowiedzenia. Treść konwencji następująca: umawiające się strony zobowiązują się, że nigdzie ani jawnie ani tajnie fabrykacja albo wywóz cukru nie będą otrzymywać premji. Podatek na ilość cukru, oznaczona jako norma produkcyj, będzie podniesiony; rząd angielski zobowiązuje się nie nakładać żadnych cel dyferencyjnych na cukier pochodzący z krajów konwencyi związanych, natomiast wszystkie państwa umawiające się nie będą dopuszczać na swoje terytorjum cukru z krajów do konwencji nie należących.

— Jak wiadomo, wyznaczono specjalny kredyt na udzielanie premji wywozowych od cukru, eksportowanego przez granicę azjatycką. Obecnie, po wyczerpaniu rzeczzonego funduszu, zamiast gotówki, wydawane będą na rachunek premji kwity zarządu akcyzy, podobnie jak to ma miejsce przy zwrocie akcyzy za cukier do Europy wywozony.

— Wobec wynikłego nieporozumienia co do sposobu, w jaki należy obliczać patentowy od cukrowni za niecałkowity tysiąc pudów cukru, pan minister skarbu, zgodnie z wnioskiem kontroli państwowej, uznał za konieczne wyjaśnić, że na zasadzie art. 3 i 9 przepisów czasowych o akcyzie od cukru, podatek patentowy od cukrowni pobierany być winien w wysokości 5 rs. za każde tysiąc pudów cukru; za niepełny zaś tysiąc pudów opłata winna być obliczana nie w wysokości 5 rs., lecz w wysokości mniejszej i odpowiednio do rzeczywistej ilości cukru.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Petersburg, 31 sierpnia v. s.

Tydzień każdy zaznacza się nowemi postępami kursu waluty rosyjskiej, która dziś stoi na pozio-

nie 211¹/₂, nadto ruch cen zboża, które znów olbrzymio zagranicą podróżowało, każe się spodziewać dalszej wyższości rubla.

Gielda petersburska wskutek świąt nie miała jeszcze czasu wyrazić w tym tygodniu cyfrowego usposobienia, pojedyncze transakcje Londynem dopełniano dziś po 95¹/₂, co znacznie przewyższa równie berlińską. Terminy ciągle poszukiwane, natomiast «loco» wcale nie znajduje nabywców.

Rynek papierów przechodzi ciężkie chwile, przedewszystkiem pieniądze coraz rzadsze i coraz droższe. Doszło do tego, że za gotówkę na cele likwidacji końcomiesięcznej ofiarowują 12⁰/₀. Na ogół powiedzieć można, że wszystkie papiery w kolosalnem zaofiarowaniu bez nabywców; jedyny wyjątek stanowią pożyczki premjowe drugiej emisji, które kupowano po 248—9 z powodu przypadającego jutro ciągnięcia.

Z powodu 4 dni świąt giełda była nieczynna i dlatego zwykłej tabelki giełdowej zamieścić nie możemy.

J. Z.

Z rynków towarowych.

Zboże. Wieści o niepomyślnym rezultacie zbiorów w r. b. z każdym tygodniem mnożą się, zwłaszcza w Anglii, gdzie też w ciągu tygodnia przemagało usposobienie zwykłe. Rynki francuskie, gdzie dużo już zapasów zrobiono, zachowywały się spokojnie, w Niemczech natomiast poważna wyższość. Wogóle zmiany w porównaniu z zeszłym tygodniem w usposobieniu rynków nieznaczne. Nabywcy wogóle skarżą się na gorszy gatunek i mniejszą wagę pszenicy niż w r. z., tak np. waga buszla amerykańskiego w r. z. 60 funtów, w r. b. 57 i mniej. Płacono w Ameryce przeciętnie około 100¹/₂ cent. za buszel z rozmaitemi wahaniami w dół i w górę od tej normy; w Anglii pszenica 36,1 szyl. za kwarter, czyli około 140 k. za pud; w Niemczech wyższość dochodziła 8 marek za tonnę pszenicy i 6 marek za tonnę żyta; płacano: Królewiec (bez cła)—pszenica 112—120, żyto 78—60, owies 68—70; Gdańsk — pszenica 115—125, żyto 65—76; Berlin — pszenica 148—140.

Na rynkach krajowych usposobienie mało się zmieniło w t. b., dowozy wogóle są znacznie mniejsze niż się spodziewać można, było, być może wpływały w danym razie święta. W Warszawie płacano pszenicę wyborową 110—112, średnią 102—106, żyto 72—75, owies 77—75 i niżej; w Odesie sandomirka 105—115, ozima 20łta 103—112, czerwona 103—112, girka 93—106; żyto 60—65, owies 45—55, jęczmień 47—52, rzepak zimowy 160—170; w Rydze żyto mocno, zawierano przeważnie umowy terminowe 72—75 za pud; owies 65—59 do 57 k.; jęczmień do 75 k.; w Libawie żyto 72 k., owies 68—75 do 59 k., jęczmień 73.

Cukier. Stan rynku bez zmiany; na rynku warszawskim ceny rafinady obniżyły się do 302—305 za kamień; w Kijowie płacano mączkę loco stacya kolejowa 390 do 410.

Len i konopie. W notowaniach tego towaru trudno przeciętnie cyfry określić. Różnice między zadaniami nabywców i sprzedających dochodzą 5 rs. na berkowcu. «Siemie» lniane płacano w Rydze 137 do 140 za pud (87¹/₂% czystego ziarna), konopne od 105—112; w Libawie lniane 128—135 k. za pud; w Odesie od 138—140 k. za pud.

Nafta. Usposobienie na rynku carscyńskim nieco się wzmocniło, dochodzi za pud nafty oczyszczonej 25—29 k. za pud bez akcyzy; w Warszawie ceny bez zmiany.

L.

DOIWIESIENIA.

KSIĘGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

Kazańska Nr. 26,

posiada na składzie zbroszowane komplety

PRZEGŁADU LITERACKIEGO „KRAJU”

za 1-sze półrocze 1888 roku.

Cena rs. 3.



ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Bol. Szczer. w Pet. Obecna pańska poprawka bibliograficzna nie jest szczęśliwszą, aniżeli dawniejsze językowe. Moltke napisał tylko jedno dzieło o Polsce, to właśnie, którego tytuł sprawozdawca nasz w skróceniu przytoczył. Pod jednym, wszakże względem masz pan słusność: «należy wszędzie (a szczególnie przy poprawkach) zachowywać ścisłość i dokładność». Powiemy więcej nawet: należy zawsze mieć odwagę przyznawania się do własnego nazwiska i nie pisywać listów anonimowych.

B. J. w Kalniku. Błędy w imionach i nazwiskach pochodzą z powodu nieczytelnego charakteru niektórych naszych korespondentów; upraszamy więc zawsze o pisanie na papierze nieprzejrzystym, po jednej stronie, z marginesami i czytelnie. Co do nekrologu—w N-rze zeszłym. Jedyną radę na to, żeby wiadomości nie dostawały się do nas z «ust dziesiątych», widzimy tylko w osobistych doniesieniach osób zainteresowanych, dla których łamy naszego pisma stoja otworem.

A. Kor. w R. Nekrologi i wspomnienia pośmiertne o osobach prywatnych, nieznanach z szerszej działalności publicznej, zamieszczane są za opłatą po kopiejkę 30 od wiersza. Za treść tej rubryki redakcyja nie odpowiada.

N. Iw. w Szawł. Odpowiednie starania podejmujemy za trzy tygodnie, albowiem teraz akademja zamknięta. Upraszamy o szczegółowe wyjaśnienie, za co mianowicie przyznano medal.

Panu X. Y. Z. Nadesłany szkic, jako bardzo popołita opowieść o bardzo popołitej rzeczy, do druku się nie nadaje.

M. N. w Białej Cerkwi, Bart. w Tyff., X. Y. Z. Skorzystać nie mogliśmy.

Panu N. S. w Odesie. Wiersze pańskie odsyłamy, gdyż są znacznie mniej udane.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju» bieżące czynności redaktorskie załatwia sekretarz redakcyi Ludomir Grendyszyński.

OBCIĄŻENIA POCZTOWE

są nadzwyczaj dogodne dla osób mieszkających na prowincyi przy zamawianiu

KSIAŻEK I PISM

z Księgarni Polskiej Br. Rymowicz

W PETERSBURGU,

przy ulicy Kazańskiej, № 26.

Księgarnia bowiem na listowne zapotrzebowania przesyła niezwłocznie za obciążeniem pocztowem wszelkie książki, pisma i wogóle wszystkie przedmioty w zakres Księgarstwa wchodzące.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABR. GARB. TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wybór skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na ządanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu.

(2401-22)

Adr. telegr.: «Temler Szwede Warszawa,

Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

Nb. Cennik z r. 1886 obniżony w r. bieżącym.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na ządanie sprowadza z zagranicy.

SUCHA.

DRZEWKA OWOCOWE

3 i 4-letnie w licznych wyborowych odmianach, są do sprzedania w Dobrach Sucha po kop. 30 za sztukę. Zamówienia adresować należy do Zarządu dóbr Sucha p. Białobrzegi (gub. Radomska). (2552-8)

Doktor Medycyny

BR. ZIEMIŃSKI

b. Szef Kliniki Ocznej prof. Gałęzowskiego w Paryżu, b. lekarz przy Królewskim Szpitalu Ocznym — Moorfields — w Londynie, przeniósł mieszkanie do domu Jarockiego

Plac Zielony № 10 (Erywańska) w Warszawie.

Przyjmuje chorych na oczy rano od 9¹/₄ do 10¹/₄, popołudniu od 4 do 6. (2580-6)

„KURYER CODZIENNY”

dziennik polityczny, społeczny i literacki,

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów

NAKLAD 11,500 egz.

Wydawnictwa rok 24.

wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

WARUNKI PRENUMERATY «Kuryera Codziennego», na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: Administracya «Kuryera Codziennego», Warszawa.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

FELZER & C^o

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

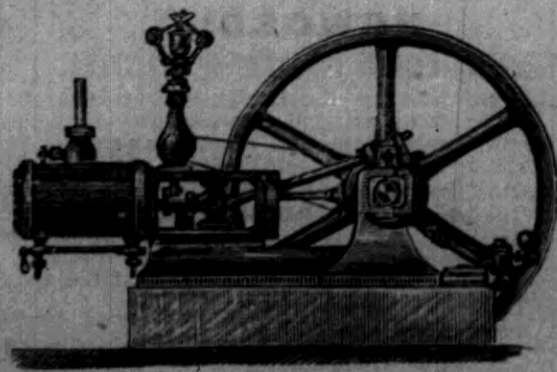
Karlstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.

SPECYALNOŚĆ:

Maszyny
PAROWE
do 450 sił parowych.

Kotły
PAROWE

rozmaitych systemów.



Urządza: Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

KURSY MUZYKI I ŚPIEWU POLLAKA

Newski pr., w domu kościoła katol. św. Katarzyny № 32, m. 55.

Przyjęcie nowowstęp. uczniów i uczennic codz. od g. 9 rano do g. 6 wiecz. Początek lekcji 1 Września. Wykłady następują: śpiew, fortepian, skrzypce, wiolonczela i in. instrum. Ensemble muzyczne, teoria specjalna, solfeggio, klasa dramatyczna i śpiew chórów. Nauczyc. są zarazem nauczyc. Ces. Konserw.

Muz., oraz pedagogami i solist. itp. Przyjm. się osoby wszelk. wieku, do klasy zaś przygot. bez wszelkiej znajom. muzyki. Dzieci nie młodsze nad 7 lat mogą być przyjęte do specyal. dla nich utworz. klasy przygot. Każdego ucznia kształci się osobno.

FABRYKA

Wyrobow srebrnych i platerowanych

JOZEFA FRAGET

w Warszawie, przy ulicy Elektoralfnej № 753 (16)

OD 64 LAT EGZYSTUJĄCA,

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w WARSZAWIE przy ulicy Senatorskiej pod № 477 (17), przy ulicy Krakowskiej-Przedmieście № 442 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w magazynie Pp. S. LUBELSKIEGO i S-ki — oraz w St.-Petersburgu na Newskim prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie na Kuźnieckim moście, w domu W-jej Terleckiej — w Charkowie na ul. Uniwersyteckiej, w domu W-go Paszechenki — w Odesie na ul. Deribassowskiej, dom W-go Sepieza — w Tyflisie na ul. Dworcowej, dom W-jej Jarołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul.” — w Kijowie na Kreszczatce w Magazynie W-go Marciniczyka — w Żytomierzu u W-go Rossi — w Lublinie w Magazynie W-go Marciniczyka — w Kaliszu u W-go M. Landau — w Konstantynopolu na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu.

W czasie jarmarków: w Niższym Nowogrodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d. (2547-6)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszowej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYSTY

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opłata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozwesalającego (tlenek azotu).

Codzienie od g. 1 do 4 popołud.

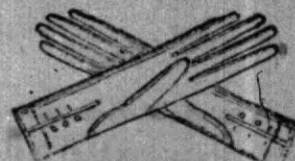
Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)



Uwaga: Wynalazku mego nie należy porównywać z reklamowanymi w ostatnich czasach smołami (Gudronit). (2477-2)

W Zakładzie Rękodzielniczym dla kobiet
BOCZKOWSKIEJ

istniejącym od lat kilku w WILNIE przy ulicy Wielkiej w domu Bauman, wykładane są następujące przedmioty: krój i szycie damskich sukien według metody Głodzińskiego, szycie bielizny i krawatów męskich, oraz kwiaciarstwo i kapelusznictwo. Uczennice przyjmują się i na miejscowe. (809-3)



RĘKAWICZKI

mocno szyte, we wszystkich gat. poleca

Fabryka rękawiczek

J. Lukrec

Tłomackie 3 w Warszawie. Ceny fabr.

(2532)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odnosi wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

KAUCYONOWANE BIURO

rekomenduje Nauczycieli, Guwernantki, Bony, Oficyalistów, Warszawa, Kraków. Przedmieście 7.

(2551-6)

DĄBROWSKA.

SPRZEDAJE SIĘ 20 włók ŁASU i przestrzeni poleśnych w dobrej ziemi; cena 14 tys. rs. FOLWARK, 4 włók z lasem i łąkami za 4 tys. rs. ŁASU włók 12 za 12 tys. rs. WILIA letnia za 12 tys. rs. Bliska wiadomość w redakcji „Kraju”. (826-2)

Dwie Księgarnie, Składy Nut i Ekspedycje Pism peryodycznych

MAURYCEGO ORGELBRANDA

w Warszawie, naprzeciwko posągu Kopernika, Filja przy ulicy Senatorskiej 32.

Posiadają, a w razie braku na składzie, dostarczają prędko: Książki i Nuty w zwykłych i tanich wydaniach; udzielają nuty do przejrzenia i wyboru, dostarczają wydawnictwa wszystkich księgarzy, oraz wydawnictwa Towarzystw i Bedakcyj, na warunkach przez nich samych ogłaszanych.

Nowości książek i nut zaraz po wyjściu z druku otrzymują.

Atlasy, Mapy, Globusy, Struny włoskie i papier nutowy są zawsze na składzie.

Urządzają całe Biblioteki, czytelnie i agentury pism, pośredniczą w wyszukiwaniu lub zbywaniu rzadkości bibliograficznych i dostarczają katalogi antykwarskie i licytacyjne wszystkich krajów.

Katalogi nowe bezpłatnie udzielają i wysyłają; stali goście lub korespondenci otrzymują peryodyczne katalogi.

Zamówienia pocztą książek lub nut od rs. 5 począwszy, do bliższych miejscowości księgarnia kosztem swoim wysyła, do dalszych w odpowiednim stosunku na siebie przyjmuje. Z pod tej zasady wyłączone są wszelkie wydawnictwa peryodyczne, prenumeraty, kalendarze, książki szkolne, w cenie niższe i drogą antykwarską sprowadzane.

Ekspedycja pism peryodycznych zajmuje się przyjmowaniem prenumeraty na wszystkie wydawnictwa pism krajowych i zagranicznych oraz gazet, redakcyom właściwym do wysyłania przekazuje lub na żądanie bezpośrednio wysyła. Ceny pism przez Bedakcyę ustanowione.

Dwie wypożyczalnie książek polskich i francuskich. Katalogi po 10 kop. Vadium od rs. 3.

Korespondentom stałym załatwiają wszelkie obstarunki po za obrębem księgarskim, na wyroby bądź fabryczne, bądź ręczne.

Firma od 1853 roku egzystująca, jest rękojmią rzetelnej i prędkiej obsługi Publiczności. (R 9262)

NOWOŚĆ!

Przenośne, składane, żelazne drabiny ratunkowe

patentowane zagranicą i w Rosyi, uznane za bardzo użyteczne przez p. naczelnika Petersburga.

Drabiny te dostępne i konieczne

„DLA KAŻDEGO”. — BARDZO WAŻNE

dla fabryk, szkół, koszar, „WILLI LETNICH” i t. p. dla ratowania

w czasie POŻARU

Przytwierdzają się i spuszczaają z każdego okna we 20 sekund. Dokładny opis znajduje się w artykułach: № 29 „Сельск. Хозяйства”, № 16 „Нивы” и № 17 „Восток”. Иллюстр.

Длинось:	Сена:	Сена:
6 арш.	15.—	27.50
11 1/4 "	25.—	47.50
16 1/4 "	35.—	57.50

Szerok.: 8 wersz. 16 wersz.
Waga: od 15 funt. — 55 funt.
Opakowanie: rs. 1 wazkie
rs. 1.50 szerok.

Przy obstarunku proszę wysyłać zaadek. Porto pocztą lub przewóz na rachunek nabywającego.

Każda drabina jest wypróbowana na waga 16 pudów. Proszę zwrócić uwagę na stempel wynalazcy B.B. (820-4)

Analizowany jako

prawdziwy wyrób

z Wina



POLKA,

grunt. wykształc., posiada teor. i prakt. francuz., dyktyngowana, z arystokr. rodziny, poszukuje w Cesar. lub zagran. miejsca damy do towarz. lub naucz. do dorastającej panny. Specyalność: liter. i hist. polskie. Oferty listowne: Warszawa, Rajchman i Frendler. Z. W. P. (2545-3)

MŁODY CZŁOWIEK

ukończywszy gimnazjum w kraju i Akademję handlową w Pradze Czeskiej,

poszukuje odpowiedniego miejsca.

Oferty przyjmuje Biuro Ogłoszeń, Senatorska 26 w Warszawie, pod lit. L. K. (2549-3)

(Przedruk nie będzie płaconym)
OBWIESZCZENIE.

JESIENNY JARMARK NA KONIE W KRAKOWIE.

W dniu 23 września 1888 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni, urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 25 września 1888 (wtorek), odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku na Groblach.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmować zgłoszenia i odbierać odnośnie korespondencje.

Magistrat stół. król. m. Krakowa,

dnia 7 sierpnia 1888 r. (832)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów,
Fabryk, Magazynów, Powozów,
Staków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może niemi
sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknoscią nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB

W PETERSBURGU

Kołomińska ulica № 7.

Cenniki franco i gratis.

W. W. GREENER

ANGIELSKI

MAGAZYN BRONI PALNEJ



Fabryki w Birminghamie oraz Londynie. Skład STRZELB myśliwskich i wszelkich przyborów w Petersburgu

Wielka Morska
№ 38.

(Cenniki wydają się bezpłatnie).
(824-10)

Edycja nadzwyczaj tania POEZYE

ADAMA MICKIEWICZA

wydanie nowe, w 4-ch tomach,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez D-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora, rysunku Horowitza, opuścili prasę i sprzedają się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena wszystkich 4-ch tomów broszurowanych k. 80, a oprawionych w płótno angielskie rs. 1 k. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 20, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 40, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączyć należy.

Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i w Księgarni polskiej (Br. Rymowicz) w Petersburgu.

UWAGA: Księgarnia Br. Rymowicz ekspeduje poezye Mickiewicza, podobnie jak i wszystkie inne książki, na proste zamówienie listowne; należność pobierana jest przez stację pocztową przy odbiorze książek. (3)

KURIER WARSZAWSKI

Wychodzi dwa razy dziennie

CENA PRENUMERATY: w Warszawie kop. 75, na prowincyi rs. 1 miesięcznie.

CENA OGŁOSZEŃ: Reklamy: za jeden wiersz garmentowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop. Małe ogłoszenia: za jeden wyraz po 2 kop., każdy raz. Nadesłane: za jeden wiersz garmentowy rs. 1. (837)

ВЪ КНИЖНЫХЪ МАГАЗИНАХЪ Н. П. КАРБАСНИКОВА

С.-Петербургъ, Литейный № 48. Москва, Моховая, д. Кохъ. Варшава, Новый Свѣтъ № 67.

Поступило въ продажу новое изданіе Л. Ф. ПАНТЕЛѢВА:

ОЧЕРКЪ ИСТОРИИ ПОЛЬШИ.

Сочин. М. Бобринскаго, перев. съ 3-го польскаго изданія профессора Н. М. Мартена. СПб. 1888 г. Томъ 1-й съ подпиской на 2-й цѣна 5 р., съ перес. 5 р. 70 к. (810-3)

KONCESYONOWANY PRZEZ MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH
INSTYTUT SZCZEPNIENIA OSPY

D-ra Tymoteusza Stepniewskiego

ZIELNA № 9 (róg Złotej № 16).

Ospa, nie szczędząc wyraźnie żadnej z pór roku, wybiera jednak najbardziej zagrażającą liczbę ofiar w jesieni i w zimie z pomiędzy niemowląt niezaszczepionych w lecie i z pomiędzy młodzieży, szczepionej kiedyś, lecz nie rewekcyonowanej potem. Istoty te idą na śmierć lub kaleczą z racyi marnego, nas jednych w Europie demoralizującego zwyczaju, odkładania szczepienia ochronnego do dalszych tygodni a nawet licznych miesięcy życia, gdy przy dobrych warunkach higienicznych dopełnione szczepienie wkrótce, a nawet zaraz prawie po urodzeniu, zachowałoby przy życiu i zdrowiu całe zastępy niewinnych ofiar zgubnego średniowiecznego przesądu. Obraz tej prawdy stwierdza się zdaniem najpoważniejszych higienistów postępowego obozu i udawadnia jedynie godną wiary mowę cyfr międzynarodowej statystyki śmiertelności dzieci niezaszczepionych. Lecz mniej nawet przesądna lub nieprzesądna wcale część społeczeństwa szczepień u nas w jesieni lub zimie dopełniać nie może z powodu braku świeżych szczepiłek; schowane bowiem limfy z lata bywają zawadnemi lub nawet niebezpiecznemi w skutkach, a zakłady hodowli limf zwierzęcych w jesieni i w zimie czynności ograniczają lub nawet zawieszają zupełnie.

Zwyczaj ten snu zimowego zakładów krowiankowych, uważając za nienadający się do naśladowania, mam honor zawiadomić, że mój Instytut hodowli limf i szczepienia ochronnego czynnym zostanie przez całą jesień i zimę.

Na ewentualną, miejscową i dalszą potrzebę hodować w nim będę ciągle czystą krowiankę i detryt, i po systematycznych analizach szczepić niemi, oraz rozsyłać je będę natychmiastowo po zapotrzebowaniu na prowincye Cesar. i Król.

CENY: Szczepienie w Instytucie rs. 1. Szczepienie na miejscu rs. 3. Rurka kapilarna Krowianki kop. 25. Bańka detrytu na 10 szczepień kop. 50. Porto wszelkiej ilości i na wszelką odległość kop. 20.

Dr. TYMOTEUSZ STEPNIEWSKI

Warszawa, Zielna № 9.

(2552)

W. STANIEWICZ

Gruntowna nauka kroju i zycia **Rubli 20** za kurs kompletny, zapewniający dyplom.

Wyszło pierwsze wyd. ulepszonej i najnowszej metody FRANCUSKIEJ, ułożonej na mocy długoletniej praktyki. Metoda tę przyjęły wszystkie wyższe zakł. naukowe.

LITIEJNYJ, № 60.

(811-5)

CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych:

Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; Monopol superieur rs. 8; Monopol extra rs. 6; Monopol prima, Monopol Cabinet, Monopol petit rs. 5 i Monopol secunda rs. 4 w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
W Warszawie, Hotel Europejski.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

W WARSZAWIE,

ulica Niecała № 12, parter

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony.
(2555-4)

Leśniczy

praktyk., kilkanaście lat zawiadywał większymi lasami, poszukuje zajęcia. Bliższe szczegóły i rekomendacje udzieli Zarząd Główny nad lasami Ks. Paskiewicza w Homlu, gub. Mohylowskiej. (836)

БАНКИРСКИЙ ДОМЪ

ГЕНРИХЪ БЛОКЪ,

С.-Петербургъ, Невскій 67, соб. д.

Производить всѣ банковыя дѣла.
Покупаютъ всѣ % бумаги.
Ссуды подъ всѣ % бумаги.
Страхование выигрыши, займовъ.
Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрные, съ постояннымъ мѣстомъ жительства

Агенты.

Предложенія адресовать по выше-означенному адресу.

Biuro zbytu produktów i narzędzi rolniczych

W LIBAWIE

zalożone i prowadzone

pod kierunkiem znaczniejszych właścicieli ziemskich guberni Kurlandzkiej i Kowieńskiej podejmuje się

sprzedaży i wydawania kupującym

Zboża wszelkiego rodzaju.

Warunki komunikują się na specjalne żądanie interesowanych.

Biuro posiada stale na składzie: Lokomobile i młocarnie parowe firmy «Ruston Proctor et Comp.» w Lincoln. Maszyny i narzędzia rolnicze różnego gatunku. Sztuczne nawozy, jak również najpotrzebniejsze materyały dla rolnictwa. (838-3)

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

Wiktorya Niedziałkowska

Przełożona wyższego 8-io
klasowego zakładu wychowawczo-naukowego

we Lwowie

zawiadamia osoby interesowane, że kurs nauk w zakładzie przez nią utrzymywanym rozpocznie się dnia 24 Sierpnia (5 Września) r. b., a zapis uczennic od 17 (29) Sierpnia. (816-4)

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów numer okazowy czasopisma «Gospodarz i Przemysłowiec».

KSIĘGARNIA POLSKA

B. RYMOWICZ

W PETERSBURGU

przy ulicy Kazańskiej (róg Grochowej) 26 — 28,

poleca następujące dzieła:

NAKLADY „KRAJU”:

Paulhan F. «Fizjologia ducha», k. 60.
 Mahrburg A. Genjusz i obłąkanie, kop. 20.
 Prus Bolesław. «Omyłka», kop. 75.
 Ostojka. «Szkice i obrazki», rs. 1.
 Maly. Odrodzenie Czech, kop. 25.
 Kariejew M. I. Najnowszy zwrot w historyografii polskiej, kop. 30.
 Janzull. Przemysł fabryczny w Królestwie polskim, kop. 75.
 Ustawa o czynszownikach, rs. 1.
 Przepisy o robotnikach wiejskich, k. 50.
 Klejber J. Co znaczy zaćmienie słońca, kop. 5.
 Rembowski A. История и значение чиншевого права въ Западной Краѣ, rs. 2.

BELETYSTYKA.

Aer. Krzyżowcy. Powieść z czasów Jana III, rs. 1.
 Balucki M. Byle wyżej, rs. 1 k. 20.
 — 250,000, rs. 1 k. 50.
 — Nowele, rs. 2.
 — Ostatnia stawka, k. 75.
 — Typy i obrazki krakowskie, rs. 1 k. 35.
 — Żydówka, rs. 1 k. 20.
 Boisgobey de F. Życie Paryżkie, rs. 1.
 Bret-Harte. Nowele, rs. 1 k. 20.
 Bronikowski A. Hipolit Boratyński, rs. 1 k. 50.
 Bykowski Piotr J. Chorągwie Kmitów, k. 75.
 — Lepsze dobre imię, niżli maście drogę, rs. 1 k. 20.
 — Muli, k. 80.
 — Słoboda, rs. 1.
 Castelnuovo H. Nowele, k. 60.
 Chojecki E. Prakseida, rs. 2 k. 20.
 Czesław. Arabeski, rs. 1.
 Danilewski G. Dziewiąta fala. 3 tomy, rs. 2.
 Dostojewski T. M. Zbrodnia i Kara, rs. 2.
 Dygasinski Adolf. Nowele 2 tomy, rs. 1 k. 50.
 — Nowe tajemnice Warszawy. 3 tomy, rs. 2 k. 25.
 — Na pańskim dworze, k. 50.
 — Von Molken, k. 75.
 — Z ognia życia. 2 tomy, rs. 2.
 — Z siół, pól i lasów. 2 tomy, rs. 1 k. 50.
 Ebers Jerzy. Słowo. 3 tomy, rs. 1 k. 80.
 — Serapis. 2 tomy, rs. 2 k. 40.
 Eckstein Ernest. Klaudyse. Powieść, rs. 1 k. 50.
 Es-em-er. Starzy i nowi, rs. 1.
 Gawalewicz Maryan. Filistry. 2 tomy, rs. 2.
 — Gasnąca dusza, rs. 1.
 Gomulicki W. Przy głosie i przy gazie, rs. 1 kop. 50.
 — Róże i osty, rs. 1 k. 50.
 Grudziński St. Nowele, rs. 1 k. 50.
 Guy de Maupassant. Przez kobiety, rs. 1 k. 50.
 — Siostry Rondoli, k. 80.
 Hagen Br. hr. Nowele, rs. 2.
 Hajota. Błędne koło, rs. 2 kop. 40.
 Jeż T. T. Dyplomacya szlachecka, rs. 1 k. 20.
 — Historia o pra-prawnuku i o pra-pradziadku. 4 tomy, rs. 1.
 — Lat temu dwieście, rs. 1 k. 50.
 — Niezaraadni, rs. 2.
 — Rotulowicze, rs. 1 k. 50.
 — Szandor Kowacz, k. 50.
 — Uskoki, rs. 1 k. 50.
 — Wnuk Chorążego. 2 tomy, rs. 2.
 — Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, kop. 75.
 Jokai Maurycy. Biała dama. 5 tomów w 2 częściach, rs. 1 k. 60.

Jordan. Gawędy w listach Jordana do pana Jana, rs. 1 k. 50.
 — Serya nowa, rs. 1 k. 20.
 Junosza Klemens. Donkiszot żydowski, k. 75.
 — Pan Sędzia, rs. 1.
 — Panowie Bracia, rs. 1.
 — Przez różowe szkiełko, k. 75.
 — Szkap, k. 80.
 — Z mazurskiej ziemi, rs. 1 k. 50.
 Kaczkowski Z. Abraham Kitaj. 2 tomy, rs. 3.
 Konopnicka M. Nowele, rs. 1 k. 80.
 Korzeniowski J. Emeryt, rs. 1 k. 20.
 — Garbaty, rs. 1.
 — Kolokacya, k. 75.
 — Spekulant, k. 75.
 — Wędrowki oryginalne, k. 75.
 — Nowe wędrowki oryginalne. 2 t., rs. 1 k. 50.
 Kosiakiewicz W. Janek, rs. 1 k. 20.
 Kościakowska W. Z. W półcieniu, rs. 1 k. 50.
 Kraszewski J. I. Czarna godzina. Powieść, 2 tomy, rs. 2.
 — Męczennica na tronie. 2 tomy, rs. 2.
 — Na tulactwie, rs. 2.
 — Niebieskie migdały. 3 tomy, rs. 3.
 — Pan na 4 chłopach, rs. 1.
 — Przygody Pana Marka Hińczy, rs. 1 k. 20.
 — Z siedmioletniej Wojny. 2 tomy, rs. 2.
 J. I. Kraszewski—powieści historyczne
 Stara Baśń, powieść z IX wieku. 3 tomy, rs. 1 k. 50.
 Lubonie, powieść z X wieku. 2 tomy, rs. 1.
 Bracia Zmartwychwstańcy, powieść z czasów Chrobrego. 3 tomy, rs. 1 k. 50.
 Masław, powieść z XI wieku. 2 tomy, rs. 1.
 Boleszyce, powieść z czasów Bolesława Szczodrego. 2 tomy, rs. 1.
 Królowsy synowie, powieść z czasów Władysława Hermana i Krzywoustego. 4 tomy, rs. 2.
 Historia prawdziwa o Petru Właście palatynie, którego zwano Duninem. 2 tomy, rs. 1.
 Stach z Konar, powieść z czasów Kazimierza Sprawiedliwego. 4 tomy, rs. 2.
 Walligora, powieść z czasów Leszka Białego. 3 tomy, rs. 1 k. 50.
 Syn Jazdona, powieść z czasów Bolesława Wstydlwego i Leszka Czarnego. 3 tomy, rs. 1 k. 50.
 Pogrobek, powieść z czasów Przemysławowych. 2 tomy, rs. 1.
 Kraków za Lokietka, powieść. 2 tomy, rs. 1.
 Jelita, legenda herbowa z r. 1331. 2 tomy, rs. 1.
 Król chłopów, powieść z czasów Kazimierza W., 4 tomy, rs. 2.
 Biały książę, powieść z czasów Ludwika Węgierskiego. 3 tomy, rs. 1 k. 50.
 Semko, czasy bezkrólewia po Ludwiku. 3 tomy, rs. 1 k. 50.
 Matka Królów (czasy Jagiellowe). 2 tomy, rs. 1.
 Strzemięczyk (czasy Wład. Warneńczyka). 3 tomy, rs. 1 k. 50.
 Jaska Orfanem zwanego żywota i spraw pamiętnik. (Jagiellowie do Zygmunta). 4 tomy, rs. 2.
 Dwie Królowe, powieść histor. (Bona i Elżbieta). 3 tomy, rs. 1 k. 50.
 Infantka, powieść histor. (Anna Jagiellonka). 3 t., rs. 1 k. 30.
 Banita (czasy Batorego). 3 tomy, rs. 1 k. 50.
 Bajbuza (czasy Zygmunta III). 3 tomy, rs. 1 k. 50.

Na królewskim dworze (czasy Władysława IV). 3 tomy, rs. 1 k. 50.
 Boży Gniew (czasy Jana Kazimierza). 3 tomy, rs. 1 k. 50.
 Król Piast (Michał Korybut). 2 tomy, rs. 1 k. 50.
 Notatki Polanowskiego (czasy Jana III). 2 tomy, rs. 1 k. 50.
 Lam Jan. Koroniarz w Galicyi, rs. 1.
 — Wielki świat Capowie, rs. 1 k. 20.
 — Pisma. 5 tomów rs. 6.
 Łętowski Julian. Nowocześni bohaterowie, rs. 1 kop. 50.
 Łoziński W. Skarb Watazki, rs. 1 k. 50.
 Marrené Walerya. Augusta, k. 24.
 — Mąż Leonory, k. 24.
 — Zasady i czyny rs. 1.
 — Zakłęte siły, rs. 1.
 Marryat Fl. Mąż aktorki, kop. 60.
 Nowele różnych autorów. 3 zeszyty po k. 50.
 Odyniec A. E. Listy z podróży, 4 tomy, rs. 6.
 — Wspomnienia z przeszłości, opowiedane Deotymie, rs. 2.
 Orzeszkowa Eliza. Cnotliwi, rs. 1.
 — Drobiazgi, rs. 1.
 — Dziurdziowie, rs. 1.
 — Eli Makower. 2 tomy, rs. 2.
 — Marta, rs. 1.
 — Marya, rs. 1.
 — Meir Ezofowicz. 2 tomy, rs. 2.
 — Mirtala z ilustr., rs. 2.
 — Na dnie sumienia, 4 tomy, rs. 4.
 — Na prowincyi. 2 tomy, rs. 2.
 — Nad Niemnem. 3 tomy, rs. 3.
 — Niziny, rs. 1.
 — Ostatnia miłość, rs. 1.
 — Pamiętnik Wacławy. 4 tomy, rs. 4.
 — Pan Graba. 3 tomy, rs. 3.
 — Panna Antonina, rs. 1 k. 50.
 — Pierwotni, rs. 1 k. 20.
 — Pompalińscy. 2 tomy, rs. 2.
 — Rodzina Brochwiczów. 2 tomy, rs. 2.
 — Stare obrazki, rs. 1.
 — Sylwek Cmentarnik, rs. 1.
 — Wesoła teoria i smutna praktyka, rs. 1.
 — W klatce, rs. 1.
 — W zimowy wieczór, rs. 1 k. 50.
 — Zygmunt Ławicz i jego koledzy, rs. 1.
 — Z różnych sfer. Nowele 5 tomów, rs. 5.
 — Z życia realisty, rs. 1.
 Ostojka. Szkice i obrazki, rs. 1.
 Prus B. Omyłka, kop. 75.
 — Szkice i obrazki. 4 tomy, rs. 5.
 Przyborski W. Płowiec, rs. 1 k. 20.
 Rawita Fr. Na kresach, k. 60.
 Rogosz Józef. Dzisiejsi bohaterowie. 2 tomy, rs. 3.
 Sek J. Nowele, rs. 1 kop. 80.
 Sienkiewicz H. Na marne, k. 75.
 — Pisma. 5 tomów, rs. 5.
 — Ogniem i mieczem. 4 tomy, rs. 4.
 — Potop. 6 tomów, rs. 9.
 — Pan Wołodyjowski. 3 tomy, rs. 5.
 Skiba Wołody. Grzeń, rs. 1 k. 50.
 — Nad poziom! rs. 1 k. 50.
 Synoradzki M. Szaraczki, k. 60.
 Światła i cienie. Nowele i poezye, rs. 2.
 Taylor H. Klytia. 3 tomy, rs. 1 k. 50.
 Turgeniew. Wybór pism, rs. 1.
 Wilczyński A. Dla dobra dzieci, rs. 1 k. 50.
 — Humoreski i obrazki, rs. 1 k. 20.
 — Z naszego życia, rs. 1 k. 20.
 — Siostra mojej żony, rs. 1 k. 20.
 — Kłopoty starego komendanta. 3 tomy, rs. 1 k. 80.
 Wołowski Michał. Reporter zbrodni, rs. 1 k. 50.

Wilkoński August. Pisma. 6 tomów opr. w 2, rs. 2 k. 50.
 Zacharyasiewicz Jan. Herb na gieldzie, k. 75.
 — Na kresach. 3 tomy, rs. 2.
 — Nemezys, rs. 1 k. 20.
 — Porwanie Sabina, k. 75.
 — Święty Jur. 3 tomy, rs. 2 k. 40.
 — Wiktorya Regina, rs. 1 k. 20.
 Zapolska Gabryela. Akwarele, rs. 1 k. 20.
 — Kaska Karyatyda, rs. 1 k. 80.
 Żmichowska Narcyza. Pisma. Wyd. zbiorowe. 5 tomów, rs. 5.

POEZYJE.

Asnyk Adam (E...ly). Poezye. 3 tomy, rs. 4 k. 50.
 Béranger P. J. Piosenki, k. 75.
 Budziński St. Z obcego parnasu, rs. 1 k. 20.
 Byron. Don Juan, rs. 2.
 Czesław. Poezye, rs. 1.
 Goethe. Faust, rs. 1 k. 50.
 Gomulicki W. Poezye, rs. 1, opraw. rs. 1 k. 50.
 Grudziński St. Poezye, rs. 1 k. 20.
 Hajota. Poezye, rs. 1.
 Klejnoty poezyi polskiej. W oprawie rs. 1 k. 50.
 Kobieta w poezyi polskiej. W opr. rs. 5.
 Kochanowski Jan. Dzieła. Wyd. zbiorowe. Tom 1—3; za 4 t. rs. 10.
 Konopnicka Marya. Poezye. 3 tomy, rs. 4 k. 50, w oprawie rs. 6.
 — W piwnicznej izbie, k. 15.
 Kościelski Józef. Poezye, rs. 1 k. 50.
 Krasicki Ignacy. Wybór pism. 3 tomy, rs. 2.
 Kraszewski Józef I. Poezye, rs. 1 k. 50.
 Kwiaty rodzinne. Wybór poezji, ułożony przez Żmichowską N., opraw. rs. 2 k. 50.
 Lira polska. Wybór poezji. 7 tomików po 30 kop., w oprawie po 50.
 Londyński B. Poezye, rs. 1 k. 20.
 Malczewski A. Marya, k. 10, w oprawie z ilustracyami rs. 2 i rs. 4.
 Mickiewicz A. Pan Tadeusz, k. 60, w oprawie rs. 1 i rs. 1 k. 20.
 — Pisma, wyd. zbiorowe, 8 tomów, rs. 4.
 — Poezye. 3 tomy, rs. 3.
 — Poezye. 4 tomy, k. 80, w oprawie rs. 1 k. 50.
 Miron. Poezye, k. 60.
 Naruszewicz A. Wybór poezji, rs. 1 k. 50.
 Odyniec A. E. Tłómaczenia. 4 tomy, rs. 3.
 Pol Wincenty. Pachole hetmańskie. 2 tomy, rs. 1 k. 50.
 — Pieśń o ziemi naszej, k. 30.
 Potocki Wacław. Wojna Chocimska, rs. 1 k. 50.
 Siemiński Lucyan. Pieśni mistycznej miłości, kop. 40.
 Sobieski w poezyi polskiej, k. 50.
 Wysocki Włodzimierz. Las, k. 30.
 — Laszka, k. 30.
 — Nowe dziady, k. 40.
 — Wszyscy za jednego, k. 40.
 Z. Jadwiga. Gunilla, poemat, k. 30.
 Zagórski Włodzimierz. Król Salomon, k. 50.
 — Z teki Chochlika, rs. 1 k. 50.
 Zieliński Gustaw. Kirgiz, k. 60.
 Złota przędza poetów i prozaików polskich. 4 tomy po rs. 4, w oprawie po rs. 5.